

TYGODNIK

Solidarność



SOLI DEO PER MARIAM

- WIDMO INFLACJI KRAŻY NAD ŚWIATEM
- SZCZELNIEJSZE OGRANICZENIE HANDLU W NIEDZIELE





Zostań operatorem instalacji
rafineryjnych

Dołącz do nas!

Zarabiaj 4 800 zł brutto na start

Nasze oferty znajdziesz na www.kariera.lotos.pl

eprasa.pl 1a6c52faa5

**Michał Ossowski**

REDAKTOR NACZELNY

Jako chłopiec Stefan Wyszyński nie był ani grzeczny, ani święty. Nie przykładał się również specjalnie do nauki, razem z kolegami wylewali atrament z kałamarzy i zapychali je bibułą. Psocił również w domu. Kiedyś, kiedy zniszczył siostrze lalki, te uratowały go przed burą ze strony ojca: „On się poprawi, nawróci” – prosili. Jak się okazało, były to słowa prorocze. Mały psotnik został bowiem Prymasem Tysiąclecia.

Jego idea prowadzenia rozmów z komunistami nie u wszystkich spotykała się z pełnym zrozumieniem. Nie ma w tym niczego dziwnego, w tym samym czasie antykomunistyczne podziemie wykrywało się w walce z czerwoną hydrą. Sami komuniści „podziękowali” Prymasowi, umieszczając go w miejscu odosobnienia. Jednak to właśnie dzięki Stefanowi Wyszyńskiemu Kościół w Polsce stał się redutą obrony polskości, patriotyzmu, a przede wszystkim

wiary, która dawała oparcie wszystkim zrywom w ciemnych latach komunizmu, a w efekcie zaowocowała Solidarnością i ostatecznie upadkiem komunistów i ich dominacji na całym świecie.

Prymas Tysiąclecia przez kilkadziesiąt lat komunistycznej nocy był opoką, na której mogły wesprzeć się nie tylko rzesze polskich katolików, ale wszyscy, dla których słowo „Polska” nie stanowiło już tylko reliktu przeszłości. Jego wyjątkowe stosunki z Karolem Wojtyłą, późniejszym papieżem i świętym, stały się punktem mocnego oparcia dla przetrwania rdzenia wiary i polskiego patriotyzmu.

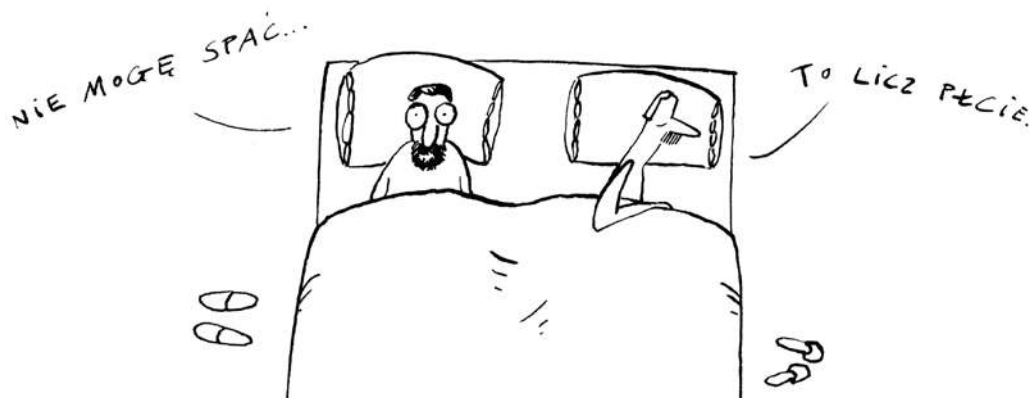
Dziś kardynał Stefan Wyszyński, a być może szczególnie w czasach dominującego modernizmu i zwycięskiego relatywizmu, jest dla nas, ze swoim niewzruszonym systemem wartości, latarnią w czasach chaosu i ciemności.

Chwała Panu za jego beatyfikację! **S**

Prymas Tysiąclecia przez kilkadziesiąt lat komunistycznej nocy był opoką.

NA DOBRY POCZĄTEK

MICHALSKI



07.09.2021
WYDANIE Nr

36

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Beatyfikacja
kard. Stefana
Wyszyńskiego

8

Ojciec

14

Prymas na ten czas.
Rozmowa z ks. dr. J. Jastrzębskim

18

Duszpasterz ludzi pracy

22

Siła pokory. Rozmowa z M. Zającem

KRAJ

Pomiędzy Polską a Łukaszenką	26
Postulaty wyrzute w naszych sercach	30
Strajk, który zmienił Polskę	34
Rusza kampania Kolej na Młodych	36

GOSPODARKA

Widmo inflacji krąży nad światem	40
Zjednoczone Królestwo bez Czarnego Piątku	44

ZAGRANICA

Odrzucone wzorce Zachodu	48
--------------------------	----

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

53

KULTURA

Ludzka komedia. Recenzja filmu „O nieskończoności”	54
---	----

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Dwa miliony dolarów na kosmiczną archeologię	60
--	----

ZWIĄZEK

Co w związku	62
Szczelniejsze ograniczenie handlu w niedziele	64
Solidarność spotkała się z ministrem edukacji	67

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ

WASIUKIEWICZ



FELIETONY:

TERLIKOWSKI	25
GAC	38
PŁUŻAŃSKI	43
BINIECKI	52
KRYSZTOPA	59

POLECAMY:

I VICE VERSA	5
KALEJDOSKOP	6
KARUZELA Z BLOGERAMI	7
PRAWO	68
SPORT	70

I VICE VERSA

Robert Wąsik



Konsekwencji błaznowania nie będzie

Z enująca ucieczka posła „zająca” Sterczewskiego; próby dostarczenia imigrantom pizzy czy przerwania kordonu funkcjonariuszy; prowokowanie fali hejtu wobec Strażników Granicznych... Lista idiotycznych dokonań polityków opozycji na granicy polsko-białoruskiej przypomina o zawrót głowy. Jednak ta błazenada nie wpłynie znacząco na sondaże, a poparcie dla PO nie spadnie. Dlaczego?

Ci bardziej lewicowi wyborcy PO już niejednokrotnie pokazali, że idee dotyczące państwowości i narodu, a zatem także konieczności obrony granic, są im obce. Skoro niektórzy stawiali tzw. praworządność ponad interes RP i przyklaskiwali posłom głosującym przeciw Polsce w Parlamencie Europejskim, to błaznowanie polityków PO na granicy tym bardziej ich nie oburzy. Platforma tym samym pozycjonuje się po lewej stronie sceny politycznej, i jest to działanie celowe części jej polityków.

A bardziej centrowi wyborcy PO? Ci oprą się na Donaldzie Tusku, który napisał: „Polskie granice muszą być szczelne i dobrze chronione. Kto to kwestionuje, nie rozumie, czym jest państwo”.

Dla każdego coś miłego. PO zagrała na dwóch fortepianach, ale nie dzięki chłodnej kalkulacji, ale z powodu walki frakcji młodzieżowo-lewicowej (Trzaskowski) z centrową (Tusk). W tej sprzecznej narracji różni wyborcy mogli znaleźć coś dla siebie. **S**

Mateusz Kosiński



Marsz PO w górę zachwiany

To naturalne, że gdy dzieją się rzeczy, które wpływają na nasze poczucie bezpieczeństwa, to automatycznie wzrasta poparcie dla obozu rządzącego. Obywatele w takich chwilach wymagają stabilności, a tę zapewnia ciągłość i stałość władzy. Kryzys na granicy polsko-białoruskiej jest w pewien sposób powiązany z dużo poważniejszym kryzysem w Afganistanie, tak więc nasze poczucie bezpieczeństwa spadło. Niepoważne zachowanie sympatyków opozycji, którzy rozcinają zasieki na granicy, czy posłów Platformy, którzy nielegalnie próbują przekraczać granicę, podważa zaufanie do nich. Rozumie to Donald Tusk, który przybrał zupełnie inną taktykę w stosunku do tego kryzysu niż część jego środowiska politycznego. Niestety dla Tuska społeczeństwo dostrzega zachowanie członków Platformy, ocenia to negatywnie, co można zauważyć w ostatnich sondażach, w których Prawo i Sprawiedliwość odbudowuje poparcie, a marsz PO w górę został zachwiany.

Tusk być może nie zdawał sobie sprawy, że w momencie, gdy wyjeżdżał do Brukseli, to w PO działał jeden Stefan Niesiołowski, dziś tego typu kontrowersyjnych parlamentarzystów jest całe mnóstwo. To będzie obciążać tę formację. W końcu w trudnych czasach szukamy powagi, a nie pajacowania. **S**

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ MATEUSZA KOŚŃSKIEGO



Leszek Balcerowicz

Fot. Andrzej Hulimka / FORUM

Unijny komisarz ds. gospodarczych Paolo Gentiloni przekazał, że Komisja Europejska wstrzyma wypłatę 57 mld euro dla Polski, ponieważ ma obawy o „niezależność sądów i wolność mediów”. Kolejnym powodem ma być rządowy wniosek do Trybunału Konstytucyjnego dotyczący tego, czy przepisy stanowiące w Polsce mają prymat nad tymi europejskimi.

Do tej pory Komisja Europejska zgodziła się, aby pieniądze z Funduszu Odbudowy zostały wypłacone 18 krajom członkowskim UE. Nie zatwierdzono jeszcze Krajowych Planów Odbudowy przedstawionych przez dwa kraje – Polskę i Węgry.

Zdaniem europosła Solidarnej Polski i byłego wiceministra sprawiedliwości Patryka Jakiego zgoda na łamanie traktatów rozzuchwała. – Już nawet zawieszenie Izby Dyscyplinarnej, zgoda na katastrofalny „pakiet klimatyczny” i rozporządzenie o praworządności to za mało. Teraz mówią, że nie podoba się wniosek do Trybunału Konstytucyjnego ws. wyższości polskiego prawa, która wynika z Konstytucji – stwierdził. – Czyli w Polsce już nie można składać wniosków do Trybunału Konstytucyjnego. Sądy nie mogą orzekać, jak chcą, bo „zabierzemy

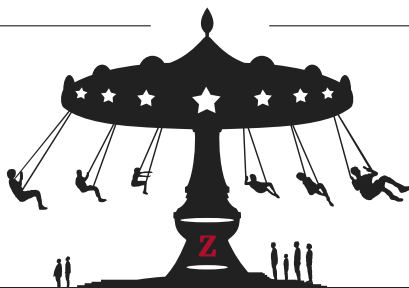
Wam kasę”. Ośrodek decydowania o wszystkim w Polsce przeniesiony do Brukseli (tak naprawdę do Berlina) – ocenił. – Gratulować zabiegów naszej opozycji (targowicy) – skwitował.

Nowe spojrzenie na kryzys na granicy polsko-białoruskiej przedstawiła Lewica. „Drut kolczasty na granicy z Białorusią to nie tylko symbol braku wrażliwości rządu na problemy uchodźców, ale także zagrożenie dla zwierząt żyjących po obu stronach granicy! Domagam się wyjaśnień od ministra klimatu i środowiska” – napisała na Twitterze posłanka Lewicy Beata Maciejewska.

Kolejna odsłona walki o wolność słowa. Instagram tymczasowo usunął konto matki amerykańskiego żołnierza, który zginął w wyniku wybuchu w Kabulu, po tym, jak kobieta napisała post oddający cześć jej synowi. Jak tłumaczył Facebook, który jest właścicielem fotograficznego serwisu społecznościowego, „jej konto zostało niesłusznie usunięte i już je przywróciliśmy”. „Napisałam tylko o moim złamanym sercu z powodu mojego syna. (...) Instagramie, nie możesz mnie uciszyć! Usunąłeś moje konto, ponieważ krew mojego syna jest na rękach Bidena! Krew 13 bohaterów jest na rękach Bidena” – napisała kobieta.

Prawdziwą gwiazdą Campus Polska okazał się Leszek Balcerowicz, który skompromitował swój obóz polityczny. Jeden z uczestników wydarzenia zapytał Balcerowicza o programy reform gospodarczo-ustrojowych nazywanych „planem Balcerowicza”, które rozpoczęły się w 1990 roku. – Było pytanie o Polski Ład i powiedział pan, że nie można zmian wprowadzać, nie konsultując ich z ludźmi, nie można wprowadzać ich tak szybko, bo to jest napłucie ludziom w twarz. I teraz pytanie do pana zmian, które nazywamy wszyscy transformacją szokową, które były błyskawiczne, spowodowały hiperinflację, bezrobocie, doprowadzały do samobójstw. One też nie były w pełni demokratyczne (...). Czy pana zmian nie można nazwać napłuciem ludziom w twarz? – pytał młody człowiek. – Ja rozumiem, że to nie jest chyba pytanie, tylko próba obrazy. Ale na czym polega głupi błąd? Porównywanie sytuacji nieporównywalnych – odparł krótko profesor. **S**

KARUZELA



BLOGGERAMI

GRZEGORZ J. „BOB DENARD” KAŁUŻA

DZIŚ BIERUT WSTĄPIŁBY DO PLATFORMY

DNIA 12 WRZEŚNIA W ŚWIĄTYNI OPATRZNOŚCI

Bożej w Warszawie odbędzie się beatyfikacja kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wszyscy pamiętają o jego uwięzieniu przez komunistów, ale rzadko wspominają inspiratora ówczesnej bezpardonowej walki z polskim klerem, katolikami i Kościołem. Bolesław Bierut, przedwojenny sowiecki szpieg NKWD, a w powojennej, podbitej przez Stalina Polsce Ludowej gensek PZPR, premier i prezydent państwa. Wszechmocny pan ludzkiego życia, odmawiał ułaskawienia tysiącom skazanych na śmierć w procesach politycznych, pan ceny bułki – w „gospodarce planowej” konsultowano z nim cenniki. Stosunek towarzysza Bieruta do Kościoła był – zgodnie z linią marksistowsko-leninowską – wrogi, choć w pierwszych latach powojennej rzezi komunizmu kokietowali „masy robotniczo-chłopskie” udziałem w mszach z okazji świąt religijnych i państwowych. Jednak wśród swoich towarzyszy Bierut był pryncypialny. Jak pisał w swoich wspomnieniach jego sekretarz Stanisław Łukasiewicz: „Bierut bardzo ostro osądzał kler. Mówił, że proboszcz wiejski jest główną podporą ciemnogrodu w naszym kraju, polski kler jest zacofany, a ma ciągle ogromny wpływ na masy”. Gdy czytamy ówczesne gazety, to język propagandy jest pełen słów o „reakcjonistach

podnoszących głowę” i o wyższości bratniej rodziny krajów postępu nad zaściankową polskością. Pełen jest także pochwał dla postawy internacjonalistycznej. Gdy usłyszałem Sławomira Nitrasa, znanego z różnych wyskoków posła Platformy, jak mówi na imprezie zorganizowanej za jurgielt z niemieckich fundacji: „Uważam, że za naszego życia, może nawet tego pokolenia, dojdzie do tego, że katolicy w Polsce staną się mniejszością [...] i muszą się nauczyć z tym żyć. Dobrze, żeby to się stało w sposób niegwałtowny, racjonalny, a nie na zasadzie pewnej zemsty. Na zasadzie: to jest uczciwa kara za to, co się stało. Musimy was opiliować z pewnych przywilejów, bo jeżeli nie, to znowu podniesiecie głowę, jeśli coś się zmieni”. To, że ten osobnik nie występuje w imieniu partii komunistycznej, nie ma znaczenia. Także to, że jego partia nie przekonuje swoich zwolenników do podziwiania Kraju Rad, lecz raczej niemieckich landów i wzorców, a komunistyczny internacjonalizm został zastąpiony uwielbieniem dla eurofederalizmu. Istotny jest podziw dla obcego państwa, pragnienie jego dominacji i głęboka wrogość dla rzekomego „ciemnogrodu” polskiego patriotyzmu i katolicyzmu. Chęć do „piekiełki dusz” tubylców na rzecz postępu i służby imperium. Nitras nie jest w swojej partii wyjątkiem. Lider ugrupowania nazywa wszak

polskość „nienormalnością”, straszy i grozi w imieniu obcych urzędników i publicznie podlizuje się Niemcom, bo Rosjanom już nie trzeba, skoro Niemcy stali się ich powiernikami w Europie. Tysiące fanów i dziesiątki celebrytów oddanych tej partii piszą i mówią z pogardą i zacięłą nienawiścią o Polakach, narodowej tradycji, historii i kulturze. Ze wstrętem o katolikach, księżach, Kościele. Są to dla nich jedyne powody wielokrotnej porażki ich partii w demokratycznych wyborach. Podobnie jak komuna po wojnie też początkowo kokietowali rzekomym szacunkiem dla wyznania większości Polaków. Wystarczy wspomnieć słynną „Deklarację Krakowską” z 2003 roku. Platforma była nominalnie rodzajem partii chrześcijańsko-demokratycznej, a startujący w wyborach prezydenckich Donald Tusk brał na szybko ślub kościelny po 27 latach związku. Teraz już nie trzeba. Teraz prawdziwi Europejczycy i demokraci uznali swobodę wyznania za niezasłużony przywilej, którego już tolerować nie będą, aby reakcyjne bandy polskich katolików już nigdy nie podniosły głowy i nie ośmielały się budować jakiejś Rzeczypospolitej wbrew woli postępowej Międzynarodówki. Dziś towarzysz Bierut uściskałby towarzysza Nitrasa i wstąpił do jego partii. Może nawet zrezygnowałby z picia wódki na rzecz wciągnięcia „kreski”. 

Temat Tygodnia

OJCIEC

Wszystko, co ks. kard. Stefan Wyszyński czynił, **prowadziło ku Panu Bogu** i było dla Jego chwały. Droga na ołtarze Prymasa Tysiąclecia była z jednej strony przepętniona trudem, cierpieniem i samotnością, a z drugiej – najdoskonalszym przykładem synowskiej miłości i pełnego oddania Bogu samemu i Jego Matce. Kardynał Wyszyński łączył w sobie wybitnego, nieugiętego przywódcę duchowego z wielkim autorytetem moralnym, pociągającym za sobą miliony ludzi.

| Anna Maj |

Okardynale Stefanie Wyszyńskim trudno pisać, koncentrując się wyłącznie na jednym wymiarze jego życia. Można oceniać go jako człowieka i kapłana, który został biskupem, a następnie kardynałem i prymasem Polski. Można mówić o nim jako o niekwestionowanym mężu stanu i „niekoronowanym królu Polski”, choć władzy nigdy nie żądał, a jedynie w pokorze swojego serca wypełniał powierzane mu przez papieża obowiązki. Kardynał Wyszyński żył w czasach trudnych, naznaczonych zawieruchami wojennymi. Doskonale wiedział, czym jest ból, cierpienie, które niesie ze sobą wojna. Ile krzywdy wyrządza i jak niszczy serce i życie ludzi. Wiedział też, i osobiście wielokrotnie

odczuł, jak brutalny i bezwzględny jest komunizm. W tych najtrudniejszych dla Polski czasach nie zwątpił i nie poddał się, lecz dawał nadzieję, którą pokładał w Chrystusie, pomagał Polakom zachować wiarę, uczył miłości. Pokazał, jak cenna jest wolność i jak ważna jest droga do niej, nawet jeśli prowadzi przez więzienie i osamotnienie.

Całe życie i działalność kardynała Stefana Wyszyńskiego można zamknąć w jednym określeniu: „ojciec” – wymagający, odważny, czuły i kochający przewodnik. Niezaprzeczalnie był nim jako duszpasterz stojący na czele Kościoła katolickiego w Polsce. Był również „ojcem”, który patrzył całościowo i przyszłościowo na polskie rodziny. Wyraźnie nakreślał ich prawa i obowiązki. „Ojciec”, który nie tylko z troską i wyczuwaniem wskazywał drogę, ale także >



Fot. T. Gutry

napominał. Potrafił nawet w ostrych słowach wskazywać na popełniane błędy. Przede wszystkim to „ojciec”, który uczył miłości i miłosierdzia, przekazywał je i wszystko postawił

Ludowość jego wizji przejawiała się w tym, że w Kościele swoje miejsce mógł odnaleźć każdy człowiek. Nie chodziło o folklorystyczną pobożność.

CAŁE ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO MOŻNA ZAMKNAĆ W JEDNYM OKREŚLENIU: „OJCIEC” – WYMAGAJĄCY, ODWAŻNY, CZUŁY I KOCHAJĄCY.

na Miłość. Swoje „ojcostwo” przejawiał także w słowach „umiłowane dzieci Boże, dzieci moje”, którymi często rozpoczynał homilie i wystąpienia publiczne.

Na czele Kościoła

„Ojcu Świętemu się nie odmawia” – te słowa usłyszał ks. Wyszyński od ks. kard. Augusta Hlonda w chwili przekazywania wiadomości o nominacji na biskupa lubelskiego. Z „Zapisków więziennych” wiemy, że decyzja papieża zaskoczyła przyszłego prymasa, dlatego – ku zdziwieniu kardynała – poprosił o czas do namysłu. Jak napisał, nie miał w sobie tyle pokory, aby poddać się od razu. Był rok 1946. Po przemodleniu przyjął decyzję papieża Piusa XII. W swoim herbie biskupim zamieścił słowa „Soli Deo” („Bogu samemu”) oraz wizerunek Matki Bożej Jasnogórskiej. Te dwa „symbole” naznaczały całą jego drogę duszpasterską, podczas której realizował wizję Kościoła przez ręce Maryi oddanego Bogu. Niektórzy zarzucają prymasowi, że był człowiekiem o „ludowej pobożności”. Jednak on takiego Kościoła pragnął i taki Kościół prowadził, który był bogaty otwartością serc.

Ewa Czackowska, pracownik naukowy Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz autorka biografii Prymasa Tysiąclecia, podkreśla w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność”, że na wizję Kościoła, którą prezentował kardynał, miał wpływ współtwórca i kierownik duchowy Dzieła Lasek Sługa Boży ks. Władysław Kornilowicz. – Kardynał Wyszyński pragnął Kościoła, który jest wspólnotą i jednością. Wymagał tej jedności zarówno wśród duchowieństwa ze świeckimi, duchowieństwa z biskupami, jak i biskupów ze sobą. Kościół miał być zjednoczony, ale przede wszystkim wspólnotowy. Prymas wiedział, że tylko taki Kościół będzie silny, aby nie ulec i nie poddać się komunistycznej, ateistycznej władzy – mówi.

A władza komunistyczna robiła wszystko, aby wykorzenić religię z życia społecznego. Komuniści za wszelką cenę dążyli do zniszczenia Kościoła, zwasalizowania go, oderwania od Stolicy Apostolskiej przy jednoczesnym uczynieniu go podporządkowanym sobie. Właśnie z uwagi na sytuację zewnętrzną, polityczną w Polsce prymas Wyszyń-

ski tak mocno zabiegał o integralność Kościoła. – Prymas nie tylko wymagał tej jedności i realizacji założeń, ale udało mu się zbudować taki Kościół. Posiadał wszystkie zwierzchnictwa Stolicy Apostolskiej i miał realną władzę. Potrafił z tej władzy korzystać. Obecnie żaden z biskupów, nawet prymas Polski i przewodniczący Konferencji Episkopatu, takiej władzy nie posiadają. Był to Kościół silny wiarą i jednością – mówi Ewa Czackowska.

Jednocześnie Kościół – według kardynała Wyszyńskiego – powinien „trzymać” z narodem, a nie z państwem, chociaż widział również potrzebę reprezentowania narodu w rozmowach z władzami PRL. – Państwo, jako forma życia narodu, może istnieć lub nie, jak bywało w naszej historii. Naród istnieje i przeżyje wtedy, kiedy jest w nim kultywowany duch narodowy: język, kultura, tożsamość i historia. W przekazywaniu tego ducha narodowego Prymas Tysiąclecia upatrywał zadań Kościoła – wskazuje Czackowska.

Wzór kapłaństwa

Prymas Tysiąclecia wielokrotnie zwracał się do kapłanów. Pozostawił po sobie liczne przemówienia i listy. Wśród nich „List do moich kapłanów”, który powstał w trakcie uwięzienia. Kardynał Wyszyński napisał w nim: „Skoro kapłaństwo, w którym uczestniczymy, rodzi się w momencie Wcielenia Syna Bożego, cały nasz związek z Matką Boga jest wszczepiony w człowieczeństwo Chrystusa ukształtowane w Maryi. Stąd i cześć nasza dla Maryi jest wkorzeniona w życie Chrystusa i z Niego czerpie swoje soki ożywcze”. Słowa te są jedynie potwierdzeniem mocnej więzi kardynała z Matką Bożą, ale są też jednocześnie wskazówką dla kapłanów, aby w Maryi upatrywali pomocy. Aby do Niej uciekali się

i przez Nią kroczyli drogą powołania prosto do Chrystusa.

Prymas Wyszyński dla wszystkich osób duchownych może być

wzorem przeżywania kapłaństwa, znoszenia jego trudu bez utraty zaufania Bogu i wiary w Niego. Kapłaństwa, którego celem jest prowadzenie do Chrystusa, nawet jeśli droga ta będzie pełna cierpienia. – Pod koniec życia kardynał przyznał, że było ono drogą Wielkiego Piątku.

Było to życie pełne ofiary i cierpienia. Owszem, był dostojnikiem otoczonym ludźmi, ale jego życie było samotne. Uczy, jak znosić wszystko dzięki pełnemu zanurzeniu w modlitwie. Prymas przede wszystkim był człowiekiem modlitwy. Mimo ogromu obowiązków, modlitwę stawiał w centrum. Tak też rozumiał sens pracy. Czynił tak, aby praca była modlitwą. W każdej życiowej sytuacji był zjednoczony z Bogiem, na co wskazywał chociażby ks. kard. Józef Glemp – mówi Ewa Czackowska.

Kościół – wychowawca

Za czasów Prymasa Tysiąclecia w polskim Kościele mocno rozwinęły się duszpasterstwa młodzieżowe, męskie i żeńskie, a także poszczególnych grup zawodowych. Duszpasterstwa te były realizacją wizji Kościoła – wychowawcy. Miał on wspierać rodzinę w kształtowaniu młodych pokoleń. Nie chodziło wyłącznie

o ewangelizację, czyli przekazywanie wiary i nauczanie religii. Prymas patrzył głębiej. Wśród misyjnych dróg Kościoła upatrywał także właśnie

jego wychowawczą rolę. Ewa Czackowska dodaje, że ta rola miała być alternatywą dla ateistycznej szkoły, która nie tylko kształtowała bez Boga, ale modelowała nową wizję człowieka. – Była to wizja typowo sowiecka: młodzi ludzie wychowywani bez wiary i moralności chrześcijańskiej. Pozbawie-

ni nauki historii Polski, szczególnie wszystkich zrywów niepodległościowych. Kardynał Wyszyński podkreślał wielokrotnie, że przekazywanie wiary musi odbywać się poprzez rodzinę i Kościół – podkreśla.

nego w naszym kraju. Upominał się u władz PRL o wolność dla twórców kultury chrześcijańskiej.

Rodzina rodzin

Kardynał Stefan Wyszyński często podkreślał znaczącą i niepodważalną rolę rodziny jako najmniejszej, ale podstawowej komórki społecznej. To w rodzinie upatrywał największą siłę narodu, który określał także „rodziną rodzin”. W homilii na uroczystość Świętej Rodziny z 1957 roku wskazał, że rodzina i naród nie są instytucjami, lecz organizmami żywymi, które mają własną dynamikę. Zdaniem prymasa zespolona rodzina była gwarantem przetrwania narodu, co wyraził we wspomnianym kazaniu słowami: „W cierpliwości, w ofierze życia rodzinnego, w poświęceniu, w usługach, w oddaniu się wzajemnym uczcie się tych cnót społecznych, które są potrzebne dzisiaj, aby zachować pokój, zgodę, całość i bezpieczeństwo naszej ojczyzny”.

Wiele razy wskazywał, że Polsce potrzeba mocnej i zjednoczonej rodziny. – W swoim nauczaniu wielokrotnie przekazywał: jaka będzie rodzina, taki będzie naród. Jego wielką troską było to, aby rodziny

SWOJE „OJCOSTWO” PRZEJAWIAŁ TAKŻE W SŁOWACH „UMIŁOWANE DZIECI BOŻE, DZIECI MOJE”, KTÓRYMI CZĘSTO ROZPOCZYNAŁ HOMILIE I WYSTĄPIENIA PUBLICZNE.

ZA CZASÓW PRYMASA TYSIĄCLECIA W POLSKIM KOŚCIELE **MOCNO ROZWINĘŁY SIĘ** DUSZPASTERSTWA. BYŁY REALIZACJĄ WIZJI KOŚCIOŁA – WYCHOWAWCY.

Prymas Wyszyński również w chrześcijańskiej wizji polskiej kultury upatrywał możliwości wychowawczych. O czym świadczy jego wsparcie dla środowiska artystycz-

w Polsce były trwałe i duże. Wskazywał na rolę rodziny w przekazywaniu życia, wiary, wartości, miłości do Boga, człowieka i ojczyzny – wyjaśnia Ewa Czackowska. >

Rodzina Bogiem silna

Program dla rodzin zapisany jest w Jasnogórskich Ślubach Narodu. W nich odnaleźć można zadania, jakie kardynał Wyszyński stawiał przed rodzinami. Wśród nich należy wskazać: umacnianie wiary, strzeżenie obyczajów chrześcijańskich i ojczystych oraz wychowywanie

zywał, że państwo ma obowiązek zagwarantowania rodzinom dobrego bytowania, czyli godnej płacy.

Godność

Istotnym elementem duszpasterskiej drogi kard. Wyszyńskiego było wskazywanie na istotne role ojców i matek, które pełnią w rodzinach. Wielokrot-

Szczególny nacisk w swoim nauczaniu skierowanym do mężczyzn kładł na ich dojrzałość i odpowiedzialność zarówno za siebie, jak i za kobiety, rodziny. Odpowiedzialność, która przejawiała się nie tylko w dbałości o materialny byt rodzin, ale w obronie życia nienarodzonego, wspieraniu kobiet w wychowywaniu potomstwa i przekazywaniu mu wiary oraz wartości. Prymas podkreślał równą godność kobiety i mężczyzny oraz równorzędne miejsce kobiet i mężczyzn w społeczeństwie i Kościele.

Kardynał Wyszyński, jako troskliwy ojciec, potrafił napominać. W Jasnogórskich Ślubach Narodu wskazał na wady narodowe, wśród których wymienił: pijaństwo, rozwiązłość, lekkomyślność, lenistwo, marnotrawstwo. Zobowiązał nas, poprzez przyrzeczenie Matce Bożej, do zdobycia cnót wierności i sumienności, pracowitości, oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej. – Polityka państwa umożliwiająca pijaństwo skutkowałą osłabieniem ducha indywidualnego

KARDYNAŁ WYSZYŃSKI W RODZINIE UPATRYWAŁ NAJWIĘKSZĄ SIŁĘ NARODU, KTÓRY OKREŚLAŁ TAKŻE „RODZINĄ RODZIN”.

młodego pokolenia w wierności Chrystusowi, obronę dzieci i młodzieży przed bezbożnictwem, zepsuciem oraz otoczenie czujną opieką rodzicielską.

Prymas Tysiąclecia zwracał uwagę na nierozzerwalność małżeństwa. Ubolewał nad zbyt dużą ilością rozwodów i związków niesakramentalnych. Dlatego też w tekście Jasnogórskich Ślubów Narodu zapisano: „Przyrzekamy Ci stać na straży nierozzerwalności małżeństwa, bronić godności kobiety, czuwać na progu ogniska domowego, aby przy nim życie Polaków było bezpieczne”.

Napominał władze państwowe do poszanowania prawa rodzin, które są także bogactwem społeczeństwa. Kardynał wskazywał na konieczność ustanawiania takiego prawa, aby dawało ono możliwość rozwoju rodzinom i było zgodne z prawem naturalnym. Mówił o gwarancji, jaką musi dać państwo, do wychowywania dzieci. Podkreślał, że niezbywalnym i podstawowym prawem rodzin jest możliwość decydowania o kierunku kształcenia potomstwa. Jednocześnie wska-

nie pochylał się nad obroną godności kobiety. W przemówieniu wygłoszonym w 1958 roku na Jasnej Górze przypomina, że kobieta do rodziny, do małżeństwa wnosi siebie. Zauważa, że rodziny potrzebują miłującego, kobiecego serca. We wspomnianym tekście mówi o godności wyrażanej m.in. w gestach, spojrzeniu, słownicz-

WSKAZYWAŁ, ŻE PAŃSTWO MA OBOWIĄZEK ZAGWARANTOWANIA RODZINOM DOBREGO BYTOWANIA, CZYLI GODNEJ PŁACY.

twie, stylu ubierania się. Nie tylko wskazuje, jak kobiety powinny dbać o swoją godność, ale także zmusza do refleksji. „Zachowując się godnie, same będziecie miały prawo oczekiwać takiego zachowania od innych, będziecie miały prawo żądać go dla siebie” (Przemówienie do polskich dziewcząt, Jasna Góra, 1958).

człowieka, co prowadziło do osłabienia całego narodu. Prymas upatrywał w tym ubezwłasnowolnienie duchowego, a przecież jego celem było ożywienie, odbudowa moralności chrześcijańskiej. Obrona rodziny była dla niego tożsama z obroną przed sowietyzacją – mówi Ewa Czaczkowska.

Miłość i przebaczenie

Prymas Tysiąclecia był „ojcem”, który uczył miłości. Ujmował swoim

trzy lata uwięzienia robił rachunek sumienia z przewodniej chrześcijańskiej cnoty, czyli miłości wobec

PODCZAS TRZYLETNIEGO WIĘZIENIA POZBAWIONY BYŁ WSZELKICH PRAW TAKŻE JAKO OBYWATEL POLSKI, A MIMO TO JEGO SERCE BYŁO WOLNE OD NIENAWIŚCI, ZŁORZECZENIA KRZYWDZICIELOM I PRZEŚLADOWCOM.

stosunkiem do drugiego człowieka, nawet tego, od którego otrzymał tak wiele zła, przez którego był szykanowany. W tym przejawiała się też jego mądrość. W dziesięciu punktach „ABC Społecznej Krucjaty Miłości” zapisał drogowskazy do przyjmowania miłości, ofiarowania jej innym. To kompleksowe podsumowanie całego prymasowskiego nauczania o miłości. „Krucjata” ta wskazuje na konieczność przebaczenia, życzliwości w mowie i gestach, pomocy bliźnim. Ostatni z punktów „Krucjaty” brzmi: „Módl się za wszystkich, nawet za nieprzyjaciół”. Nie kto inny, jak właśnie kardynał Wyszyński najdoskonalej pokazał, jak ten punkt wypełniać. Kiedy dowiedział się o śmierci Bolesława Bieruta, nie tylko odprawił w jego intencji Mszę Świętą, ale także obiecał, że będzie się za niego modlił. Podczas trzyletniego więzienia pozbawiony był wszelkich praw także jako obywatel Polski, a mimo to jego serce było wolne od nienawiści, złorzeczenia krzywdzicielom i prześladowcom. – W tym przejawiał się jego heroizm cnoty miłości wobec drugiego człowieka. Przez

wrogów – wskazuje Ewa Czaczkowska. Chociaż komuniści za wszelką cenę starali się uprzykrzyć życie kardynałowi. Inwigilowali go, oburzali oszczerstwami, aż w końcu uwięzili, a trzymając w niewoli, poniżali, np. przekazując otwarte paczki. „Listu od Ojca na święta nie otrzymałem, choć trudno mi to sobie wyobrazić, by paczka była wręczona bez listu. Ale tę chęć okazania mi swej przewagi wybaczam swoim opiekunom. Nie zmuszą mnie niczym do tego, bym ich nienawidził” – czytamy w „Zapiskach więziennych” z 24 grudnia 1953 roku. Ostatnie słowa zacytowanego tekstu są odzwierciedleniem pięknego i mądrego serca, które miał Prymas Tysiąclecia.

Dziedzictwo

W miłość, której nauczał kardynał Wyszyński, wpisuje się także oddanie i umiłowanie ojczyzny. Patriotyzm wyniesiony z domu rodzinnego miał wpływ na postrzeganie Polski przez prymasa. Ten wielki mąż stanu wyznał, że kocha ojczyznę bardziej niż własne serce, a wszystko, co czynił dla Kościoła,

czynił dla Polski. Pragnął ojczyznę wiernej Chrystusowi i Jego Matce, wolnej, solidarnej. Również sam pozostawał przez całe swoje życie wiernym Ewangelii i przez to ściśle związał się z narodem polskim.

Troska o Kościół, rodzinę, naród oraz ład społeczny i moralny były wyrazem tej prymasowskiej miłości. Bronił przy tym polskiej racji stanu. Rozumiał ją jako wspólnotę ludzi zjednoczonych przez wiarę, język, historię, kulturę. Racja stanu według prymasa Wyszyńskiego nie skupiała się na państwowości, instytucjonalności. Jedność w Kościele i społeczeństwie były dla niego cenne.

Nigdy nie zamierzał pełnić ról politycznych czy dyplomatycznych, o czym sam mówił podczas ingresu do katedry warszawskiej 6 lutego 1949 roku. Powiedział wówczas: „Nie jestem ani politykiem, ani dyplomatą, nie jestem działaczem, ani reformatorem. Jestem natomiast ojcem Waszym duchowym, pastorem i biskupem dusz Waszych. Jestem apostołem Jezusa Chrystusa”. Wsłuchiwał się w głos narodu, nigdy go nie zdradził, dlatego odchodził jako wielki autorytet moralny, prawdziwy przywódca, określany mianem „niekoronowanego króla Polski”.

Życie i postawa kardynała Stefana Wyszyńskiego przepełnione są ogromem pracy, modlitwy, wierności i miłości. A jak uczył: „tylko czyste serce jest zdolne do prawdziwej miłości”. Beatyfikacja jest okazją do poznania Prymasa Tysiąclecia i odnalezienia w jego nauczaniu czegoś dla siebie, bo jest w nim światło dla każdego. Święty Jan Paweł II w Watykanie w 1983 roku nakreślił w „Orędziu do Polaków” wielkie zadanie, które do dziś pozostaje nam do wykonania: „oby Kościół i naród został mocny dziedzictwem kardynała Wyszyńskiego. Oby to dziedzictwo trwało w nas”. 



Fot. Wojciech Łaczyński

Prymas na ten czas

– Prymas był bardzo stanowczy, jeśli chodzi o wartości, ale też bardzo wyrozumiały, jeśli chodzi o styl prowadzenia rozmowy. Promował chrześcijańską etykę pracy poprzez publikacje dziennikarskie, książki, odczyty, rozmowy z robotnikami i bezpośrednie interwencje, gdy łamane były prawa pracownicze – mówi w rozmowie z **Jakubem Pacanem** ks. dr **Jerzy Jastrzębski** z Komitetu Organizacyjnego Archidiecezji Warszawskiej ds. beatyfikacji Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

– Moją przygodę z postacią kardynała Stefana Wyszyńskiego rozpocząłem od książki „Miłość i sprawiedliwość społeczna”, a Ksiądz?

– Książka, o której Pan wspominał, kard. Wyszyński napisał w czasie drugiej wojny światowej. Ta publikacja oddaje osobowość Prymasa, który pomimo tragedii i cierpienia – spowodowanych przez II wojnę światową – potrafił snuć dalekosiężne wizje i kreślił plany zdrowej cywilizacji chrześcijańskiej. Osobiście kardynała Stefana Wyszyńskiego poznałem przez mojego biologicznego ojca Adama, czyli przez ojca biologicznego rodziny poznałem ojca duchowego narodu. W dniach, gdy cała Polska była w żałobie po śmierci Prymasa i przygotowywano się do pogrzebu, mój tato zrobił coś, co pozostało mi w pamięci do dziś.

– Co takiego?

– Najpierw wiele godzin jechał nocą pociągami do Warszawy, potem stał kilka godzin w kolejce przed ko-

ściołem seminaryjnym tylko po to, by przez pół minuty pomodlić się przy trumnie Prymasa, oddać mu hołd, po czym wrócił do domu, przespał się dwie godziny i poszedł rano do pracy. Zastanawiałem się, kim jest ten Prymas, że tato zdecydował

**PRYMAS ZAWSZE MYŚLAŁ
W DŁUGIEJ PERSPEKTYWIE,
BIEŻĄCE WYDARZENIA W
KRAJU ROZPATRYWAŁ W
OPTYCE TYSIĄCLECIA PAŃSTWA
POLSKIEGO I DWÓCH TYSIĘCY
LAT CHRZEŚCIJAŃSTWA.**

się na tak wielki wysiłek. To zaniepokojenie przerodziło się w wieku dorosłym w studia, publikacje i popularyzację nauczania Stefana Wyszyńskiego w Polsce i różnych częściach świata.

– Postać Prymasa Tysiąclecia nie pozostawia obojętnym, jego życie przyciąga człowieka. Ksiądz napisał o nim książkę.

– Zgadzam się, osoba Prymasa ma w sobie jakiś magnetyzm. Niedawno Wydawnictwo Esprit wydało moją książkę pt. „Bł. Stefan Wyszyński. Prymas do odkrycia”. Wcześniej była książka pt. „Paragraf w sercu. Kardynał Stefan Wyszyński o miłości i sprawiedliwości społecznej” oraz płyty „Pakiet dla rodziny Prymasa Tysiąclecia” i „Pakiet dla państwa Prymasa Tysiąclecia”. Prymas jest pasjonującą osobą, zarówno jeśli chodzi o jego życiorys, jak i sposób myślenia.

– Mnie oprócz ładunku intelektualnego najbardziej w jego postaci przyciągnęły heroizm i męstwo.

– Prymas jest postacią wielowymiarową, jego życie płynęło w bardzo trudnych warunkach dla Polski i polskiego Kościoła w czasie wojny i po niej, gdy instalowano w Polsce komunizm ze Wschodu. To była dramatyczna walka o podmiotowość Kościoła i ogromne wyzwanie

wobec przemian cywilizacyjnych dokonujących się po wojnie. Prymas potrafił jednak w sposób wytrwały realizować cele, które wyznaczył mu Pan Bóg. W jego życiu było tak od dzieciństwa. Młody Stefek >

mając około 10 lat, słysząc, jak nauczyciel carski wykladał historię w wersji nieprawdziwej, powiedział: „Ja nie chcę takiej historii”, poszedł do domu i na lekcje więcej nie przyszedł, gdyż miał nauczanie domowe. Potem konsekwentnie

– On zawsze myślał w długiej perspektywie, bieżące wydarzenia w kraju – często bardzo trudne – rozpatrywał w optyce tysiąclecia państwa polskiego i dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa. Prymas w każdej rozmowie był bardzo stanowczy, jeśli

PRYMAS WZYWAŁ, BY PRZED PRACĄ DOKONAĆ „NARADY Z BOGIEM”. MÓWIŁ NAWET, ŻE PRACA MOŻE BYĆ „UPRZEDZAJĄCYM CZYŚĆCEM”, GDY JEST UCIAŻLIWA, ŻMUDNA, NAWET NIEWDZIĘCZNA.

pomimo różnych trudności realizował zadania, które sobie stawiał. Przed wybuchem I wojny światowej uczył się w gimnazjum w Warszawie, gdy wybuchła wojna musiał przenieść się do Łomży, by kontynuować naukę. Tam – pomimo tego, że był bardzo głodny i prześladowany przez władze carskie – wspierał działalność Polskiej Organizacji Wojskowej związanej z Piłsudskim. Tej żelaznej konsekwencji było w jego życiu bardzo dużo. Prymas imponuje mi także swoją duchowością, pozostało po nim dużo fenomenalnych określeń pokazujących głębię ducha, ale i pewne wizjonerstwo, choćby zdanie, które będzie cytowane do końca świata: „Strach zapukał do drzwi, otworzyła mu odwaga i nikogo tam nie było”.

– Jaka była kultura polityczna kardynała Wyszyńskiego? Stwierdzenia „ojciec duchowy narodu” czy „interrex” nie brały się z niczego.

chodzi o wartości, ale też bardzo rozumiały, jeśli chodzi o styl prowadzenia rozmowy, każdego rozmówcę starał się traktować na zasadzie wspólnego poszukiwania prawdy, dawał mu czas na wypowiedź, przestrzeń wyrażania siebie. Oczywiście jeśli dostrzegł w rozmowie np. z towarzyszem Gomułką, że kolejne spotkania są bezprzedmiotowe ze względu na zbyt duże różnice, to nie widział sensu ich kontynuacji, bo wiedział, że niewiele z nich wynika. Poza tym Prymas często powtarzał: „Rozmawiaj z każdym językiem miłości”. On to stosował w swoim życiu wobec wszystkich.

– Ta optyka dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa pozwalała mu przenikliwie rozszyfrowywać „bożki sezonowe” w postaci szkodliwych ideologii.

– To bardzo celne spostrzeżenie. Stefan Wyszyński uważał, że skoro coś sprawdziło się w funkcjonowaniu naszego państwa przez tysiąc lat,

to nie ma powodu z tego zrezygnować, tym bardziej że religia i kultura zawsze wspierały polską państwowość zarówno wtedy, gdy Polska była na mapie świata, jak i w czasach zaborów. Prymas podkreślał, że Kościół pomaga państwu również w sytuacji, gdy to państwo istnieje, ma polskie nazwy, ale demokratyczne i suwerenne jest pozornie. W PRL suwerenny naród musiał żyć w niesuwerennym państwie. Prymas miał świadomość, w jak nadzwyczajnej sytuacji musi działać, dlatego próbował budować jakieś elementy normalności. On wiedział, że komunizm przeminie. Jak Eliasz zdemaskował fałszywych bożków Baala na górze Karmel, tak Prymas zdemaskował fałszywych proroków Marksa, Engelsa, Lenina. Znał świetnie te doktryny, trzy razy przestudiował „Kapitał”, ale ostatecznie Marks przegrał, a Chrystus wygrał.

– Czy prądy ideowe promowane dzisiaj przez UE zaniepokoiłyby Prymasa?

– Nie wiem, czy zawsze i od razu wszystko by oprotestował. Zamiast krytyki starał się pokazywać pozytywną wizję człowieka płynącą z Ewangelii. Kiedy władze komunistyczne wprowadziły rozwody, Prymas mówił o pięknie rodziny, pokazywał, jak rodzina może być Bogiem silna, był głosicielem praw człowieka i ich obrońcą. Wyprzedził tu nawet ONZ, ponieważ Powszechna Deklaracja Praw Człowieka powstała w 1948 roku, a Prymas Tysiąclecia mówił o prawach człowieka już w 1946 roku. Podczas studiów na rzymskim Angelicum miał ciekawy epizod, który warto wspomnieć. Cytuję: „Na Angelicum na wykładach o Gillette było kilku Murzynów i reszta jak z wieży Babel: Angliki, Holendrzy i inni. Czterdzieści osób z trzydziestu narodów. Murzyni siedzieli na samym

końcu, obok nich było wolne miejsce, nikt nie chciał przy nich usiąść, wreszcie ja usiadłem. Przychodzili do mnie ci z Europy z zapytaniem: «Co Ty robisz? Po co tam siedzisz?», mówię: «Bo nikt nie chce tam siedzieć». «Słaby motyw» – powiada jakiś Francuz. Ojciec Gillette mówił strasznie mądre rzeczy, kiedyś na korytarzu powiedziałem mu: «Ojcie, niech ojciec tak przemówi do słuchaczy, aby wszyscy zechcieli usiąść przy tych Murzynach». Ojciec Gillette, który trochę mówił po polsku, odparł: «Polaki zawsze walczą za waszą i naszą wolność». Wyjechałem stamtąd do Paryża, a Murzyni zostali sami». Kardynał Wyszyński mówił, że musimy mieć katolickie serca, czyli zakorzenione we własnej tradycji, ale jednocześnie otwarte na cały świat.

– Prymas był twardym obrońcą prawa do życia.

– Rzeczywiście, nauczanie Prymasa w kwestii obrony życia nazywane jest wręcz „apoteozą diety”. Po zakończeniu wojny Polska miała ogromne straty ludnościowe i terytorialne, trzeba było wzmocnić ją biologicznie. W dekadzie lat 50. i 60. był ogromny wzrost urodzeń. Statystyki pokazywały, że 47 proc. populacji stanowili ludzie, którzy nie przekroczyli 27. roku życia. W 1956 roku wprowadzono w Polsce ustawę dotyczącą aborcji na życzenie i według statystyk po czterech latach około 50 proc. poczętych dzieci było zabijanych z powodu aborcji. Prymas bardzo nad tym ubolewał. Przypominał o świętości życia każdego człowieka, mówił o stwarzaniu rodzinom warunków do rodzenia i wychowywania dzieci. Szczególną troską otaczał rodziny wielodzietne. Mówił, że im większa rodzina, tym większy wkład wnoszą ona w życie kultury, narodu, państwa.

– Z perspektywy rodziny domagał się godnej płacy i ochrony praw pracowniczych.

– Sam znany był z niezwyklej dyscypliny pracy, żył triadą: modlitwa – praca – odpoczynek. Praca w jego nauczaniu ma dwa skutki: zewnętrzny i wewnętrzny. Skutek zewnętrzny jest widzialny, to konkretny owoc pracy, kiedy np. posprzątam pokój, to widać w nim porządek, powycierane kurze i czyste okna. Skutek wewnętrzny polega na tym, że aby wykonać tę pracę, muszę się ćwiczyć w cierpliwości, pokorze, koncentracji wewnętrznej, czyli pracuję nad sobą, muszę pokonać swoje zniechęcenie. Prymas wzywał, by przed pracą dokonać „narady z Bogiem”. Praca w jego optyce miała funkcję służebną. Używał nawet określenia, że praca może być „uprzedzającym czyszczeniem”, gdy jest uciążliwa, żmudna, nawet niewdzięczna. Trzeci element to odpoczynek, który jest częścią pracy, gdy to jest zaburzone, to za-

z robotnikami, interwencje, gdy łamane były prawa pracownicze. Zbigniew Rapacki, który często spotykał się z Prymasem w Rzymie, opowiadał o owocach jego pracy z okresu międzywojennego: „Z podziwem kiedyś słuchałem, jak konduktor kolejki wąskotorowej Włocławek-Sępólno wymienia tytuły encyklik «Rerum novarum», «Quadragesimo anno», jakaż to była wielka robota”. Z jego opisu wynika, jaka była obrona przez ks. Stefana Wyszyńskiego strajkujących robotników z fabryki celulozy na komisariacie policji w 1936 roku. „«Za kim ks. prof. się wstawia, to komuniści» – mówi policja. «Panowie, to bieda, nie komunizm, oni nawet nie wiedzą, co to jest komunizm» – odpowiedział ks. Wyszyński”. Czas pobytu we Włocławku był dla niego błogosławiony, bo tam zetknął się z pracą związkową, problemem biedy robotników. Prymas prowadził tam Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy.

JAK ELIASZ ZDEMASKOWAŁ FAŁSZYWYCH BOŻKÓW BAALĄ NA GÓRZE KARMEL, TAK PRYMAS ZDEMASKOWAŁ FAŁSZYWYCH PROROKÓW MARKSA I LENINA.

czyna się wielki problem. Za czasów kardynała Wyszyńskiego byli to stachanowcy, a dziś są to pracoholicy.

– We Włocławku mocno zaangażował się w działalność związkową.

– Promował tam chrześcijańską etykę pracy poprzez publikacje dziennikarskie, książki, odczyty, rozmowy

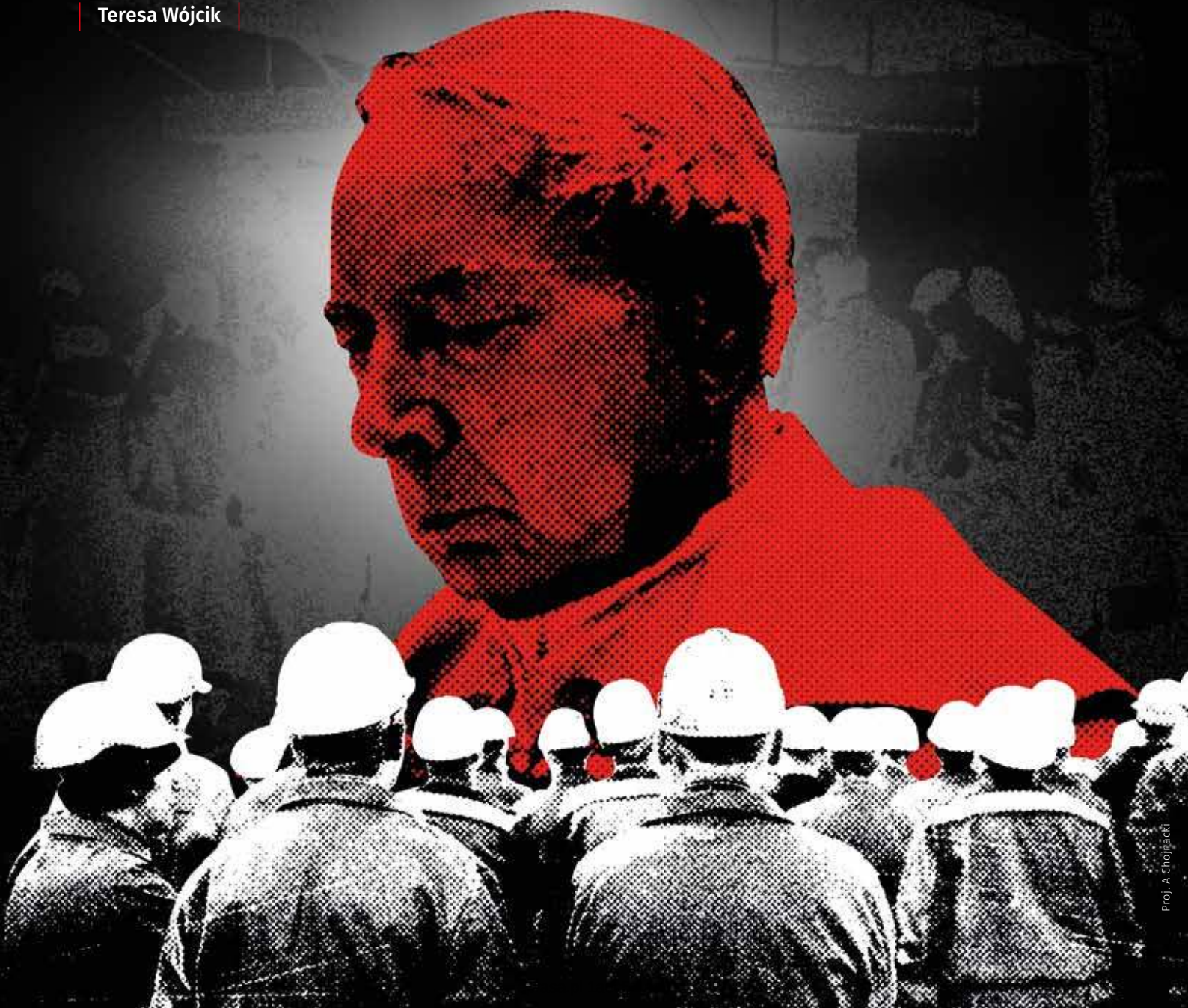
– Kardynał Wyszyński od początku sprzyjał rodzącej się Solidarności.

– Tak, od początku starał się być mediatorem między Solidarnością a władzami. Kiedy komuniści mówili, że konieczna jest walka klas, Prymas dowodził, że możliwa jest międzyludzka solidarność, gdyż lepszą przyszłość można zbudować jedynie na miłości. **S**

Duszpasterz ludzi pracy

Co chrześcijaństwo może nam powiedzieć o pracy ludzkiej? Gdzie w nauce katolickiej szukać odpowiedzi na wyzwania pojawiające się w coraz to bardziej zindustrializowanym i zautomatyzowanym społeczeństwie? Czy te wyzwania muszą nas odczłowieczać? Odpowiedź możemy znaleźć w nauczaniu błogosławionego Stefana Wyszyńskiego, **przekazującym integralną koncepcję pracy jako niezbywalnego elementu naszego człowieczeństwa**. A także w encyklice św. Jana Pawła II „Laborem exercens”. Ta koncepcja w ogromnym stopniu przyczyniła się do powstania NSZZ „Solidarność” i do wielkiego przewrotu, który rozpoczął się w sierpniu 1980 roku.

| Teresa Wójcik |



Pierwszą posługę kapłańską ksiądz Stefan Wyszyński sprawował we Włocławku. Miasto w latach II RP było niewielkie, ale wysoko uprzemysłowione. Problemy robotniczo-prawne, socjalne, bytowe były bardzo ważne, nie bra-

towana krytyka idei komunistycznej, wprowadzającej obcą ideologię, nieład i bezwzględność do zakładu pracy. Z drugiej strony – krytyka kapitalistycznej bezwzględności, wyzysku i nadużywania władzy przedsiębiorców w stosunku do pra-

gdy państwowa machina industrializacyjna była głęboko powiązana z przemysłem zbrojeniowym komunistycznego mocarstwa, a stosunki pracy definiowane przede wszystkim w kategoriach walki klas. Stefan Wyszyński w swoich opracowaniach z lat powojennych (opublikowano je dopiero w 1993 roku w zbiorze pt. „Miłość i sprawiedliwość społeczna”), zwłaszcza w książce „Duch pracy ludzkiej”, opublikowanej w 1946 roku, niemal w przeddzień otrzymania sakry biskupiej – przedstawiał koncepcję pracy ludzkiej w oparciu o objawienie chrześcijańskie oraz nauczanie magisterium Kościoła, w tym encykliki Leona XIII „Rerum novarum”. Przyszły kardynał i prymas w swoich pracach wskazuje na źródła koncepcji chrześcijańskiej pracy tkwiące w samym Bożym akcie stwórczym. To „Bóg jest początkiem wszelkiego działania, wszelkiego ruchu pracy” („Duch pracy ludzkiej”). Świat jest przesiąknięty

pracą Bożą. Tak są ustanowione warunki dla ludzkiej pracy, czyli kreatywnego działania. Człowiek według tej myśli jest powołany do kontynuacji Bożego dzieła. Dlatego praca nie może być pojmowana

w kategorii kary, przekleństwa czy przeszkody w szczęśliwym życiu.

Praca jako cnota w wymiarze indywidualnym człowieka

W chrześcijaństwie praca jest wpisana w naturę i realizację czło-

WAŻNYM WĄTKIEM NAUCZANIA O PRACY PRYMASA STEFANA WYSZYŃSKIEGO BYŁA NEGACJA ZARÓWNO MARKSIZMU, JAK I KONCEPCJI LIBERALNYCH.

kowało dramatycznych konfliktów. Młody ksiądz nie mógł pozostać obojętny, prowadził we Włocławku Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy i działalność społeczno-oświatową w chrześcijańskich związkach zawodowych. Głęboki wymiar tej jego aktywności nadawała encyklika „Rerum novarum” Papieża Leona XIII. W latach 1931-1939 opublikował 106 opracowań, z których większość dotyczyła katolickiej nauki społecznej, problemów kryzysu gospodarczego, bezrobocia i sprawiedliwości społecznej. Z taką „specjalizacją” w 1937 roku został powołany na członka Rady Społecznej przy Prymasie Polski.

Teologia pracy w warunkach PRL

Po wojnie, w latach 40., prowadził w Lublinie liczne konferencje dla robotników, w których była zawarta jego „teologia pracy”, odnosząca się do coraz groźniejszych realiów kraju zdominowanego przez Sowieców. W jego pracy głównym wątkiem była negacja zarówno marksizmu, jak i koncepcji liberalnych. Z jednej strony – ostra i dobrze udokumen-

towników. Stefan Wyszyński proponuje w zakładzie pracy swoiście rozumianą rewolucję – rewolucję moralną i ściśle chrześcijańską, ze swoiście pojętym prymatem pracy nad kapitałem. Pieniądz nie może być jedynym celem pracy: „użyteczność powszechna, służba społeczna, miłość bliźniego jak samego siebie – oto podbudki, które powinny rozświetlić warsztat pracy” – czytamy. „Trzeba naprawić błąd, zrodzony przez cywilizację kapitalistyczną, i odrzucić sztuczny cel – zysk”.

Duchowa wartość pracy

Otwarte stawianie tych kwestii było głęboko uzasadnione w czasach PRL,

W MYŚL ZASAD
KATOLICKIEJ
NAUKI SPOŁECZNEJ
STEFAN WYSZYŃSKI
WSKAZUJE, ŻE PRACA
JEST – ZARAZ
PO RODZINIE
– NAJWAŻNIEJSZĄ
WIĘZIĄ SPOŁECZNĄ.

wieczności. Wykonywanie pracy jest cnotą, którą należy pielęgnować i usprawniać. Stefan Wyszyński podkreśla dwa momenty. Po pierw-

szew przewija się między innymi obrona prawa do wolnej niedzieli i wypoczynku dla górników (i nie tylko), zmuszonych do czterobrygadowego

dnie, wykorzystując całą swoją energię, by zapewnić sobie byt. Nie jest to praca godna i wskazuje ona na nadużycia ze strony przełożonych. Praca nie może przeszkadzać człowiekowi w jego rozwoju duchowym. Dlatego pracownik powinien mieć dostęp do przerw, godnego odpoczynku i opieki ze strony pracodawcy". Wyzysk ze strony organu kierującego powoduje reakcję w postaci rodzenia się gniewu, nieufności i buntu wśród pracowników. Tworzy się środowisko niezgody, w którym relacje zaczyna się pojmować w kategorii walki klas, co może prowadzić do dalszej tragedii.

Człowiek powinien mieć prawo do stałej i pewnej pracy, która zapewni mu stabilność, aby nie musiał się martwić o zapewnienie godnego życia sobie i swojej rodzinie. Szczególnie trudne jest zapewnienie takich warunków w środowiskach przemysłowych,

CZŁOWIEK POWINIEN MIEĆ MOŻLIWOŚĆ ROZWOJU POPRZECZ PRACĘ W ROZUMNYM WYMIARZE, BY **MÓGL STAWAĆ SIĘ LEPSZY**. NIE MOŻE BYĆ SPROWADZANY DO ROLI NARZĘDZIA.

sze, w Księdze Rodzaju polecenie pracy jest skierowane do człowieka zaraz po jego stworzeniu, jeszcze przed wygnaniem z raju. Praca jest „związana z naturą rozumną człowieka”. Trud i ciężar pracy jest następstwem grzechu pierworodnego, ale nadal jej najgłębszym sensem jest kreatywność człowieka. Po drugie, źródłem chrześcijańskiej nauki o pracy – jak wskazuje Wyszyński – jest sam Chrystus. Wprawdzie w Ewangeliach mamy niewiele informacji na temat Jego życia jako człowieka pracy, ale wiemy, że Jego ziemski opiekun był rzemieślnikiem, a więc On sam w młodości musiał mu w pracy pomagać. Z pewnością musiał się trudnić czasem pracą najemną, rolniczą. Na podstawie Jego przypowieści przekazanych w Ewangeliach wiadomo, że bardzo dobrze znał realia tej ówczesnej pracy. Jego uczniami, a potem apostołami, byli głównie ludzie pracy – rybacy. Wiedzę o konieczności ludzkiej pracy zawarł św. Paweł: „Kto nie chce pracować, niech też nie je” (2 Tes 3,10).

Prawa pracownika

W posłudze duszpasterskiej księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego

systemu pracy. Prymas w swoim nauczaniu, a także w działalności publicznej, w relacjach z władzą PRL ujmował się za ludźmi w jakikolwiek sposób dotkniętymi nowym – już nie „kapitalistycznym” – wyzyskiem. Zniewolonymi industrializacją, zmuszanymi do pracy

NAUCZANIE PRYMASA TYSIĄCLECIA O PRACY POZA OFICJALNYM NURTEM PAŃSTWA **DOCIERAŁO CORAZ SZERZEJ DO SPOŁECZEŃSTWA**. W 1973 ROKU ZACZĘŁY POWSTAWAĆ DUSZPASTERSTWA LUDZI PRACY.

we wspomnianym systemie czterobrygadowym itp. Zawsze przypominał społeczną naukę Kościoła, nakazującą podmiotowe usytuowanie pracownika. Tymczasem pracownik stał się podporządkowany logice produkcji i interesom państwa.

Dlatego Stefan Wyszyński potępia wszelką organizację pracy, „gdzie człowiek musi spędzać całe

gdzie człowiek jest skazany właśnie na pełnienie roli bezdusznego automatu, wypracowującego jak najwięcej za jak najniższą stawkę, często w złych i szkodliwych warunkach.

Praca w swej istocie jest sposobem samorealizacji człowieka, sposobem jego humanizacji i postępu. Błędne są więc według Wyszyń-

skiego próby unikania pracy czy jej ograniczenia w życiu ludzkim – postęp techniczny i technologiczny w tym kierunku, aby ludzie nie musieli już pracować. Przeciwnie – człowiek powinien mieć możliwość rozwoju poprzez pracę w rozumnym wymiarze, by mógł stawać się lepszy. Człowiek więc nie może być sprowadzany do roli narzędzia. Pożądana jest praca rozumiana jako proces, w którym dokonuje się rozwój, uświęcenie, a zarazem ulepszenie materii, z którą wchodzi się w interakcję. Chodzi o humanizującą rolę pracy, mającej wymiar ewolucyjny w duchu prowadzącym do doskonalenia całej ludzkości.

Wciąż aktualne nauczanie

Dla Prymasa Polski najważniejszy był ład moralny. „Bez przywrócenia ładu moralnego «wóz Polski» grzęznący w błocie kryzysów nie ruszy naprzód” – te słowa wypowiedział pod koniec lat 70. Ci, którzy sądzili, że wzrost dobrobytu w Polsce rozwiąże wszystkie trudności i kłopoty i doprowadzi do ładu i pokoju społecznego, byli w błędzie. Kardynał Wyszyński podkreślał, że współcześnie w narzuconych warunkach rodzą się nowe schorzenia moralne, społeczne, zawodowe. Narastają nałogi życia osobistego i rodzinnego, zwłaszcza nietrzeźwość, złodziejstwo i łapownictwo, o którym musimy odważnie mówić i przyznać się otwarcie do wielu win. Przestrzegał przy tym, że osiągnięcia gospodarcze, największe sukcesy ekonomiczne nie rozwiążą naszych moralnych problemów życia narodowego. „Demoralizacja życia osobistego, rodzinnego i zawodowego może doprowadzić do zniszczenia życia narodowego i naszej rodzimej, i narodowej kultury. Byłoby to wielkie nieszczęście, niedające się niemal naprawić” (homilia w Gnieźnie, 2 lutego 1978).

Kardynał Wyszyński nauczał, jak dzięki pracy tworzą się wielorakie więzi społeczne, jak świadome i sumienne realizowanie obowiązków zawodowych łączy ludzi i rodzi się solidarność. Takie ukazanie działań ludzkich, w myśl zasad katolickiej nauki społecznej, wskazuje, że praca jest – zaraz po rodzinie – najważniejszą więzią społeczną. W tym nauczaniu prawdy teologiczne sąsiadują z myśleniem ekonomicznym, ustawodawstwo społeczne z etyką, opieka społeczna z higieną i bezpieczeństwem pracy.

Duszpasterstw Ludzi Pracy nastąpił po wprowadzeniu stanu wojennego i delegalizacji NSZZ „Solidarność”. Duszpasterstwa były pokojową, ale liczącą się formą oporu wobec stanu wojennego. Najczęściej prowadzili je księża diecezjalni: proboszczowie albo delegowani do tej pracy wikariusze. Jednym z nich był ksiądz Jerzy Popiełuszko, który od 1979 roku pełnił posługę jako duszpasterz średniego personelu medycznego w archidiecezji warszawskiej, a następnie także pracowników Huty Warszawa. „Duszpasterstwa Ludzi Pracy pogłębiały świadomość chrze-

KARDYNAŁ WYSZYŃSKI NAUCZAŁ, JAK DZIĘKI PRACY TWORZĄ SIĘ WIELORAKIE WIĘZI SPOŁECZNE, JAK ŚWIADOME I SUMIENNE REALIZOWANIE OBOWIĄZKÓW ZAWODOWYCH ŁĄCZY LUDZI I RODZI SIĘ SOLIDARNOŚĆ.

Nauczanie Prymasa Tysiąclecia o pracy popularyzowane przez Kościół poza oficjalnym nurtem państwa docierało coraz szerzej do społeczeństwa. W 1973 roku zaczęły powstawać Duszpasterstwa Ludzi Pracy, struktury kościelne posiadające charakter stowarzyszeń, których celem był moralny i duchowy rozwój pracowników, a także stymulowanie i zachęcanie ich do aktywności zawodowej i społecznej poza narzuconymi organizacjami społecznymi, które stanowiły przedłużenie reżimu państwowego w życiu zawodowym i społecznym. Encyklopedia Solidarności zauważa, że ich działalność nie zawsze była całkowicie jawna. Szczególny rozkwit działalności i popularności

ścijańską; ich członkowie poznawali katolicką naukę społeczną, papieskie encykliki, aktualności z życia gospodarczego i społecznego (Encyklopedia Solidarności)”. Duszpasterstwa Ludzi Pracy od 1982 roku organizowały Ogólnopolską Pielgrzymkę Ludzi Pracy na Jasną Górę. Przy ściśle religijnym charakterze pielgrzymki w czasie zdelegalizowania NSZZ „Solidarność” była jedyną publiczną formą manifestacji dalszego, choć podziemnego, istnienia Związku. Pomimo protestów i różnego rodzaju szykan co rok uczestniczyły w niej dziesiątki tysięcy pracowników. Ta pielgrzymka organizowana jest również obecnie, z udziałem przede wszystkim członków i władz NSZZ „S”. 

Siła pokory

– Nie ma we mnie żadnej bariery, aby za wstawiennictwem Prymasa modlić się w rozmaitych sprawach. Możemy do niego przychodzić z naszymi zwykłymi, ludzkimi problemami. On naprawdę był człowiekiem z krwi i kości i wiedział, co to jest normalne życie, znał jego trud – mówi **Marek Zając**, autor książki „Kwiatki Stefana Wyszyńskiego”, w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.

– W jakich okolicznościach narodził się pomysł napisania „Kwiatków Stefana Wyszyńskiego”?

– To było coś na kształt drogi. Przed laty miałem niezwykłą okazję nawiązać współpracę z ostatnim kapłanem Prymasa Tysiąclecia, księdzem Bronisławem Piaseckim. Pracowaliśmy nad jego książką wspomnieniową. W tamtym czasie oczywiście zdawałem sobie sprawę, że z historycznego i dokumentacyjnego punktu widzenia ma to ogromne znaczenie. Rozumiałem też, że kardynał Wyszyński był mężem stanu; mężem opatrznociowym, który przeprowadził Polskę i Polaków przez Morze Czerwone komunizmu. Wiedziałem to wszystko, ale szczerze mówiąc, nigdy nie myślałem o Prymasie jako... świętym. Nie miałem wątpliwości, że zasługuje na pomniki, ale nie przyszłoby mi do głowy modlić się za jego wstawiennictwem. Tymczasem w trakcie długich rozmów z księdzem Piaseckim, który należał do najbliższego kręgu Prymasa, odkryłem człowieka autentycznie świętego – świętego ewangelicznie, po franciszkańsku. Wszystko, co uczynił w życiu publicznym, osiągnął dlatego, że każ-

dy jego dzień był przesiąknięty radykalnym duchem Ewangelii. Zobaczyłem też człowieka obdarzonego niebanalnym poczuciem humoru – często ironicznym, zawsze bardzo

inteligentnym. Jednocześnie Prymasa cechowała szczerza pokora. Kiedy stawał na forum publicznym, miał świadomość, że jego zadaniem w tamtych trudnych czasach jest uosabiać niewzruszoną siłę, nadzieję i moc Kościoła. W sytuacjach prywatnych był jednak człowiekiem tak skromnym i serdecz-

nym, jak przystało na wiernego ucznia Jezusa Chrystusa.

– Jaki obraz kardynała Wyszyńskiego wyłania się z jego pism?

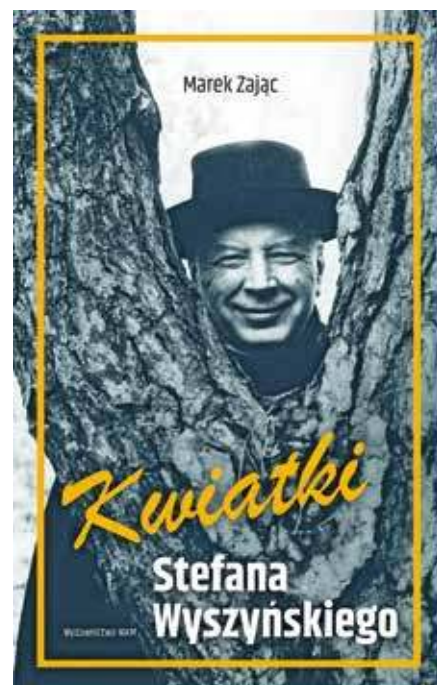
– Kiedy zacząłem się zagłębiać w jego zapiski i kazania, od razu zwróciłem uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze, talent literacki. Świetnie pisał, miał reporterskie oko. Był autorem kapitalnych dialogów, których nie powstydziliby się scenarzyści hollywoodzkich filmów. Po drugie, spotkałem człowieka przenikliwie i nieprzeciętnie inteligentnego. Często kojarzymy Prymasa z ludową pobożnością – i słusznie – bo miał dla wiary prostego człowieka ogromny szacunek. Kochał Matkę Bożą i Jej zawierzył siebie, swój urząd i posługę. Jednocześnie na wylot znał katolicką naukę społeczną, był erudyta. Bardzo dużo czytał, doskonale orientował się w meandrach otaczającego go świata. Dzięki rozczytywaniu się w Prymasie i rozmowom z ludźmi, którzy byli blisko kardynała Wyszyńskiego – zwłaszcza z panią Anną Rastawicką, niezwykłą przewodniczką po jego świecie – chciałem podzielić się

z Czytelnikami moimi odkryciami. Pokazać im nieco innego Prymasa niż spiżowego męża stanu. Oczywiście w żadnym razie nie chcę odbierać Prymasowi pomnika, na który zasłużył. Przeciwnie – chciałbym

**PRYMAS, TAK
JAK JEZUS,
BYŁ TWARDY
I NIEUGIĘTY
WOBEC MOŻNYCH
TEGO ŚWIATA.**

tylko tę pomnikową postać nieco uczłowieczyć i przybliżyć nam, ludziom współczesnym.

– Ta ciepła i humorystyczna strona osobowości była chyba łatwiej dostrzegalna u św. Jana Pawła II, Prymas natomiast kojarzył się



zazwyczaj raczej z „królewskim dostojnictwem”.

– Racja. To były dwie różne, ale świetnie uzupełniające się osobowości. Różnili się temperamentem, jednak w kluczowych sprawach pozostawali jednomyślni. To też zresztą nie było tak, że Prymas wychodząc do świata, zakładał jakąś maskę. Nie, on zawsze był sobą, ale powtarzam: bardzo dbał o zachowanie powagi i autorytetu sprawowanego przez siebie urzędu. Odpowiedzialnie traktował obowiązki i rozumiał, że z piastowaną godnością wiąże się określone oczekiwania, ograniczenia i styl. Niezłomna postawa Prymasa wobec komunistów miała też źródło w jego absolutnym oddaniu Ewangelii. Prymas, tak jak Jezus, był twardy i nieugięty wobec możnych tego świata. Ale wobec zwykłego człowieka, błędzącego, zagubionego czy zranionego – był serdeczny, łagodny i miłosierny. Jedna z opisanych w mojej książce historii pokazuje zasadniczą różnicę między autentyczną a fałszywą pobożnością. Podczas wizytacji Prymasa w jednej z parafii zestresowany człowiek miał deklamować słowa

powitania dostojnego gościa. Tyle że w wyniku zbiegu fatalnych okoliczności potknął się i przewrócił, a z jego

Wyszyński. „Stalin powiedział mi: wot, ty durak! Co za sztuka wsadzić Prymasa do więzienia, to każdy dureń potrafi.

W SYTUACJACH PRYWATNYCH BYŁ CZŁOWIEKIEM TAK **SKROMNYM I SERDECZNYM,** JAK PRZYSTAŁO NA WIERNEGO UCZNIA JEZUSA CHRYSZTUSA.

ust wyrwało się: „K.... wasza mać!”. A co na to Prymas? Mówi z uśmiechem: „Skończ, bracie, z tą genealogią i zaczynajmy!”. Faryzeusz by udawał, że nic nie usłyszał, albo by się oburzył, a kardynał Wyszyński błyskotliwie obrócił całą sytuację w żart.

– **Umiął odczytać intencje.**

– Tak, to bardzo ważna rzecz. Nie pisałem o tym w książce wprost, ale chciałem to przekazać między wierszami. Prymas był tak skupiony na drugim człowieku, że świetnie odczytywał intencje rozmówców.

– **W książce przytacza Pan również interesujące relacje ze spotkań Prymasa z komunistami.**

– Tak, to są szalenie ciekawe materiały i anegdoty. W przypadku spotkań z Bierutem można mówić nawet o pewnego rodzaju chemii między nimi. Naturalnie Prymas nie miał złudzeń co do tego, jaką rolę odgrywa Bierut, ale doceniał, że ten rozmawia z nim szczerze i dotrzymuje danego słowa. W książce przytaczam historię opowiedzianą przez profesora Romualda Kukołowicza, kiedy to Bierut wraca z Moskwy, a Prymas pyta o przebieg wizyty. Bierut oświadcza prosto z mostu: „Powiedziałem Stalinowi, że chciałbym wsadzić Prymasa Polski do więzienia”. „I co Stalin na to?” – pyta

Ty zrób z Prymasa komunistę! To dopiero będzie sztuka!”.

– **Prymas przyznawał, że modlił się za Bieruta, zapewne jako jeden z nielicznych.**

– Modlił się za Bieruta codziennie, kartkę z zapisanym jego nazwiskiem nosił w brewiarzu. Zresztą Bierut przyśnił się Prymasowi w noc swojej śmierci.

– **W Pańskiej książce znajduje się także ciekawy wątek związany z konklawe 1978 roku. To prawda, że gdyby nie wyraźna zachęta Prymasa Jan Paweł II mógłby odmówić objęcia Stolicy Piotrowej?**

– Tak powiedział sam Jan Paweł II członkiniom Instytutu Prymasa Wyszyńskiego. Historia konklawe z 1978 roku pokazuje, jak niezwykle tandem tworzyli kardynałowie Wyszyński i Wojtyła. Prymas nie tylko odegrał rolę w promowaniu kandydatury metropolity krakowskiego podczas konklawe, ale przede wszystkim w osobistym podtrzymywaniu duchowym przyszłego papieża. Karol Wojtyła był nietuzinkową postacią i nie można wykluczyć, że nie przyjąłby wyboru na Stolicę Piotrową.

– **W poczuciu lojalności wobec Prymasa i Kościoła w Polsce?**

– Dokładnie. Kiedy jednak usłyszał wyraźne wsparcie od Prymasa, który powiedział: „Jeśli wybiorą, proszę wybór przyjąć”, wszelkie wątpliwości zniknęły. Zresztą kardynał Wyszyński jechał na konklawe z innymi wyobrażeniami i nie spodziewał się, że Polak zostanie papieżem. Ale w chwili, kiedy zaczął wiać Duch Święty, potrafił odczytać Jego poruszenia. Prymas odegrał tu naprawdę ważną rolę. Co ciekawe – sam nigdy tego później nie podkreślał. O kulisach tych wydarzeń wiemy od innych, nie od niego.

– **Jakie refleksje towarzyszą Panu w przeddzień beatyfikacji Prymasa Wyszyńskiego?**

– Prymas był człowiekiem integralnym – pokornym, ale jednocześnie mocnym. Skromnym, ale zarazem twardym i inteligentnym; oddanym bez reszty Bogu, a jednocześnie sprawnie i roztropnie działającym na polu ludzkim. To niesamowite, ile może pomieścić się w jednym człowieku. Teraz przygotowujemy się do jego tak długo wyczekiwanego beatyfikacji. Z jednej strony Stefan Wyszyński zasługuje na pomniki, bo jesteśmy tu, gdzie jesteśmy, właśnie dzięki Prymasowi Tysiąclecia. To jedna z największych postaci w historii Polski i trudnym wieku XX. Z drugiej strony muszę podzielić się osobistą refleksją, że we mnie nie ma już żadnej bariery, aby za wstawiennictwem Prymasa modlić się w rozmaitych sprawach. I gorąco zachęcam wszystkich do tego samego. Możemy do niego przychodzić z naszymi zwykłymi, ludzkimi problemami. On naprawdę był człowiekiem z krwi i kości, wiedział, co to jest normalne życie. Znał jego trud, wiele wiedział o naturze człowieka i nas wszystkich dobrze rozumiał. I nadal rozumie. Jeśli tylko intencja naszej modlitwy będzie czysta i zgodna z wolą Bożą, nie mam wątpliwości, że Prymas gdzieś tam z wysoka dołączy do nas z własną modlitwą i wsparciem. **S**



Tomasz P. Terlikowski

Dar dla polskiego Kościoła

Kryzys instytucjonalny, skandale seksualne, ale przede wszystkim błyskawiczna i jeszcze przyspieszająca laicyzacja sprawiają, że od odpowiedzi, jakie teraz zostaną przez nas – jako wspólnotę – udzielone, zależy być albo nie być Kościoła w Polsce. Beatyfikacja matki Róży Czackiej i Prymasa Tysiąclecia jest wielkim kołem ratunkowym, jakie zostało rzucone przez Opatrzność nam, polskim katolikom.

Nie ma najmniejszych wątpliwości, że nie ma Polski i polskiej historii bez Kościoła. Od wieków to właśnie na Nim, na Ewangelii budowana była polskość i polska tożsamość. „Nie sposób zrozumieć dziejów Narodu Polskiego – tej wielkiej tysiącletniej wspólnoty, która tak głęboko stanowi o mnie, o każdym z nas – bez Chrystusa” – mówił św. Jan Paweł II. I niezależnie od tego, czy ktoś jest niewierzący czy wierzący – to trudno się z tym nie zgodzić. W polskiej debacie przyznają to, co ciekawe, i Adam Michnik, i Jarosław Kaczyński, którzy w niemal żadnej innej kwestii się nie zgadzają. Nie ma także odrodzenia polskiej niepodległości – a piszę to z pełną świadomością roli, jaką w jej budowaniu odegrali ludzie niewierzący (by wymienić tylko Romana Dmowskiego, który nawraca się rok przed śmiercią, czy Józefa Piłsudskiego, o wielu politykach XIX wieku nie wspominając) czy niepraktykujący, a także należący do innych wyznań – bez wielkich świętych (nie zawsze kanonizowanych) polskich: Edmunda Bojanowskiego, Marceliny

Darowskiej, ks. Piotra Semenienki, ks. Hieronima Kajsiwicza, Bogdana Jańskiego, o. Honorata Koźmińskiego i wielu wielu innych. Ich działalność, ich zaangażowanie, ich wiara także budowała Kościół.

Matka Róża Czacka i kard. Stefan Wyszyński, których beatyfikacja nastąpi już za kilka dni, są więc kolejnymi postaciami w wielkiej historii Polski. A postaci te są, jak się zdaje, stworzone do tego, by nas prowadzić w kolejne wyzwania. Matka Czacka uświadamia, że rozpacz nad tym, co się straciło (a Kościół w Polsce stracił wiele ze swojego miejsca, a wszystko wskazuje na to, że straci jeszcze więcej), nie jest drogą chrześcijańską. Ta młoda kobieta, która w pewnym momencie dowiaduje się, że za kilka tygodni całkowicie straci wzrok, zamyka się wprawdzie na trzy dni w pokoju, by tam walczyć ze sobą, ale potem... wychodzi na zewnątrz i angażuje się w zupełnie nowe zadanie, zaczyna budować w Polsce struktury pomocy niewidomym. Ksiądz Wyszyński, gdy patrzy z Łasek na płonącą Warszawę, a później gdy jako biskup widzi spustoszenie, jakie uczyniły prześladowania nazistów i komunistów, też nie skupia się na opłakiwaniu tego, co było, ani na rekonstrukcji przeszłości, ale odważnie podejmuje się odpowiedzi na wyzwania, jakie stawia ówczesna rzeczywistość. I właśnie tę lekcję obojga beatyfikowanych powinniśmy podjąć dzisiaj. To wielkie wyzwanie, jakie stawia przed nami Kościół. **S**

Pomiędzy Polską a ŁUKASZENKĄ



W nowej odsłonie kryzysu imigracyjnego stroną sporu są nie tylko Polska i Białoruś, ale także **polskie media oraz opozycja**, które stają się bohaterami białoruskiej propagandy. Jakie konsekwencje przyniosą działania środowisk nieprzychylnych władzy?

| Zofia Magdziak |



Fot. Attila Husejnow / FORUM

Kolejnym rozdziałem patowej sytuacji na granicy białorusko-polskiej jest wprowadzenie w części kraju stanu nadzwyczajnego – po raz pierwszy od czasu obowiązywania ustawy zasadniczej z 1997 roku. Po wniosku Rady Ministrów prezydent Andrzej Duda zdecydował o wprowadzeniu stanu wyjątkowego na obszarze części województw podlaskiego

i lubelskiego. Jak tłumaczył szef MSWiA Mariusz Kamiński, takie rozwiązanie ma pomóc w zapewnieniu bezpieczeństwa na granicy, szczególnie dla mieszkańców przygranicznych miejscowości. – To oznacza, że na tym terenie nie będzie można organizować żadnych wycieczek, happeningów i manifestacji – komentował podczas konferencji prasowej Mariusz Kamiński, nie ukrywając, że stan wyjątkowy ma pomóc władzy także w opanowaniu działań polityków opozycji, którzy nie tracą okazji, aby pokazać się w blasku fleszy na wschodniej granicy.

Fakty i spekulacje

A w co tak naprawdę angażuje się polska opozycja i nieprzychylna władzy media? Eksperci mówią o konflikcie hybrydowym, pojawiają się nawet spekulacje, że sytuacja w Usnarzu Górnym to element rozpoczynających się oficjalnie w przyszłym tygodniu ćwiczeń Zapad 2021. Fakty są takie, że od połowy sierpnia na granicy białorusko-polskiej (po stronie białoruskiej)

koczuje grupa kilkudziesięciu osób, które chcą przekroczyć granicę i dostać się na teren Unii Europejskiej. Ich wpuszczeniu sprzeciwia się Straż Graniczna. I tu w zasadzie fakty się kończą, ponieważ ustalenie tożsamości i pochodzenia osób znajdujących się w prowizorycznym obozie niedaleko Usnarza Górne-

go jest utrudnione, gdyż znajdują się po białoruskiej stronie granicy. Ponadto, jak potwierdza Straż Graniczna, osoby te rotują i nie ma możliwości ustalenia, kto dokładnie znajduje się w grupie przy granicy.

W pierwszych doniesieniach polskie media pisały o „obozowisku migrantów” i osobach z „Azji Centralnej i Bliskiego Wschodu”. Działająca na granicy Fundacja Ocalenie szybko poinformowała jednak – na podstawie rozmów tłumaczki z osobami z obozowiska oraz kopii dokumentów – że są to obywatele Afganistanu. W momencie narastania kryzysu w Afganistanie narrację tę szybko podjęły nieprzychylnie władzy media i część opozycji, domagając się wpuszczenia imigrantów z objętego konfliktem państwa do Polski. Faktem jest też

wsparcie, jakie imigranci otrzymują ze strony białoruskich służb, które zaopatrują ich w pożywienie i wodę. Jak podała nam jeszcze kilka dni temu rzecznik Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej mjr Katarzyna Zdanowicz, w obozowisku znajduje się około 26 osób, ale cały czas pojawiają się tam nowe twarze.



Reżim Łukaszenki wybrał granicę polsko-białoruską do dokonania prowokacji. Ta prowokacja polega na tym, że w kierunku polskiej granicy popychani mają być Irakijczycy.

premier MATEUSZ MORAWIECKI

Prowokacja? I co z tego

Po pierwszym szoku, jaki wywołały doniesienia na temat imigrantów z Azji i Bliskiego Wschodu na białorusko-polskiej granicy, eksperci szybko zgodzili się, że bez względu na pochodzenie osób koczujących na granicy sytuacja ta jest elementem prowokacji białoruskich

służb. Jak bowiem konsekwentnie podają ośrodki naukowe i przedstawiciele rządu, reżim Łukaszenki odpowiada na unijne sankcje poprzez działania odwetowe na granicach z Polską, Łotwą i Litwą. – Sytuacja, z którą się mierzymy, jest bez precedensu. Reżim Łukaszenki wybrał granicę polsko-białoruską do dokonania prowokacji. Ta prowokacja polega na tym, że w kierunku polskiej granicy popychani mają być Irakijczycy – ludzie, którzy mają stanowić instrument w polityce zagranicznej Łukaszenki – komentował kilka dni temu premier Morawiecki. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych zwraca również uwagę, że utrzymujące się napięcie między służbami granicznymi Białorusi i państw UE oraz NATO może skutkować incydentami nawet z użyciem broni.

I tutaj w patową sytuację na granicy weszła polska opozycja oraz nieprzychylnie rządowi media, które żywo reagują na działania strony białoruskiej. W efekcie w ciągu ostatnich dwóch tygodni grupa imigrantów koczujących przy granicy nie jest jedynym problemem Straży Granicznej. Od połowy sierpnia w Usnarzu Górnym pojawiają się politycy Koalicji Obywatelskiej i Lewicy oraz aktywiści z organizacji pozarządowych. Wydarzenia relacjonują na bieżąco TVN24, TOK FM i „Gazeta Wyborcza”. Zaczęło się od wizyty posłów KO – Dariusza Jońskiego i Michała Szczerby, którzy z pudełkami z pizzą w ręku pojawili się w Usnarzu Górnym i chcieli podać imigrantom jedzenie „przez granicę”. Uniemożliwiła im to Straż Graniczna. „Wpuść-

cie w końcu tych ludzi do Polski! Kim są, ustalili się później! Od czego macie służby?” – apelowała dwa dni później na Twitterze posłanka KO Iwona Hartwich.

Kroku dotrzymywały jej partyjne koleżanki – Urszula Zielińska i Klaudia Jachira, które pojechały na granicę z zebranymi darami, ale również bez dokumentów umożliwiających ich przekazanie. W efekcie posłanki paczek nie przekazały (po-

kordon policji i Straży Granicznej. Oliwy do ognia dołał także były poseł i działacz opozycji antykomunistycznej Władysław Frasyniuk, który na antenie TVN24 zaatakował pograniczników, nazywając ich „śmieciarni” i „watahą psów”.

„Pacynki” Łukaszenki i Putina

Polskie służby nie chcą wypowiadać się na temat zachowania opozycyjnych polityków. – Wszystkie dzia-

łania, które zakłócają pracę funkcjonariuszy, nie są dla nas korzystne. Naszym podstawowym zadaniem jest ochrona granicy państwowej i na tym przede

W NARRACJI REŻIMU ŁUKASZENKI POLSKI RZĄD **NIE CHCE** **WPUŚCIĆ UCHODźCÓW**, A CZĘŚĆ SPOŁECZEŃSTWA (W TYM POSŁOWIE OPOZYCJI) PROTESTUJĄ PRZECIWKO DZIAŁANIOM STRAŻY GRANICZNEJ.

nieważ zostałyby potraktowane jako przemyt), ale dyskutowały ze Strażą Graniczną, a nagrania z rozmów posłanek z funkcjonariuszami szybko pojawiły się w sieci. Dodatkowo znana z kontrowersyjnych wypowiedzi Jachira wywołała burzę w mediach społecznościowych, pisząc, że: „Polacy tak samo pomagają uchodźcom, jak kiedyś Żydom w czasie wojny”.

Opozycyjną gwiazdą stał się jednak poseł Franciszek Sterczewski, którego wyczyn trafił do białoruskiej telewizji propagandowej. Polityk nie tylko niezmiennie atakuje polski rząd za ochronę granic, ale nawet próbował przebiec na stronę białoruską, omijając

wszystkim chcielibyśmy się skoncentrować – mówi nam krótko mjr Zdanowicz.

Z „występów” polskiej opozycji chętnie korzystają natomiast białoruskie media, mówiąc o imigrantach pozostawionych „bez środków do ży-

cia” oraz oskarżając polskie służby o wywołanie konfliktu poprzez wypychanie imigrantów na Białoruś i okrutne traktowanie osób znajdujących się na granicy. W narracji reżimu Łukaszenki polski rząd nie

chce wpuścić uchodźców, a część społeczeństwa (w tym posłowie opozycji) protestują przeciwko działaniom Straży Granicznej – w białoruskiej telewizji pokazano nawet



**Nie ma granicy
PiS-u i granicy Platformy
– to jest granica państwa.**

**AGNIESZKA ROMASZEWSKA,
szefowa telewizji Bietsat**

protest przed siedzibą Komendy Głównej Straży Granicznej.

– Odbywa się szczerze na Polskę, a im bardziej tutaj, w Polsce, mamy do czynienia z cyrkiem wokół tej sprawy, tym bardziej Łukaszenka i jego ludzie się tym interesują, i im się to podoba – mówi „Tygodnikowi Solidarność” szefowa telewizji Biełsat Agnieszka Romaszewska. – Dla mnie to jest truizm, ale granica polska to nie jest granica PiS-u. Nie ma granicy PiS-u i granicy Platformy – to jest granica państwa – dodaje dziennikarka zapytana o to, jak powinni zachować się polscy politycy. – Co więcej, jest rzeczą powszechnie znaną i jest to przedmiot konsensusu politycznego, że Łukaszenka to jest kawał zbir. W tej sytuacji nie mogę zrozumieć, co mają w głowach ludzie, którzy robią te cyrki na granicy. Trzeba nie rozumieć efektów swoich działań, żeby robić takie rzeczy – podkreśla Romaszewska.

W mediach pojawiają się także mocniejsze komentarze, mowa jest o „pacynkach w przedstawieniu Putina i Łukaszenki” oraz „pożytecznych idiotach”, jednak polska opozycja nie odpuszcza, a poseł Sterczewski niemal codziennie relacjonuje wydarzenia z Usnarza Górnego.

twardą linię polskiego rządu. Jak tłumaczy dyrektor Centrum Analiz Legislacyjnych Ordo Iuris Łukasz Bernaciński, obecnie osią sporu jest moment, w którym Straż Graniczna powinna przyjąć wniosek od cudzoziemcy ws.

udzielenia ochrony międzynarodowej.

– Niektóre środowiska twierdzą, że sam fakt koczowania przy granicy już powoduje, że polskie służby mogą ten wniosek przyjąć – wskazuje nam prawnik.

Tymczasem, jak mówił na antenie

TVN24 wiceszef polskiego MSZ Marcin Przydacz: – Jest w doktrynie inne stanowisko, które mówi, że żeby złożyć wniosek o azyl czy o ochronę międzynarodową, trzeba znajdować się na terytorium Rzeczypospolitej albo w polskiej placówce.

Innym punktem zapalnym jest realizacja nałożonych na Polskę

udzielać pomocy po białoruskiej stronie granicy, a polski konwój humanitarny wciąż oczekuje na wjazd na przejściu w Bobrownikach – komentuje Bernaciński. – Oznacza to, że Polska podjęła próbę wykonania

środków tymczasowych orzeczonych przez ETPCz, natomiast one nie doszły do skutku z powodu braku współpracy ze strony białoruskiej – dodaje. Kluczowe jest jednak to, że w żadnej z tych decyzji czy opinii ETPCz oraz KE nie oczekują od Polski

wpuszczenia imigrantów na swoje terytorium. Unijna komisarz ds. migracji Ylva Johansson na łamach dziennika „The New York Times” wprost oświadczyła, że sytuacja na granicy polsko-białoruskiej nie jest kwestią migracji, ale częścią agresji Łukaszenki na Polskę, Litwę i Łotwę w celu destabilizacji UE.

To właśnie obawy o destabilizację sytuacji na wschodzie Europy w obliczu zbliżających się ćwiczeń Zapad 2021 wzbudzają szczególny niepokój w polskim rządzie. Minister Przydacz, komentując w mediach sytuację na granicy, ocenia, że kwestie nielegalnej imigracji i działań hybrydowych mogą być związane z białorusko-rosyjskimi ćwiczeniami wojskowymi. Otwarte zatem pozostaje pytanie o prawdziwy i ostateczny cel Aleksandra Łukaszenki i Władimira Putina oraz skutki, jakie w tym kontekście przyniosą wewnętrzne spory w Polsce. **S**

POLSKIEJ OPOZYCJI ORAZ MEDIOM W DZIAŁANIACH NIE PRZESZKADZAJĄ NAWET OPINIE EUROPEJSKIEGO TRYBUNAŁU PRAW CZŁOWIEKA CZY KOMISJI EUROPEJSKIEJ.

ETPCz ORAZ KE **NIE OCZEKUJĄ** OD POLSKI WPUSZCZENIA IMIGRANTÓW NA SVOJE TERYTORIUM.

Co powinna zrobić Polska?

Polskiej opozycji oraz mediom w działaniach nie przeszkadzają nawet opinie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka czy Komisji Europejskiej, które co do zasady akceptują

przez ETPCz środków tymczasowych wobec imigrantów. Chodzi o zapewnienie im pomocy humanitarnej, co utrudniają jednak białoruskie władze. – Strona polska słusznie twierdzi, że nie może

– Gdy nasze serca zaczynają bić mocniej i radośniej, nie musimy patrzeć w kalendarz, bo wiemy, że zaczynają się te piękne, radosne dni lipca, sierpnia i września. To dni wypełnione radością, bo przeżywamy wspólnie **pamięć o naszych bohaterach z 1980 roku** – mówił przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda w historycznej Sali BHP podczas uroczystości upamiętniających podpisanie porozumień sierpniowych. Uroczystości rocznicowe w Gdańsku, jak co roku, donośnie przypomniały światu o ponadczasowym dziedzictwie Solidarności.

Robert Wąsik

Podpisanie 31 sierpnia 1980 roku porozumień sierpniowych i w konsekwencji powstanie NSZZ „Solidarność” to wyjątkowe i doniosłe wydarzenie, które na zawsze wpisało się w historię Polski i świata. Komisja Krajowa i Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” co roku organizują uroczystości upamiętniające wydarzenia i bohaterów tamtych lat. Nie inaczej było w tym roku, a obchody 41. rocznicy podpisania porozumień odbyły się z udziałem premiera RP Mateusza Morawieckiego, ministra Marleny Maląg, szefa Gabinetu Prezydenta RP Pawła Szrota, byłych przewodniczących NSZZ „Solidarność”: Mariana Krzaklewskiego i Janusza Śniadka. Obecny był także prezes IPN dr Karol Nawrocki, parlamentarzyści, prezesi państwowych spółek, legendarni opozycjoniści PRL, a także wielu innych znamienitych gości.

Przed rozpoczęciem uroczystości głównych związkowcy upamiętnili dwie jakże ważne dla Solidarności postacie: członkowie prezydium Komisji Krajowej z przewodniczącym Piotrem Dudą na czele złożyli wiązanki kwiatów pod pomnikiem Ronalda Reagana i Jana Pawła II, który „obudził w nas Solidarność”, a także pod pomnikiem Anny Walentynowicz. To właśnie postawa „Anny Solidarność” nadała tożsamość związkowi, o nią był strajk

w Stoczni Gdańskiej, z którego wyrosło 21 postulatów.

„To bardzo ważny dzień w polskiej historii”

Uroczystości główne w historycznej Sali BHP Stoczni Gdańskiej rozpoczęły się od odśpiewania hymnu narodowego. Następnie głos zabrał Krzysztof Dośła, przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, który prowadził uroczystość. Podkreślił, że postulaty, które były podpisywane w Szczecinie, Gdańsku, Jastrzębiu, Dąbrowie Górniczej cały czas są wyzwaniem. – W swojej treści, ale przede wszystkim duchu, nadal stanowią dla



Fot. autor (6)



Postulaty **wyryte** w naszych sercach



nas drogowskaz w działaniu. Dzisiaj obchodzimy dzień radości, ale też dzień pamięci o tych, którzy na drodze do wolności oddali swoje życie, stracili zdrowie – mówił Krzysztof Dośła. Szef Gabinetu Prezydenta RP Paweł Szrot odczytał list od prezydenta RP Andrzeja Dudy, odczytano również list od prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego. Głos zabrał także prezes IPN dr Karol Nawrocki. – Jesteśmy w Sali BHP, miejscu, które stało się symbolem polskiego porozumienia. To miejsce moglibyśmy nazwać „sanktuarium zgody”. Po wielkich bataliach przychodzi czas na podpisanie rozejmu. Taki rozejm został podpisany 31 sierpnia 1980 roku – wskazał szef IPN. Podkreślił, że Sier-

pień '80 i godnościowy strajk polskich robotników wywarł taką presję na komunistycznej władzy, że została zmuszona do podpisania porozumienia. – Solidarność stała się zbiorem wszystkich polskich cech: przywiązania do wolności, samorządności, odpowiedzialności społecznej. To bardzo ważny dzień w polskiej historii. Dzień, któremu dzisiaj oddajemy wielką cześć na ręce wszystkich członków związku i bohaterów naszej wolności – podkreślił dr Karol Nawrocki.

Postulaty w naszych sercach

– Droga do niepodległości znacząca była bardzo trudnym czasem, ale my dzisiaj wiemy, że tych 21 postula-

tów zostało wyrytych nie w kamieniu, ale w naszych sercach. To postulaty ponadczasowe, które doprowadziły Polskę do niepodległości – powiedział premier Mateusz Morawiecki. Zaznaczył, że wydarzenia sierpnia 1980 roku to jeden z przełomowych momentów w historii naszej Ojczyzny. – Ideały Solidarności były i są ponadczasowe, bo to właśnie z ideałów Solidarności wynika to, że dziś wiemy, że stawianie wobec siebie dobra osobistego i wspólnego to fałszywa alternatywa. Dobro wspólne i jednostki są ze sobą bardzo bezpośrednio splecione. Tamte dni i porozumienie dla wielu wydawało się naiwne, ale oddawało i oddaje coś więcej: wielką wartość porozumie-



nia, której nośnikiem jest Solidarność i ideały, które wraz z Solidarnością pielęgnujemy – podkreślił Mateusz Morawiecki.

Aby ciężko pracujący mieli wybór

– Gdy nasze serca zaczynają bić mocniej i radośniej, nie musimy patrzeć w kalendarz, bo wiemy, że zaczynają się te piękne, radosne dni lipca, sierpnia i września. To dni wypełnione radością, bo przeżywamy wspólnie, tak jak dziś w tej historycznej Sali BHP, pamięć o naszych bohaterach z 1980 roku – głos zabrał przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda. – Zawsze wspominamy i musimy wspominać, że ten szlak ku wolności to nie tylko rok ’80 w Gdańsku, ale rok ’56 Poznań, ’70 Wybrzeże, ’76 Ursus, Radom, Płock – podkreślił. Piotr Duda podziękował również premierowi za słowa, że „postulaty są wyryte w naszych sercach”. – Tak to odbieramy jako członkowie NSZZ „Solidarność”. Bo to nasz obowiązek, aby realizować postulaty naszych bohaterów. To już 40 lat od 1980 roku, ale te postulaty do dziś są aktualne – zaznaczył Piotr Duda i wskazał 14. postulat, dotyczący emerytur stażowych. – Ten postulat mówi o pracownikach ciężko pracujących, aby mieli wybór i mogli przejść na emeryturę po osią-

gnięciu odpowiedniego stażu i opłaceniu składek z odpowiednim kapitałem. Projekt obywatelski, który złożyliśmy u pani marszałek Witek, to także drogowskaz dla młodych pracowników, aby dbali o swój kapitał emerytalny. Dlatego jako Solidarność upominamy się z tej sali, gdzie podpisano te porozumienia, aby ten postulat, który mamy, panie premierze, w sercu, został zrealizowany – zwrócił się do premiera Piotr Duda.

Zagraniczne korporacje obchodzą prawo

Przewodniczący również dobitnie skomentował niedawne zmiany

w rządzie. – Dobrze, że praca wróciła tam, gdzie powinna być, czyli do ministerstwa rodziny. Decyzja rządu o przekazaniu pracy do ministerstwa rozwoju i technologii była wielkim błędem. To 10 miesięcy straconych, bez dialogu społecznego. Powiem wprost jako związkowiec, bo mogę: dobrze, że nie ma już tego szkodnika w rządzie Zjednoczonej Prawicy – bez ogródek ocenił Jarosława Gowina. Podziękował również rządowi za „niełatwy dialog”. – W każdej uchwale programowej upominaliśmy się o sprawiedliwość społeczną. I Polski Nowy Ład idzie w kierunku sprawiedliwości społecznej. Skoro Balcerowicz go krytykuje, to znaczy, że jest to bardzo dobry kierunek – podsumował Piotr Duda. Następnie zabrał głos na temat obchodzenia przez korporacje handlowe prawa dotyczącego wolnych niedziel. – Ten postulat wydawał się być już zrealizowany. Niestety, korporacje z kapitałem zagranicznym, które w swoim kraju w niedziele mają sklepy zamknięte, w naszej ojczyźnie omijają to prawo, udając, że są placówkami pocztowymi. To jest skandaliczna sytuacja. Dlatego apeluję o jak najszybsze uszczelnienie tej ustawy, a władzom korporacji zadaję pytanie: gdzie wasza społeczna odpowiedzialność biznesu? Gdzie wasza podmiotowość pracownika? Tylko uda-





jecie, na pokaz. I patrzę teraz na panią minister z prośbą: aby nie współpracować w Karcie Dużej Rodziny z korporacjami, które za nic mają prawo polskie i robią wszystko, aby je omijać – zwrócił się do Marleny Maląg.

Straż Graniczna robi wspaniałą robotę

Na zakończenie Piotr Duda odniósł się do sytuacji na granicy polsko-białoruskiej. – Muszę powiedzieć do funkcjonariuszy Straży Granicznej: robicie wspaniałą robotę. Dziękujemy Wam, Solidarność jest z Wami – powiedział szef związku. Zaznaczył, że zachowanie wielu parlamentarzystów

wokół tej sprawy to wielki skandal. – Oni nie mają żadnych hamulców. Nie interesuje ich zdobycie władzy w demokratyczny sposób, czyli poprzez wybory. Dlatego tak ważne, aby w tym miejscu o tym mówić. Bo jako Solidarność walczyliśmy o to, by decydowała karta wyborcza, a nie happeningi posła „zająca” – podkreślił. Na zakończenie podziękował wszystkim zgromadzonym za obecność. – Dziękuję wszystkim z całego serca za to, że jesteście. Dziękuję za solidarność. Jak co roku, mimo upływu lat, jesteście tutaj i dajecie świadectwo. Wspólnie damy radę. Szczęść Boże Solidarności – podsumował Piotr Duda.

Kapłani wlewali nadzieję w serca Polaków

Podczas dalszej części uroczystości wręczono młodzieży stypendia NSZZ „Solidarność”. Wyróżnienia pomogą w rozwijaniu talentów dzieci, a także w kontynuacji nauki w wybranych szkołach. Główne kryteria otrzymania stypendium to m.in. wykazane uzdolnienia i osiągnięcia, bardzo dobra średnia ocen i równie wysoka ocena z zachowania, sytuacja finansowa rodziny, rekomendacja wychowawcy klasy i stowarzyszeń. W tym roku wyróżniono 23 młodych uczniów.

Następnie zaproszeni goście udali się na uroczyste złożenie kwiatów pod bramę nr 2 Stoczni Gdańskiej, a potem w wielkim i pięknym pochodzie, wraz ze związkowymi pocztami sztandarowymi, przeszli ulicami centrum Gdańska do bazyliki pw. św. Brygidy. Mszy Świętej przewodniczył metropolita gdański abp Tadeusz Wojda, który w homilii podkreślił rolę Kościoła w trudnych czasach komunizmu, gdy wielu kapłanów umacniało ducha i wlewało nadzieję w serca Polaków: przede wszystkim Prymas Polski, kard. Wyszyński, i papież Jan Paweł II. – Jak nigdy przedtem powiało zapachem wolności. Spontanicznie rodziła się Solidarność jako świadomość nowości i jako struktury terenowe, skupiające w swoich szeregach lokalne elity. (...) Dzisiaj, po 41 latach od powstania „S”, tej wielkiej moralnej siły społecznej, warto przypomnieć sobie przyświecające jej wartości. Są to m.in.: świadomość ludzkiej godności, odpowiedzialności za siebie i za całą Polskę, wiara w Boga, a także wyzwolenie na niespotykaną dotąd skalę solidarnej aktywności społecznej, w duchu czysto ewangelicznym. O tych wartościach trzeba mówić i do nich nieustannie wracać, świadomości wciąż nowych niebezpieczeństw, które jawią się na horyzoncie naszego życia – podsumował abp Wojda. **S**





Strajk, który **zmienił** Polskę

– Wielki strajk lata 1980 roku zmienił Polskę. Mam ten zaszczyt, że mogę dziś oddać hołd robotnikom sierpnia 1980 roku, którzy tutaj, w Hucie Warszawa, ale i w całej Polsce, zażądali **praw dla ludzi pracy**, elementarnej realizacji zobowiązań międzynarodowych – mówił Andrzej Duda podczas uroczystości z okazji rocznicy podpisania porozumień sierpniowych i strajku w Hucie Warszawa.

| Marcin Koziestański |

Dnia 28 sierpnia 1980 roku Huta Warszawa jako pierwszy zakład w stolicy rozpoczęła strajk solidarnościowy z robotnikami ze Stoczni Gdańskiej i całego Wybrzeża. Protest zakończył się 1 września, po podpisaniu dzień wcześniej historycznych porozumień w Stoczni Gdańskiej, otwierających drogę do powstania Solidarności i dających początek przemianom ustrojowym w Polsce.



Fot. T. Gutry

Decyzję o rozpoczęciu strajku okupacyjnego w Hucie Warszawa podjęto wieczorem 28 sierpnia na wydziale jednej z walcowni – W48. Liderem został spontanicznie wybrany Seweryn Jaworski, który wraz z grupą innych pracowników obchodził kolejne wydziały Huty i wzywał do protestu. Tej samej nocy przyłączyła się Walcownia zimnej taśmy – W47 i Cią-

garnia – W60. Następnego dnia, 29 sierpnia, na wydziałach utworzyły się komitety strajkowe, powstał też zakładowy komitet strajkowy. Strajk w Hucie Warszawa, liczącej blisko 10 tysięcy robotników, poparła większość pracowników, także członkowie PZPR i byli ubecy.

Strajkujący sformułowali postulaty skierowane do dyrekcji Huty, w tym utworzenie wolnych związków zawodowych oraz umożliwienie bezpiecznego przejazdu delegacji hutników do Stoczni Gdańskiej i z powrotem. W niedzielę, 31 sierpnia, na prośbę strajkujących do Huty przyjechało trzech kapłanów, aby odprawić Mszę Świętą. Byli to: ksiądz Stanisław Ciąpała i ksiądz Lucjan Kołodziej z parafii na Wawrzyszewie oraz ksiądz Jerzy Popiełuszko, wysłany na polecenie Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Przy ołtarzu położonym z 3,5-metrowym sosnowym krzyżem, wykonanym przez pracowników stolarni Huty, zgromadziło się około półtora tysiąca osób.

W nocy z 31 sierpnia na 1 września 1980 roku w Hucie Warszawa podpisano porozumienie z dyrekcją i podjęto decyzję o zakończeniu strajku. W dokumencie znalazł się zapis o powołaniu Komitetu Założycielskiego Niezależnych Związków Zawodowych. Powstała później Solidarność Huty Warszawa, której kapłanem został ksiądz Jerzy Popiełuszko.

Czterdzieści jeden lat po tych wydarzeniach w Hucie Warszawa prezydent Andrzej Duda wziął udział w uroczystości upamiętniającej strajk i podpisanie porozumień sierpniowych. Prezydent, zwracając

się do obecnych – jak mówił: „bohaterów tamtych dni” i „dzisiejszej, naszej polskiej wolności, suwerenności, niepodległości” – podziękował za zaszczyt, że może razem z nimi oddać hołd robotnikom sierpnia 1980 roku, którzy w Hucie Warszawa i w ponad 700 zakładach w całej Polsce zażądali w roku 1980 praw dla ludzi pracy.

– Wielki strajk lata 1980 roku zmienił Polskę. Mam ten zaszczyt, że mogę dziś oddać hołd robotnikom sierpnia 1980 roku, którzy tutaj, w Hucie Warszawa, ale i w całej Polsce, zażądali praw dla ludzi pracy, elementarnej realizacji zobowiązań międzynarodowych – mówił Andrzej Duda podczas uroczystości. Prezydent przywołał też inne „polskie

sierpień”, w tym sierpień 1920 roku, kiedy zwyciężyliśmy w Bitwie Warszawskiej, oraz sierpień 1944 roku i Powstanie Warszawskie.



Niech żyje Polska! Niech żyje Solidarność!

prezydent **ANDRZEJ DUDA**

– I wreszcie nadeszło kolejne pokolenie i jego sierpień 1980 roku. Nie byłoby pewnie dzisiaj wolnej Polski, gdyby nie te wszystkie trzy sierpień. Każdy z nich ma swoją niezwykłą, historyczną wartość. Dziękuję wszystkim tym, którzy tę wartość w sierpniu 1980 roku napisali. Cześć i chwała bohaterom! Niech żyje Polska! Niech żyje Solidarność! – zakończył Andrzej Duda.

W uroczystości wzięli udział również przedstawiciele Solidarności: Andrzej Kropiwnicki, przewodniczący Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”, oraz Grzegorz Iwanicki, sekretarz ZR, którzy złożyli wieniec przy Pomniku-Krzyżu upamiętniającym Msze Święte ks. Jerzego Popiełuszki na terenie Huty Warszawa. **S**

Rusza kampania

KOLEJ NA MŁODYCH



Kariera zawodowa to długa i wymagająca podróż. To, jak ją pokonamy, zależy w dużej mierze od nas samych. Czy młode pokolenie, które dopiero wchodzi na rynek pracy, wie, jak świadomie pokierować swoim życiem zawodowym?

Konrad Wernicki

Z początkiem września, a więc wraz z rozpoczęciem roku szkolnego, na dworcach PKP w całej Polsce pojawią się plakaty i banery informacyjne kampanii edukacyjnej Kolej na Młodych organizowanej przez „Tygodnik Solidarność”, portal Tysol.pl oraz Krajową Sekcję Młodych NSZZ „Solidarność”.

Kolej na Młodych jest projektem edukacyjnym skierowanym do młodego pokolenia, które dopiero wchodzi na rynek pracy. Mowa

Organizatorzy

TYGODNIK
Solidarność

tysol.pl

M
Krajowa Sekcja Młodych
NSZZ „Solidarność”

o uczniach szkół średnich, studentach oraz osobach, które niedawno podjęły aktywność zawodową.

Skąd pomysł na realizację takiej kampanii? Jak pokazują wszelkie badania i nasze obserwacje, młodzi Polacy posiadają niewystarczającą

wiedzę na temat świata pracy. Nie dotyczy to tylko stricte zawodowych obowiązków i praw pracowniczych zawartych w Kodeksie pracy, ale też szeregu zagadnień, z którymi pracownicy muszą się mierzyć w XXI w.

Młody człowiek, trafiając do swojej pierwszej pracy, często nie zdaje sobie sprawy z tego, co może, co musi, a czego absolutnie nie powinien robić jako pracownik. Daje to przestrzeń do różnego rodzaju nieporozumień, nadużyć, a w konsekwencji do frustracji i konfliktów na linii pracownik – pracodawca.

Jako redakcja „Tygodnika Solidarność” i portalu Tysol.pl wraz z Krajową Sekcją Młodych NSZZ „Solidarność” chcemy w przystępny sposób przekazać młodym ludziom, że mogą wpływać na to, jak ma wyglądać ich miejsce pracy, że warto wziąć za nie odpowiedzialność i stać się pracownikiem świadomym, a przede wszystkim zaangażowanym w życie zakładu pracy. Dbanie o własne warunki pracy na pewno zaprocentuje.

I to zarówno z perspektywy pracownika, jak i pracodawcy.

Tak zorientowana osoba przestanie być jedynie „turystą” w danym przedsiębiorstwie, który przy pierwszej lepszej okazji je opuści, a stanie się dojrzałym

i odpowiedzialnym pracownikiem, który będzie czuł się ważną częścią firmy, a nie jedynie śrubką, którą można wymienić.

Dlatego stworzyliśmy kompendium wiedzy, zbiór podstawowych wiadomości, dzięki którym każdy młody pracownik

łatwiej odnajdzie się na rynku pracy. Na stronie www.kolejnamlodych.pl będzie można dowiedzieć się:

– jak efektywnie wykorzystać swoje wykształcenie i kompetencje na rynku pracy. Pokażemy Ci, jak znaleźć dobrego pracodawcę i czym go do siebie przekonać. To sprawi, że bardziej świadomie będziesz kierować swoją karierą zawodową;

– o rodzajach umów, jakie można zawrzeć z pracodawcą, oraz o tym, jakie wynikają z nich prawa, ale też obowiązki dla pracownika. To podstawa, by nie dać

się oszukać, ale też, by być fair wobec przełożonych;

– że współpraca i otwarty dialog w miejscu pracy to najlepsza forma zagwarantowania sobie lepszych warunków na co dzień. W końcu praca stanowi dużą część naszego życia, ale nie zapominamy o czasie wolnym od pracy. Zachowanie równowagi między życiem służbowym a prywatnym to klucz, by czuć się dobrze w nich obu.

Z kampanią nieprzypadkowo ruszamy właśnie teraz, we wrześniu, i dalej w październiku, gdy przez dworce kolejowe będą przewijać się tysiące młodych osób w drodze do szkoły, na uczelnie i do swoich pierwszych prac.

Chcemy, by w tym czasie miały okazję zapoznać się z naszymi radami, zainteresowały się tematyką pracowniczą i tym, jak być pracownikiem świadomym i odpowiedzialnym. Krótko mówiąc: przyszła kolej na młodych!

W ramach kampanii na począt-

ku października zostanie zorganizowana debata z udziałem ekspertów nt. spraw pracowniczych w kontekście młodego pokolenia. Na łamach „Tygodnika Solidarność” i na portalu

Warto wziąć odpowiedzialność za miejsce pracy i stać się pracownikiem świadomym, a przede wszystkim zaangażowanym w życie zakładu pracy.

Tysol.pl regularnie będziemy publikować treści edukacyjne, nie tylko dla młodzieży. Zachęcamy do śledzenia naszej akcji. 

PARTNERZY STRATEGICZNI

Młodych pracowników
WSPIERAJĄ





Karol Gac

Polska Przyszłości

Po rocznym poślizgu Rafał Trzaskowski zorganizował swoje pierwsze większe wydarzenie – Campus Polska Przyszłości. Słuchając niektórych wystąpień, można jednak dojść do wniosku, że wielu marzy się powrót do przeszłości.

Olsztyński event będzie się Platformie jeszcze długo odbijał czkawką. Zadbali o to sami politycy PO, którzy w nieco mniej formalnej atmosferze dzielili się z młodzieżą swoimi „złotymi myślami”. Dzięki temu wiadomo przynajmniej, że trzeba zlikwidować osiemset szpitali, katolików poddać ostracyzmowi, a na Polskę nałożyć sankcje. Niby nic nowego, a jednak.

Nie oceniałbym jednak Campusu wyłącznie krytycznie. Owszem, wypowiedzi polityków nie pomogły, ale nie one były najważniejsze. Na północ Polski przyjechało sporo młodych ludzi, którzy chcieli porozmawiać o przyszłości. Pewnie, że wielu z nich było z partyjnych młodzieżówek lub po prostu związanych z PO, ale przecież nie wszyscy. Trzaskowski zaproponował im tygodniowe wykłady, koncerty, warsztaty i zapewne duża część przy nim zostanie.

Kuriozalne czy skandaliczne wypowiedzi Grodzkiego, Nitrasa, Bieńkowskiej bądź Balcerowicza i tak pójdą na konto PO. Trudno, by PiS nie wykorzystał słów o likwidacji ośmiuset szpitali, piłowaniu przywilejów (jakich?) katolików czy pręgierzu dziennikarzy. Ponownie

okazuje się, że gdy PiS ma różnego rodzaju problemy, to i tak może liczyć na pomoc opozycji (patrz cyrk przy granicy z Białorusią).

Złośliwi wskazują, że w Olsztynie zaprezentowano prawdziwy program wyborczy PO. I coś w tym jest. Ludzie związani z PO mówili przecież prosto z serca. W końcu byli wśród swoich. Trudno nie odnieść wrażenia, że jest to pewnego rodzaju powrót do przeszłości – zwijania Polski lokalnej, monopolu medialnego czy arogancji władzy.

Tyle tylko, że to wcale nie musi być zła wiadomość dla Trzaskowskiego. Wracamy do sprawy podstawowej – wciąż nie wiadomo, czy i ewentualnie co chce budować prezydent Warszawy. Nowy ruch? Partię? Chce wspierać PO czy wręcz przeciwnie? Ocena samego Campusu będzie więc zależała od odpowiedzi na te pytania.

Niezależnie od tego trzeba przyznać, że PO po nie-miłosiernie długim czasie w końcu coś zaproponowała. Rafał Trzaskowski już zapowiedział, że za rok postara się zorganizować Campus ponownie. Koszt całego eventu to podobno półtora miliona złotych. Niby dużo, ale umówmy się, że można przytoczyć bardziej spektakularne przypadki marnowania partyjnych pieniędzy. Czas pokaże, czy była to trafiona inwestycja. Na razie PO zbiera za nią zasłużone cięgi.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl. 

OBYWATELE DECYDUJĄ!

CZYM JEST EMERYTURA STAŻOWA?

Emerytura stażowa będzie przysługiwać osobom, które osiągną odpowiedni staż pracy objęty ubezpieczeniem społecznym. W przypadku **mężczyzn jest to 40 lat, a w przypadku kobiet 35**. Dodatkowym wymogiem jest, by składki odprowadzane przez ten czas zgromadziły kapitał minimalny, wymagany do otrzymania choć minimalnej emerytury.

TWÓJ KAPITAŁ

Co miesiąc część Twojego osobistego wynagrodzenia przekazywana jest w formie składek do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, z których tworzony jest kapitał emerytalny. Jeśli więc pracodawca proponuje Ci pracę bez płacenia składek emerytalnych, tak naprawdę **pozbawia Ciebie istotnej części Twojego wynagrodzenia (!)**, skazując w przyszłości na głodową emeryturę.

TWOJA EMERYTURA

Składki gromadzone w ZUS-ie są waloryzowane na poziomie nie niższym niż inflacja. Oznacza to, że środki zapisane na naszych indywidualnych kontach **nie tracą na wartości**. Ponadto dzięki „kalkulatorowi emerytalnemu” prowadzonemu przez ZUS każdy przyszły emeryt otrzyma precyzyjną informację, jaka będzie wysokość emerytury stażowej. Na tej podstawie **my sami zdecydujemy**, czy chcemy z niej skorzystać, czy dalej pracować.

TWOJE PRAWO

Czas na „Emerytury za staż”. Zdecydowaliśmy się na **obywatelską inicjatywę** ustawodawczą. Skorzystaj ze swojego prawa i złóż podpis pod obywatelskim projektem wprowadzającym emerytury stażowe.



Podpisując się pod obywatelską inicjatywą ustawodawczą **#EmeryturaZaStaż** bierzesz udział w demokracji bezpośredniej. Jeżeli zbierzemy 100 tys. podpisów, to Sejm będzie musiał rozpatrzyć projekt.

Więcej na: emeryturazastaz.pl i Tysol.pl

Inicjatorem obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej jest

NSZZ
Solidarność

Gospodarka

Kiedy w ostatnim tygodniu sierpnia świat finansów oraz rządy większości krajów świata z zapartym tchem oczekiwały na przemówienie i decyzję szefa amerykańskiej Rezerwy Federalnej Jerome'a Powella w sprawie inflacji i kryzysu w USA – które nastąpiły podczas sympozjum szefów banków centralnych w Jackson Hole – inflacja **zjadała kolejne waluty.**

Przed wszystkim euro i funta. Stany Zjednoczone nie będą za wszelką cenę walczyć z osłabieniem dolara – dla szefa Fed najważniejsze jest zatrudnienie i eksport. Korzystny, jeżeli waluta kraju producenta jest tania. Wstrzymają również skup swoich aktywów z rynków. A to zmusi inne silne gospodarki do podobnych zachowań.

Aleksander Żywczyk

WIDMO INFLACJI

krąży nad światem



Prezes Rezerwy Federalnej USA Jerome Powell zapewnił – co nie zaskoczyło analityków – że decyzja o zmniejszeniu miesięcznych zakupów aktywów przez Fed o wartości 120 mld dolarów nie oznacza, że w tym samym czasie podniesie on stopy procentowe. A niepodniesienie stóp procentowych oznacza utrzymanie amerykańskiej waluty w stanie inflacyjnym, który w dłuższej perspektywie czasowej jest niebezpieczny nie tylko dla Amerykanów, ale również dla całego świata. Większość banków centralnych z decyzjami o zmianach stóp procentowych czekała bowiem na komunikat Powella.

Powell: inflacja jest chwilowa

– Moim zdaniem spełniony został dalszy, istotny test postępu w zakresie inflacji – powiedział Powell, podsumowując spotkanie szefów amerykańskich banków centralnych, naukowców, urzędników państwowych i innych uczestników rynku z całego świata w Jackson Hole. – Nastąpił również wyraźny postęp w kierunku maksymalnego zatrudnienia.

Komunikat Powella został przekazany praktycznie po tym, jak gwałtowny wzrost liczby przypadków COVID-19 w Wyoming – gdzie znajduje się Jackson Hole – zmusił organizatorów do rezygnacji z planów dorocznego sympozjum i przeniesienia go w całości do internetu i zdalnej formy rozmów.

Zaskoczyła za to decyzja szefa Fed o spowolnieniu wykupu przez Fed aktywów – dotychczas Rezerwa Federalna wydawała na nie przynajmniej 120 mld dolarów miesięcznie. Co ta decyzja oznacza

dla rynku? Zdaniem szefa Fed – nic niepokojącego.

– Widać już pierwsze oznaki ożywienia gospodarczego – wyjaśniał Powell. – Jeśli zaś gospodarka rozwine się zgodnie z przewidywaniami, właściwe może być rozpoczęcie zmniejszania tempa skupu aktywów w tym roku. Czas i tempo nadchodzącej redukcji zakupów aktywów nie będą miały na celu wysłania bezpośredniego sygnału dotyczącego terminu podniesienia stóp procentowych, dla którego sformułowaliśmy inny i znacznie bardziej rygorystyczny test. Fed jest zdania, że konieczne jest dalsze utrzymywanie docelowego zakresu stopy funduszy federalnych na obecnym poziomie, dopóki gospodarka nie osiągnie warunków zgodnych z maksymalnym zatrudnieniem, a inflacja osiągnie dwa procent i będzie na dobrej drodze do umiarkowanego przekroczenia przez pewien czas dwóch procent.

cen, a nie początkowy spadek, tymczasowo podnosząc poziom inflacji – przekonuje Powell. – Te efekty, które dodają kilka dziesiątych procent do mierzonej inflacji, powinny z czasem zniknąć.

Inflacja z pewnością zakończy się w Stanach Zjednoczonych presją płacową i wzrostem wynagrodzeń na coraz dynamiczniej rozwijającym się rynku pracy. Nieco słabszy dolar pozwoli zaś amerykańskim producentom na zwiększenie konkurencyjności swoich towarów na międzynarodowych rynkach. Chyba że pozostałe waluty również będą zmagać się z inflacją, której banki centralne nie będą chciały zdusić. Może to doprowadzić do wojny walutowej, która skończy się inflacją w skali globalnej, powodując kolejny kryzys.

Niemcy osłabiają euro

W sierpniu roczna inflacja cen konsumpcyjnych w Niemczech

przyspieszyła do najwyższego poziomu od 13 lat, jak pokazały dane Federalnego Urzędu Statystycznego, podkreślając rosnącą presję cenową, ponieważ największa gospodarka Europy wychodzi z pandemii, a firmy borykają się z niedoborami dostaw.

Ceny konsumpcyjne, czyli

wskaźnik HICP – zharmonizowane tak, aby były porównywalne z danymi o inflacji z innych krajów Unii Europejskiej – wzrosły o 3,4 proc. w porównaniu z 3,1 proc. w lipcu, jak wynika ze wstępnych danych Federalnego Urzędu Statystycznego.

PREZES REZERWY FEDERALNEJ USA JEROME POWELL ZAPEWNIŁ, ŻE DECYZJA O ZMNIEJSZENIU MIESIĘCZNYCH ZAKUPÓW AKTYWÓW PRZEZ FED **NIE OZNACZA, ŻE PODNIESIE ON STOPY PROCENTOWE.**

Stany Zjednoczone doświadczają obecnie inflacji powyżej tego celu, ale to, czy jest ona w dużej mierze przejściowa, czy może już być niepokojąca, jest przedmiotem debaty.

– Dwunastomiesięczne okno, którego używamy do obliczania inflacji, odzwierciedla teraz odbicie

Sierpniowy odczyt był najwyższy od lipca 2008 r., kiedy zharmonizowana stopa inflacji również osiągnęła 3,4 proc.

Krajowa stopa inflacji (CPI) wzrosła nawet do 3,9 proc. w sierpniu, osiągając najwyższy poziom od grudnia 1993 r., kiedy gospodarka rozkwitła po zjednoczeniu Niemiec.

– Wynika to z wyższych cen energii i żywności, podczas gdy inflacja bazowa prawdopodobnie nawet nieznacznie spadła z 2,9 proc. do 2,8 proc. – uważają analitycy. Przekonują również, że stopa inflacji będzie dalej rosła w nadchodzących miesiącach, wskazując na czynniki szczególne i efekty bazy wynikające z tymczasowej obniżki stawek niemieckiego VAT w drugiej połowie 2020 r., które wpłynęły na porównania.

Szef niemieckiego banku centralnego Jens Weidmann jest zaniepokojony perspektywą zbyt długiego przedłużenia środowiska niskich stóp procentowych w EBC. Zresztą już miesiąc temu uprzedzał, że inflacja w Niemczech może zbliżyć się do niebezpiecznych 5 proc. jeszcze w tym roku – a to już oznacza początek kryzysu.

SZEF NIEMIECKIEGO BANKU CENTRALNEGO JENS WEIDMANN JEST ZANIEPOKOJONY PERSPEKTYWĄ ZBYT DŁUGIEGO PRZEDŁUŻENIA ŚRODOWISKA NISKICH STÓP PROCENTOWYCH W EBC.

Dane opublikowane wcześniej pokazały, że niemiecka inflacja przewyższyła wzrost płac w drugim kwartale, zaś rosnąca presja cenowa, spowodowana ożywieniem

gospodarczym i wąskimi gardłami podaży w przemyśle, zmniejszyła siłę nabywczą konsumentów.

Najnowsze dane sugerują, że płace nie nadążą za inflacją także przez resztę roku. Oznacza to, że nie ma jeszcze oznak spirali płacowo-cenowej, która jest postrzegana jako warunek wstępny utrzymania inflacji na podwyższonym poziomie w średnim okresie, ale w każdej chwili może ona zagrozić gospodarce.

Czekając na EBC

Niemiecki problem rozszerza się zresztą na pozostałe kraje Euro-landu. Według szacunków unijnego urzędu statystycznego Eurostat roczna stopa inflacji w 19 krajach

euro podskoczyła do najwyższego od 10 lat poziomu 3 proc. Tak duży jej wzrost w większości krajów unijnych wynikał głównie ze wzrostu cen paliw.

W sierpniu sektor energetyczny odnotował najwyższy roczny wzrost cen – o 15,4 proc., znacznie wyprzedzając towary przemysłowe z wyłączeniem energii (2,7 proc.), żywność, alkohol i tytoń (2 proc.)

oraz usługi (1,1 proc.).

Inflacja na poziomie 3 proc., najwyższa w strefie euro od końca 2011 roku, przekroczyła dwuprocentowy cel Europejskiego Banku Centralnego, choć bank wciąż uważa ją za przejściową.

Ekono-

miści twierdzą, że wysoka inflacja jest prawdopodobnie spowodowana ponownym otwarciem gospodarek i problemami z podażą, które mogą ustąpić w przyszłym roku.

EBC, który chce spotkać się 9 września, będzie musiał zdecydować, czy utrzymać wysoki wolumen zakupów obligacji, czy pozwolić na ich spadek, biorąc pod uwagę spadek rentowności i osłabienie euro od ostatniego posiedzenia.

Już dzisiaj ekonomiści mówią, że będzie to spotkanie nie mniej istotne dla rynków niż amerykańskie przemówienie Powella.

Jeżeli EBC, śladem Fed, zdecyduje się na osłabienie eurowaluty, świat podnosząc się z kryzysu wywołanego pandemią, może się pogрузić w dużo poważniejszym, którego wyhamowanie będzie nas kosztowało tyle samo, co zatrzymanie kryzysu z lat 2008-2011. **S**

**INFLACJA
NA POZIOMIE
3 PROC., NAJWYŻSZA
W STREFIE EURO
OD KOŃCA 2011 ROKU,
PRZEKROCZYŁA
DWUPROCENTOWY
CEL EUROPEJSKIEGO
BANKU
CENTRALNEGO.**



Tadeusz Płużański

„Usłyszcie mój krzyk”

W dniu 8 września 1968 roku oblał się rozpuszczalnikami i podpalił. Na ówczesnym Stadionie Dziesięciolecia podczas centralnych dożynek z I sekretarzem Gomułką na czele. Ryszard Siwiec podpalił się w proteście przeciw krwawej inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację. Działal w pojedynkę, bo nie chciał, żeby represje spadły na najbliższych.

Sześćdziesięcioletni Ryszard Siwiec – żołnierz AK, z wykształcenia filozof, z zawodu księgowy (po 1945 roku odmówił pracy w szkolnictwie, nie chcąc uczestniczyć w komunistycznej indoktrynacji młodzieży), nie był wariatem, choć taką wersję rozpowszechniali esbecy. Na czym polegało „wariactwo” Siwca? Płonąc, rzucał ulotki: „Ginę po to, żeby nie zginęła wolność, prawda i człowieczeństwo”. Krzyczał: „Niech żyje wolna Polska!”.

Stutysięczny tłum nie krzyczał razem z nim, oglądał występy zespołów ludowych, a reżimowe media oczywiście przemilczały protest zwykłego człowieka. Fragment z płonącym mężczyzną z relacji wycięto. Esbecy po ugaszeniu „wariata” od razu przewieźli go do Szpitala Praskiego, gdzie zmarł w męczarniach po czterech dniach – 12 września.

„Ludowa” władza postarała się, aby Siwiec odszedł po cichu i aby pamięć o nim zginęła. Tak były AK-owiec ponad 20 lat po wojnie został wyklętym. Bohaterem mógł być tylko Jaruzelski, który dalej dławił Praską Wiosnę i z namaszczenia Moskwy robił karierę przez stan wojenny aż po prezydenturę okrągłostołowej Polski.

Dziś my, Polacy, możemy już mówić o Siwcu. Tak jak mówią o nim Czesi i Słowacy, bo dla nich jest bohaterem, ikoną walki za wolność naszą i waszą. Bo przed wyjazdem do Warszawy Ryszard Siwiec napisał testament: „Ludzie, w których może jeszcze tkwi iskierka ludzkości, uczuć ludzkich, opamiętajcie się! Usłyszcie mój krzyk, krzyk szarego, zwyczajnego człowieka, syna narodu, który własną i cudzą wolność ukochał ponad wszystko, ponad własne życie, opamiętajcie się! Jeszcze nie jest za późno!”.

„Oblał się, podpalił, krzyczał: «Protestuję!», padł na ziemię, wokół leżały rozsypane ulotki, w blasku ognia widać było lepiej: «Ja, zwykły, szary człowiek, taki jak wy, wzywam was wszystkich – nie czekajcie dłużej! Trzeba zmienić tę władzę jak najszybciej, zanim dośzczętnie zniszczy nasz kraj, zanim całkowicie pozbawi nas wolności»”.

Drogi Czytelniku. Mylisz się, jeśli myślisz, że to szczegółowy opis antykomunistycznego protestu Ryszarda Siwca z 1968 roku. To fragment reportażu odnoszący się do samospalenia Piotra S. w 2017 roku przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie, niegdyś imienia Józefa Stalina. Reportażu opublikowanego 30 października 2017 roku w „Dużym Formacie” Gazety Wyborczej.

I tylko Wit Siwiec, syn Ryszarda, antykomunista jak ojciec, także ciężko doświadczony przez komunę, człowiek skromny i pobożny, czytając o tych porównaniach do Piotra S., kiwa głową z niedowierzaniem. **S**



Fot. Adobe Stock

Zjednoczone Królestwo bez Czarnego Piątku

W kulturze anglosaskiej święto handlu – czyli znany w całej Europie Black Friday – które trafiło do Europy ze Stanów Zjednoczonych i wyjątkowo mocno upodobało sobie Wyspy Brytyjskie, w tym roku może się w Albionie nie odbyć. Uprzedzają o tym nie tylko wielcy brytyjscy detaliści, ale także niewielkie sklepy, które przedświąteczną wyprzedaż **ratowały** swoje budżety. W tle brexit oraz kryzys w światowym handlu wywołany pandemią koronawirusa.

Aleksander Żywczyk

Choć wielkie wyprzedaże na koniec listopada kojarzą się przede wszystkim z radością klientów wydających krocie na przecenione towary – zwykle dla nich niedostępne – oraz handlowców opróżniających swoje magazyny przed nadchodzącym okresem zaku-

pów przed świętami Bożego Narodzenia, sama nazwa „Czarny Piątek” wydaje się raczej mroczna.

Czarny Piątek, który niedługo jako tradycja handlowa będzie obchodził dwusetne urodziny, jest wprost związany z amerykańskim Świętem Dziękczynienia przypada-

jącym na ostatni czwartek listopada. Dziewiętnastowieczne parady z tej okazji organizowane w amerykańskich miastach dość szybko zaczęto uznawać za początek sezonu świątecznych zakupów. A ponieważ w Święto Dziękczynienia sklepy były zamknięte, szaleństwo zakupowe ogarniało Amerykanów następnego dnia. I trwało rzeczywiście aż do Wigilii.

Jednak piątek po święcie był dniem, w którym wydawano najwięcej i kupowano, ile wlezie. Nazwę „Czarny Piątek” wymyślili filadelfijscy policjanci, którzy opisywali w ten sposób chaos panujący w ten dzień na drogach, ulicach i przed większością sklepów. Dla nich nie miał on nic wspólnego ze świętowaniem – liczne wypadki drogowe, bójki, częste zabójstwa i nie mniej rzadkie kradzieże sklepowe królo-

wały w ten piątek, przez co szybko zyskał on przydomek „czarny” i do dzisiaj tak jest określany.

Tradycja odchodzi do lamusa

W tym roku przywieziona z Ameryki tradycja po raz pierwszy w historii Wielkiej Brytanii może zostać złamana. Dlaczego?

– Pandemia i brexit bezprecedensowo zaburzyły łańcuchy dostaw w Wielkiej Brytanii – mówią organizacje handlowców. I wyliczają: – Wielka Brytania ma poważne problemy z kierowcami. Odkąd zabrakło imigrantów zarobkowych, jest po prostu za mało ciężarówek. Do tego dochodzą opóźnienia w dostawach towarów przede wszystkim z Azji. Nie mamy czym zapełnić magazynów, więc robienie w nich wolnego miejsca na nowe towary mija się z celem.

Problem z towarami dotyczy w takim samym stopniu małych i średnich sprzedawców detalicznych, co wielkich, ogólnokrajowych sieci handlowych.

Zresztą to właśnie one zauważały pogarszające się warunki handlowe w Albionie i część z nich zrezygnowała z Czarne Piątku już w ubiegłym roku – anglosaski festiwal handlu wyglądał na przykład w sieci Marks & Spencer jak każdy dzień handlowy. Nie było wielkich przecen i superokazji napędzających ruch w sklepach. Zresztą rok temu handlowcom zaszkodziła również pandemia i poprzedzający Czarny Piątek długo trwający lockdown, a także fakt, że w czasie zamrożenia gospodarki przejście na sprzedaż wysyłkową okazało się nie takie proste i wcale niegenerujące oszczędności. Czynsze za sklepy, choć nieco niższe, trzeba było wciąż płacić. Wprawdzie koszty pracownicze – zgodnie z decyzją premiera Borisa Johnsona – w dużej części zwracał królewski skarbiec, to jednak koszty wysyłki okazały się na tyle

wysokie, że wielu sprzedawców ledwo przetrwało okres zamknięcia. Zresztą problemem były nie tylko rosnące ceny firm kurierskich, które w lockdownie szybko zobaczyły szansę na zarobek. Mniejsza liczba kurierów powodowała, że nie byli w stanie dowozić na czas zakupionych towarów, co powodowało wściekłość klientów i bezspornie szkodziło brytyjskim markom.

Koszty handlu rosną również w sam Czarny Piątek – sklepy muszą bowiem zatrudniać dodatkowych pracowników w magazynach i sklepach. Do brexitu łatwo było o tanią siłę roboczą – na Wyspach Brytyjskich mieszkało kilkanaście milionów imigrantów zarobkowych z Unii Europejskiej. Dzisiaj sprzedawcy muszą się liczyć z wymaganiami dużo wyższymi niż zwykle. Nie tylko to.

zaczęły zupełnie inaczej podchodzić do kosztów działalności.

Półki będą prawie puste

Nie najlepiej jest również z zaopatrzeniem angielskich, szkockich, walijskich i irlandzkich sklepów na okres bezpośrednio poprzedzający święta Bożego Narodzenia. Pandemia zaburzyła łańcuch dostaw, a w przypadku Londynu trzeba również pamiętać o tym, że nie do końca udany rozwód z Unią Europejską zmienił brytyjskie zasady handlu, więc towarów siłą rzeczy będzie na półkach mniej. Daje się to odczuć już dzisiaj – w sieciach fast foodów. Brytyjski McDonald's wycofał ze sprzedaży wszystkie mleczne shaki i nie będzie ich sprzedawał na Wyspach aż do odwołania. Po prostu dla sieci McDonald's zabrakło mleka. O kryzys kończący działalność

PANDEMIA I BREXIT BEZPRECEDENSOWO ZABURZYŁY ŁAŃCUCHY DOSTAW W WIELKIEJ BRYTANII – MÓWIĄ ORGANIZACJE HANDLOWCÓW.

– Potrzebujesz więcej ludzi w magazynach, ale tylko na chwilę. Albo zatrudniasz ich za wcześnie, szkolisz, a oni stoją i nic nie robią, albo sprowadzasz ich za późno, oni nie wiedzą, co robią, popełniają błędy, a to ma wpływ na konsumentów – wyjaśnia Emile Naus z brytyjskiej firmy konsultingowej BearingPoint. – Pomimo dodatkowych kosztów wymaganych do zaspokojenia popytu w Czarny Piątek wydarzenie niekoniecznie skutkuje większą sprzedażą w okresie świątecznym. Wszystko, co robisz, to przesuwanie sprzedaży do tyłu lub do przodu. Podejrzewam, że w tym roku nie zobaczymy tylu promocji. Firmy

na Wyspach niewiele ponad rok temu otarła się inna sieć restauracji – KFC, robiąca przede wszystkim kanapki i potrawy z kurczaka. Kiedy dostawca kurczaków dla KFC nie był w stanie spełnić wymagań sieci, kontrakt zerwano, a restauracje sprzedawały jedynie sałatki, frytki i coca-colę. Co trzecia z nich wysłała pracowników na przymusowy urlop. Po dwóch tygodniach KFC miało nowy kontrakt z producentem kurczaków – jednak sieć wybrała go nie dlatego, że był najlepszy, ale dlatego, że był największy. Jedyne, który mógł sprostać tak wielkim zamówieniom. Szybko dało się to odczuć po cenach restauracyjnego menu. **S**

Benefits dla pracowników PKP i ich rodzin

Praca na kolei to nie tylko służba, ale **również wiele benefitów**, w tym ulgowe usługi transportowe. Kolejarze i ich rodziny mogą kupować bilety na podróże pociągami w bardzo atrakcyjnych cenach.

| Andrzej Berezowski |



Fot. Łukasz Dejnawicz / FORUM

Na kolei obowiązuje kilka systemów ulg na przejazdy pociągami. Dzieci w wieku do lat czterech, funkcjonariusze Straży Granicznej, Policji, służb celnych, żołnierze Żandarmerii Wojskowej w czasie wykonywania czynności

niona co najmniej w wymiarze 1/2 etatu, w tym przebywająca na urlopie macierzyńskim, rodzicielskim, ojcowskim, wychowawczym, urlopie bezpłatnym – trwającym nie dłużej niż 30 dni kalendarzowych, oraz członek zarządu pracodawcy), na-

bywa i przekazuje pracownikowi ulgowe usługi transportowe umożliwiające zakup z odpowiednią ulgą biletów jednorazowych oraz biletów okresowych imiennych – odcinkowych i sieciowych. Ceny biletów jednorazowych stanowią równowartość 50 proc. ceny najtańszego biletu jednorazowego normalnego w danej kategorii i klasie pociągu, natomiast ceny biletów okresowych imiennych są wyliczane przez PKP Intercity SA według zasad określonych w Porozumieniu i uzgadniane z jego stronami. Porozumienie obejmuje przejazdy realizowane przez przewoźników: PKP Intercity SA, Koleje Mazowieckie – KM sp. z o.o., PKP Szybka Kolej Miejska w Trójmieście sp. z o.o., Warszawska Kolej Dojazdowa sp. z o.o., POLREGIO sp. z o.o., Koleje

Wielkopolskie sp. z o.o., Koleje Śląskie sp. z o.o., Koleje Dolnośląskie SA, Łódzka Kolej Aglomeracyjna sp. z o.o., Koleje Małopolskie sp. z o.o.

Ulg dla rodziny pracownika PKP

Na wniosek pracownika pracodawca nabywa ulgowe usługi transportowe nie tylko dla pracownika, ale również dla człon-

JUŻ PO PRZEPRACOWANIU OKRESU PRÓBNEGO PRACOWNICY PKP SA NABYWAJĄ UPRAWNIENIA DO DUŻYCH ZNIŻEK NA PRZEJAZDY POCIĄGAMI WIĘKSZOŚCI DZIAŁAJĄCYCH W POLSCE PRZEWOŹNIKÓW KOLEJOWYCH.

służbowych uprawnieni są do 100-procentowej ulgi na przejazd. Wynika to z Ustawy z dnia 20 czerwca 1992 roku o uprawnieniach do bezpłatnych i ulgowych przejazdów środkami publicznego transportu zbiorowego (Dz.U. nr 54, poz. 254 z późn. zm.). Na mocy tej samej ustawy z 95-procentowej ulgi mogą skorzystać przewodnicy lub opiekunowie osoby niewidomej lub niezdolnej do samodzielnej egzystencji, a z 93-procentowej ulgi osoby niewidome niezdolne do samodzielnej egzystencji. Ustawa wskazuje, że do 78-procentowej ulgi na przejazdy z miejsca zamieszkania do m.in. przedszkola, szkoły, placówki oświatowo-wychowawczej uprawnione są dzieci i młodzież (do 24. roku życia, a jeśli studiuje, do 26. roku życia) dotknięte inwalidztwem lub niepełnosprawnością oraz ich opiekun. Ustawa uprawnia do ulg również inne grupy społeczne – w tym studentów do 26. roku życia. Na mocy innych ustaw ulgi przysługują m.in. nauczycielom, słuchaczom kolegów nauczycielskich oraz inwalidom wojennym.

UPRAWNIENIA DO ULGI NABYWAJĄ NIE TYLKO PRACOWNICY PKP, ALE RÓWNIEŻ CZŁONKOWIE ICH RODZIN: WSPÓŁMAŁŻONKOWIE I DZIECI. MAJĄ ONI PRAWO DO 80-PROCENTOWEJ ZNIŻKI.

Ulg dla pracowników PKP

Obok tego systemu ulg istnieje również system ulg dla pracowników PKP i ich rodzin, który wynika z Porozumienia z dnia 27 listopada 2013 roku w sprawie ulgowych usług transportowych, które zawarte zostało pomiędzy Związkiem Pracodawców Kolejowych a niektórymi kolejowymi przewoźnikami pasażerskimi. W ustalaniu zapisów tego dokumentu brały udział związki zawodowe. Na mocy Porozumienia pracodawca na pisemny wniosek pracownika (osoba zatrud-

ków jego rodziny: współmałżonka i dzieci. Umożliwiają one zakup biletów jednorazowych oraz miesięcznych z ulgą w wysokości 80 procent. Usługi transportowe nabywane są ponadto przez pracodawcę na wniosek emeryta oraz rencisty, co jest przejawem społecznej odpowiedzialności pracodawcy i troski o osoby, które były (a często nadal są) emocjonalnie związane z koleją. Ulg nie obejmują opłat dodatkowych, takich jak na przykład opłata za „miejscówkę”. **S**

Zagranica

ODRZUCONE

wzorce Zachodu



Fot. Adam Rountree/ Zuma Press / FORUM

Afgańscy islamiści świętowali 31 sierpnia ostateczne wycofanie z kraju sił USA, które zgodnie z zapowiedziami nastąpiło poprzedniego dnia. – **Pokonaliśmy supermocarstwo!** – skandowali uzbrojeni, ubrani w tradycyjne stroje wyznawcy Allaha, świętując sukces na ulicach Kandaharu i innych miast. Większość to niekoniecznie byli talibowie. – To nasze wspólne zwycięstwo – oświadczył oficjalnie w Kabulu rzecznik talibów Zabihullah Mudżahid.

| Teresa Wójcik |

Nie wiadomo, co miał na myśli Zabihullah Mudżahid, mówiąc „wspólne zwycięstwo”. Odniesione przez wszystkie plemiona zamieszkujące Afganistan, włącznie np. z Tadżykami (wrogami talibanu)? Czy wspólne zwycięstwo talibów i Al-Kaidy? A może talibów i wirtualnego na razie ISIS? Mudżahid wystąpił na lotnisku w Kabulu, kontrolę nad tym obiektem talibowie przejęli kilka godzin wcześniej. Z całą pewnością wiadomo, że talibowie ogłosili dotychczasową Islamską Republikę Afganistanu – państwo uznane przez ONZ – Islamskim Emiratem Afganistanu. To powrót do nieuznawanej na arenie międzynarodowej nazwy państwa pod rządami talibów w latach 1996-2001.

W USA podkreśla się, że nie udało się zbudować nowoczesnego państwa w Afganistanie, ponieważ są kraje, których mieszkańcy nie chcą przyjmować wzorców życia z zewnątrz. Nie można tam stworzyć państwa według zachodniego modelu. Udaje się uformować wykształconą według zachodnich zasad elitę – nawet liczną – ale podstawowe grupy społeczne chcą żyć według odwiecznych tradycji. Tym bardziej jeśli te grupy – tak jak w Afganistanie – są tak zróżnicowane etnicznie i językowo. Od wieków łączy ich jedynie Koran. Jeżeli „nowe” zasady, nowe prawa przychodzące od obcych nie są zgodne z ich pojmowaniem Koranu – są także uznawane za „obce”, niezrozumiałe, wrogie. Militarna likwidacja terroryzmu islamskiego, który znalazł bezpieczną przystań w afgańskich górach i daleko idące wsparcie w niektórych plemionach, była koniecznością. Trudno przesądzać, czy końcem tego terroryzmu była likwidacja Osamy bin Ladena w 2011 roku.

Trwający od 20 lat eksperyment prowadzony przez Amerykanów, mający na celu przekształcenie zbroj-

kiego państwa w demokrację w stylu zachodnim, leży w gruzach. Jest i będzie nadal mnóstwo wzajemnych oskarżeń i prawdopodobnie mnóstwo krwi i rozpaczy. Już są w USA oskarżycielskie dochodzenia ekspertów: „Kto przegrał Afganistan?” Jedyna korzyść, jaką można wynieść z tej klęski, to wnioski polityczne na przyszłość. Ci, którzy chcą dostrzec te wnioski, powinni skoncentrować się na podstawowym pytaniu: Czy słuszne jest narzucanie własnej formy rządów obcej społeczności? A jeśli tak, to w jakich okolicznościach? Przecież bywa, że to się udaje – przykładem pokonana w 1945 roku

ostatni na pokład ostatniego amerykańskiego samolotu transportowego C-17 wszedł generał major Chris Donahue. C-17 odleciał z lotniska w Kabulu 30 sierpnia o godz. 23:59 czasu lokalnego (21:20 czasu polskiego). Politycy Zachodu, po chaotycznym wycofaniu sił NATO i USA z tego kraju, zdają sobie sprawę, że ten ostatni rozdział interwencji w Afganistanie okazał się kolosalną porażką. Porównywalną z zakończeniem wojny w Wietnamie. Do tego swego rodzaju upokorzeniem będą zabiegi u talibów o wydostanie z Afganistanu licznych osób – w tym podobno także Amerykanów – dla

TALIBOWIE OGŁOSILI DOTYCHCZASOWĄ ISLAMSKĄ REPUBLIKĘ AFGANISTANU – PAŃSTWO UZNANE PRZEZ ONZ – ISLAMSKIM EMIRATEM AFGANISTANU.

Japonia. Dlaczego w Japonii się udało, a w Afganistanie nie? Stany Zjednoczone miały rację, gdy obaliły reżim talibów w 2001 roku. Czy miały rację, aby starać się zbudować w Afganistanie coś innego, niż było dotychczas? Dlaczego japoński buddyzm Zen pozwolił wykreować w Japonii demokrację na wzór zachodni, a taką demokrację w społecznościach islamskich, jak dziś się okazuje, akceptują tylko polscy Tatarzy i Kurdowie?

Borrell: konieczne są bariery przed masową migracją

Dla Zachodu koniec wojny w Afganistanie chwalebny oczywiście nie jest. Amerykańskie media wszystkich odcieni politycznych piszą: To dzień hańby, zostaliśmy upokorzeni. Jako

których rządy talibów są bardzo poważnym zagrożeniem. Sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg powiedział, że „nie wolno zapomnieć o tych, którzy chcą uciec przed nowym reżimem” i że ma to „znaczenie fundamentalne”.

Stoltenberg pominął dużo trudniejszy problem, który może być poważnym zagrożeniem. Taka „ucieczka” przekształca się na naszych oczach w kolejną falę demograficznego podboju Europy. Falę podobną do tej w czasie wojny domowej w Syrii w 2015 roku i do tej po konflikcie Turcji i prezydenta Erdoğan z Unią Europejską na granicach Grecji w 2019 roku.

Zwraca na to uwagę szef dyplomacji UE Josep Borrell. To, co sta- ➤

ło się w Afganistanie, to katastrofa, „porażka Zachodu i punkt zwrotny w relacjach międzynarodowych” – uważa Borrell. W opublikowanym 31 sierpnia wywiadzie „na gorąco” dla włoskiego dziennika „Corriere

musiały wznieść bariery”. Borrell podkreśla, że służą one ochronie przed naruszaniem granic terytorialnych suwerennych państw. Każde państwo ma obowiązek chronić swoje terytorium. O migracyjnych

do opracowania narzędzi przeciwstawiania się „politycznej instrumentalizacji nielegalnej imigracji oraz atakom hybrydowym”. Na razie bez konkretów.

ZRÓŻNICOWANE ETNICZNIE I JĘZYKOWO PLEMIONA ZAMIESZKUJĄCE AFGANISTAN OD WIEKÓW ŁĄCZY JEDYNNIE KORAN.

della Sera” Borrell wyraził opinię, że nie jest to koniec wojny w Afganistanie, jedynie „koniec militarnej obecności Zachodu w tym kraju”. Jego zdaniem prawdopodobne jest, że mieszkańcy Afganistanu będą walczyć między sobą. Ewakuacja lotnicza tak licznych obywateli tego kraju była „sukcesem, ale dziesiątki tysięcy zostały; to jest problem” – stwierdził. Niejeden i nie największy. W wywiadzie dla największej włoskiej gazety Borrell zauważył, że jest znacznie groźniejsza perspektywa, a mianowicie – kolejny kryzys migracyjny w Europie.

W Brukseli na razie bez konkretów

Eurodyplomata ostrzega: „Coraz częściej i coraz więcej migrantów czy uchodźców jest wykorzystywanych jako oręż przez niektóre państwa sąsiadujące z UE, by wywierać na nas presję. Ostatnio wielu Irakijczyków, pod pozorem, że są z Afganistanu, drogą lotniczą przybywa do Mińska, skąd reżim białoruski przewozi ich na granicę litewską i polską. Przy pełnym poszanowaniu praw człowieka i nieodpychaniu uchodźców są państwa członkowskie, które

następstwach zwycięstwa talibów w Afganistanie debatowali ministrowie spraw wewnętrznych 27 krajów UE 31 sierpnia br. w Brukseli. Przedstawiciele Polski i Litwy wnioskowali o dodatkowe sankcje na Białoruś

za „ataki hybrydowe” na swych granicach, czyli podwożenie czy nielegalne „wpychanie” migrantów na terytorium Unii. Ostatecznie temat sankcji nie pojawił się przy głównym stole obrad, jednak po ich zakończeniu Ylva Johansson, komisarz UE ds. wewnętrznych, powiedziała, że UE może uderzyć w ludzi reżimu Aleksandra Łukaszewskiego za pomocą dodatkowych sankcji wizowych. Ponadto ministrowie zobowiązali instytucje UE

EKSPERYMENT PROWADZONY PRZEZ AMERYKANÓW, MAJĄCY NA CELU PRZEKSZTAŁCENIE ZBÓJECKIEGO PAŃSTWA W DEMOKRACJĘ W STYLU ZACHODNIM, LEŻ W GRUZACH.

Zło przyszło z Pakistanu
Powstanie i obecny sukces talibowie w dużym stopniu zawdzięczają Pakistanowi, którego służby specjalne wspierają ich od wielu lat. Taliban w zasadzie jako formacja religijno-polityczna narodził się w Pakistanie, w 1994 roku w przymeczetowych szkołach koranicznych – talib oznacza ucznia, studenta. Rekrutujący się często z rodzin uchodźców afgańskich w Pakistanie bądź wojennych sierot talibowie są w większości Pasztunami. To plemię stanowi prawie połowę mieszkańców Afganistanu. Matecznikiem talibów było południe kraju, z Kandaharem. Ugrupowanie, rozprawiając się z po-

wojenną anarchią, szybko zdobywa-
ło poparcie na ziemiach zamieszka-
nych przez Pasztunów, nieufnych wobec dominacji Tadżyków skupionych wokół prezydenta Rabbaniego. Pakistański wywiad i służby specjalne udzielały talibom wszechstronnego poparcia, kilkakrotnie to poparcie

przesądziło o przetrwaniu Talibanu. Pakistan ma oficjalnie dobre relacje ze Stanami Zjednoczonymi. Jednak Waszyngton nigdy nie zażądał od Islamabadu odcięcia wsparcia dla tej

struktury islamistycznej. Powód był bardzo istotny – gwarancja władz Pakistanu, że pakistańska broń nuklearna nie wpadnie w niepowołane ręce. „Byliśmy zależni od Pakistanu, choć jednocześnie Pakistan był źródłem wielu problemów z talibami” – podkreślił w niedawnym wywiadzie dla greckiego dziennika „Kathimerini” Ivo H. Daalder, prezes think tanku Chicago Council on Global Affairs, były ambasador USA w NATO (2009-2013).

Gospodarka Afganistanu w ruinie

Pojawiają się opinie, że obecne pokolenie talibów, zachowując radykalny islamizm, nie będzie jednak stosować tak brutalnych metod sprawowania władzy jak ich poprzednicy. Te nadzieje opierają się na deklaracjach przywódców, którzy zapewniają, że chcą być uznani przez społeczność międzynarodową. Talibowie, w obliczu utraty miliardów dolarów pomocy dla kraju, zaapelowali do Stanów Zjednoczonych i innych krajów zachodnich o utrzymanie stosunków dyplomatycznych po zupełnym wycofaniu personelu ambasad i konsulatów (ambasady Rosji, Chin i Turcji w Kabulu nie zostały

zamknięte). W rozmowach z przedstawicielami USA talibowie zapewniali, że będą przestrzegać praw człowieka „zgodnie z szariatem”. Dowódcy talibów pozwolili, aby według umowy z Waszyngtonem Stany Zjednoczone i sojusznicy wywieźli z Afganistanu około 113 500 ludzi w ciągu ostatnich dwóch tygodni.

Jednak pewne fakty są zaprzeczeniem tych nadziei na łagodniejszy reżim. Z jednej strony talibowie bili, a nawet zabili pewną liczbę ludzi, którzy próbowali się dostać na lotnisko w Kabulu. Represjonowano osoby, które pracowały lub miały kontakty z Amerykanami, Brytyjczykami itd. Karane są kobiety, które pojawiają się na ulicy bez burki i opieki krewnego mężczyzny. W bankach i urzędach pracownice zostały zwolnione, a na ich miejsce mieli być zatrudnieni ich krewni mężczyźni. Jednak z drugiej strony sytuacja ekonomiczna może rzeczywiście wymusić na kierownictwie talibów pewne złagodzenie tych skrajnych rygorów.

Wielkim wyzwaniem dla talibów będzie uzdrowienie bliskiej załamania gospodarki kraju. Muszą znaleźć środki na wypłacanie wynagrodzeń pracownikom i na sfinansowanie funkcjonowania najważniejszych

systemów infrastruktury w kraju – dostawy wody, elektryczności i transportu. Bank centralny Afganistanu stara się zapewnić przetrwanie bankom komercyjnym i ogranicza wypłaty depozytów do 200 dolarów tygodniowo. Trzynaście głównych banków ma około 13 mld dol. depozytów i nie jest w stanie zapewnić większych wypłat, a bank centralny nie może gwarantować im płynności dłuższej niż przez kilka tygodni – informuje francuski dziennik „Les Échos”. Jednocześnie spadają nieustannie notowania waluty kraju – afgani. Zmiana władzy odcięła Afganistan od zagranicznego finansowania. Zdeponowane za granicą rezerwy afgańskiego banku centralnego zostały zamrożone, wstrzymano wypłaty w ramach programów prowadzonych przez Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Afganistan cierpi na brak dolarów w gotówce, rośnie inflacja, więc coraz wyższe są ceny produktów podstawowych, w tym żywności. Eksperti Banku Światowego zwracają uwagę, że przywódcy talibów dotychczas mieli do czynienia tylko z jedną dziedziną gospodarki. W dodatku nielegalną – handel surowcami i półproduktami narkotykowymi. **S**



Radio Gdańsk 75 lat

SŁUCHAJ W INTERNECIE!

radiogdansk.pl oraz DAB+

91 FM LEBORK LEBA	102 FM SŁUPSK USTKA	103,7 FM TRÓJMIĘSTO ELBLĄG, MALBORK STAROGARD GDAŃSKI KARTUZY, TCZEW	106 FM GNIEW KWIDZYN	107 FM BYTÓW CHOJNICE CZŁUCHÓW KOŚCIERZYNA
--------------------------------	----------------------------------	---	-----------------------------------	---



Waldemar Biniecki

„Zza linii horyzontu”...

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że scenariusz odwrotu wojsk i cywilów amerykańskich z Afganistanu przejdzie do historii jako największa porażka administracji Joe Bidena. W jednej chwili zawaliła się jego polityka „America is back”. Ma to poważne konsekwencje dla sytuacji geopolitycznej na świecie. Wpływa na sytuację wewnątrz państw NATO oraz na polską strategię bezpieczeństwa. Warto zastanowić się nad tym, co powiedział Biden bezpośrednio po zajęciu Kabulu przez talibów. W jego wypowiedzi wybrzmiały dosadnie elementy „wielkiej amerykańskiej strategii”, działania „zza linii horyzontu”. Z tego przemówienia wynika wyraźnie, że Pentagon pracuje nad nową strategią utrzymania prymatu Ameryki w świecie, w którym zdecydowanymi rywalami są Rosja i Chiny, i szczególnie należy zahamować prymat Państwa Środka. Oznacza to zapewne zdecydowane ograniczenie ognisk zapalnych, eliminację części lądowych baz wojskowych. Jak pamiętamy, to prezydent Trump powołał czwarty rodzaj wojsk amerykańskich – wojska kosmiczne. To właśnie o tych działaniach mówił Biden. Budżet Pentagonu nie jest jednak z gumy. Tak więc ograniczane będą amerykańskie wojska lądowe w wielu miejscach na kuli ziemskiej. Co z tego wynika dla Polski? Pierwszym amerykańskim politologiem, który bezpośrednio powiedział nam, że wojska amerykańskie mogą wyjść z Polski w przypadku innych konfliktów, był John Mearsheimer, autor książki „Lobby izraelskie w USA”. Po zgodzie Bidena na dokończenie Nord Stream 2 i po deklaracji waszyngtońskiej kilka tygodni temu stało się jasne, że Biden powierzył Niemcom – jako najsilniejszemu państwu w Europie – rolę lidera w tym regionie. Kanclerz Merkel zaraz po tym skiero-

wała swoje kroki nie do Paryża, tylko do Moskwy, omijając szerokim łukiem inaugurację Platformy Krymskiej w Kijowie. Tak więc mamy nową sytuację geopolityczną, w której nie ma zbyt wiele miejsca na strategiczne wybory. Niepokój budzi jeden z ostatnich artykułów we „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, w którym autor wyraźnie sugeruje, że proces zjednoczenia Niemiec zakończy się w chwili przyłączenia ziem odebranych po 1945 roku. Niemcy mają więc wolną rękę, mogą strategicznie rozegrać partnerstwo z Rosją. To, co powinniśmy zrobić w chwili obecnej, to zakończyć niepotrzebne spory. Skupić się na najważniejszych priorytetach. Musimy umiejętnie wpleść się w politykę Unii Europejskiej, ostro negocjować suwerenność, a jednocześnie pracować nad budowaniem swojej pozycji w naszym regionie od Skandynawii po Turcję, budując jednocześnie siłę wojskową i gospodarczą. Należy reformować wojsko jako armię nowej generacji oraz postawić na polski biznes i innowacyjność. Tak jak dla Amerykanów testem jest sprawa Tajwanu, tak dla Polski testem może być sprawa ćwiczeń Zapad 21. Rosja przeprowadza manewry z Chińczykami w Azji, a we wrześniu rozpocznie manewry Zapad 21 z Białorusią tuż przy granicy z Polską. Weźmie w nich udział 200 tys. żołnierzy. Istotą polskiej racji stanu w tym gorącym momencie jest również zaprowadzenie porządku na granicy polsko-białoruskiej poprzez ukończenie bariery granicznej naszpikowanej sensorami, aby uniemożliwić jakiegokolwiek prowokacje zarówno z jednej, jak i z drugiej strony granicy, a także, by egzekwować prawo międzynarodowe, niezależnie od tego, kto je narusza. Powaga państwa polskiego powinna właśnie się na tym opierać. **S**

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA



Marek Jan Chodakiewicz

Antychrześcijaństwo i antykatolicyzm

William Hagen cyklicznie podrzuca nam antychrześcijańską, a szczególnie antykatolicką padlinę. Opisuując akty przemocy antyżydowskiej, znajduje najrozmaitsze analogie do chrystianizmu. Na przykład opisywał torturowanie Żydów „jak na Sądzie Ostatecznym” (s. 432). A masowe sądy polowe po bolszewickim najeździe w Wyszkowie czy Pułtusku przypominały mu rytuały Kontrreformacji (czyli Reformacji Katolickiej, s. 428).

Dostrzegał inwersję cierpień żydowskich jako odbicie w krzywym zwierciadle doświadczeń Chrystusowych. Z tych antyżydowskich czynów „wyłoniło się odwrócone przywoływanie sądu, chłosty oraz męczeństwa Jezusa, o których pamięć biła w chrześcijańskich sercach” (s. 508). Męcząc Żydów, chrześcijanie odgrywali się na nich za Chrystusa. Ogólnie wynikająca z „moralnej ekonomii” (s. 507) przemoc antyżydowska „na głębszym poziomie skłaniała się ku zemście za to, że Żydzi w ogóle istnieli jako mityczni antagoniści chrześcijan” (s. 507). Te generalizacje powstały niestety na fałszywych podstawach.

Czasami Hagen jawi się niemal jako ofiara swoistej manii przesładowczej nabytej przez osmozę z przetwarzanych przez niego bezkrytycznie źródeł. Węsząc wszędzie antysemityzm, nie martwi się swoją kiepską znajomością polskiego, byleby tylko znaleźć ślady antyżydowskiego nastawienia z katolickiej inspiracji. Na przykład omawiając

pogrom w Rzeszowie, tłumaczy przekleństwo „kurwa mać” (sic! mać) jako „whore-matzo”, czyli „kurwa-maca”. Nie wie, że „mać” pochodzi od słowa matka, a nie maca. I zaraz podkreśla, że autor tego „antysemickiego” stwierdzenia to „Jan Krzyszkowski”, czyli rzekomo „Jan od Krzyża” („John of the Cross”), imputując katolicką inspirację dla galijskiej „Jacquerie” [Żakerii] znanej z kontrprotestanckich wystąpień świętego (s. 277).

Hagen dalej nie rozróżnia słowa „krzyż” od „krzysz”. Przecież to nie

chłopów nazwał „parchami” jako zwrotną autoprojekcję „wyobrażonego” męczeństwa rolników podrzeszowskich przez Żydów. Miało to być chłopskimi „ludobójczymi fantazjami” ukrywającymi ich własne rzekomo krwiożercze zamiary w stosunku do żydowskich sąsiadów. W rzeczywistości – powiada Hagen – aby zbagatelizować nadchodzącą przemoc, rewolucjonista antyżydowski nawoływał do zastosowania przeciw Żydom „kapiszonówek-zabawek” (pop-guns). W rzeczywistości

**HAGEN, WĘSZĄC WSZĘDZIE
ANTYSEMITYZM, NIE MARTWI
SIĘ SWOJĄ KIEPSKĄ ZNAJOMOŚCIĄ
POLSKIEGO, BYLEBY TYLKO ZNALEŹĆ
ŚLADY ANTYŻYDOWSKIEGO
NASTAWIENIA Z KATOLICKIEJ
INSPIRACJI.**

to samo. Ponadto nie ma żdźbła dowodu, że „Krzyszkowski” niegramatycznie napisał swoje nazwisko bądź pseudonim, czy też w ogóle odwoływał się do jakiegokolwiek świętego. W podobnie ignorancki sposób postnaukowiec „tłumaczy” zawartość całej rewolucyjnej odezwy antyżydowskiej tego rzekomego „Jana od Krzyża”. Hagen wyobraża sobie m.in., że „Krzyszkowski”

„Krzyszkowski” zastosował termin „pukawki”, co oznaczało w gwarze ludowej jakąkolwiek broń palną (s. 277). A słowo „parch” to przecież pejoratywny zwrot określający Żydów, a nie chłopów. Ale to generalnie sprawa tłumaczenia, którą zajmujemy się niedługo.

cdn.

Waszyngton, DC, 30 sierpnia 2021 r.

Intel z DC

KULTURA

FILM

ŁUDZKA komedia

| Sebastian Pytel |

Roy Andersson to człowiek komfortu. Robi film raz na kilka, czasem kilkanaście lat. W dodatku film taki, jaki chce, bo wypuszcza go przez własną firmę producencką. Ten komfort nie wziął się znikąd, Andersson walczył o niego jak lew. Po, delikatnie mówiąc, chłodnym przyjęciu jego drugiego filmu i zesłaniu w czeluść rynku reklam wydawało się, że czeka go wyjątkowo krótka kariera. Nic z tych rzeczy. Szwed energię na wysyłanie pretensji całemu światu skierował ku doskonaleniu warsztatu. I zarabianiu pieniędzy. Branża reklamowa – nie dość, że rentowna – okazała się całkiem otwarta na eksperymenty; w końcu to, co dziwne i osobliwe, przykuwa uwagę. Gdy Andersson uzbierał trochę grosza i poczytał trochę peruwiańskiej poezji, postano-

wił wrócić na plan. W głowie miał wiersz Césara Vallejo, role obsadzał na przykład na zakupach, a nad jednym ujęciem spędzał średnio tydzień. Ale w tym szaleństwie była metoda. „Pieśni z drugiego piętra” odniosły spektakularny sukces, mówiono wręcz, że oto w kinie zabrzmiał nowy, oryginalny głos. Był rok dwutysięczny, dwadzieścia pięć lat po kłapie drugiego filmu.

Dziś Roy Andersson nazywany jest współczesnym klasykiem, najbardziej znanym szwedzkim reżyserem po Bergmanie. To ten rodzaj twórcy, którego język jest niepodrabialny – gdy ktośkolwiek próbuje go naśladować, od razu czuć falsyfikat. Znaków szczególnych tego kina jest kilka: wbita w ziemię kamera,

wyblakła paleta barw, somnambuliczny ruch wewnątrz kadru. Zupełnie jakby ktoś postawił przed nami obraz i po chwili wprawił go w ruch. Jest też humor, dość specyficzny, głównie żarty z absurdu i kruchości istnienia, taki „Monty Python” ubrany na czarno i bez śmiechu „z puszki”. Dla przykładu: był sobie facet w średnim wieku, który mocował się z winem do kolacji. Wwiercił korkociąg, ale za nic nie mógł go wyjąć. Tańczył z butelką przez pół salonu, aż dopadł go zawał, padł na podłogę i umarł, a jedzenie spokojnie stygło. Tak, to nie jest kino dla każdego, ale niesie ze sobą pewien rodzaj ukojenia. Jakimś cudem Anderssonowskie spojrzenie na człowieka z oddali nie alienu-



Nadchodząca jesień to dla kinomanów prawdziwe żniwa. Na ekrany powoli wchodzi **pretendenci do najlepszych filmów roku** – perły festiwali, skarby arthouse'u. Takie jak nowe dzieło Roya Anderssona, najlepszego reżysera minionego konkursu weneckiego.

je, a zbliża, wytwarza nawet coś na kształt komitywy – w końcu wszyscy jedziemy na tym samym wózku.

„O nieskończoności” cechuje ta sama filozofia i ta sama technika. Scenografia jak zwykle jest minimalistyczna, niekiedy robi za nią stół i kilka krzeseł. Wewnątrz kadru próżno szukać ozdóbek czy szerokiej palety kolorów, to po prostu wykrojone kawałki przestrzeni. Jednocześnie bije od nich nieoczywiste piękno, są do cna przemyślane, zaskakują głębią i urodą kompozycji, często zostają pod powiekami na dłużej. W obiektywie Gergely'ego Pálosa szarość ma tyle odcieni, że wydaje się kolorowa. Andersson za wizualne inspiracje podaje malarstwo Marca Chagalla, ale równie dobrze w filmie można dostrzec pokłosie Edwarda Hoppera czy Pietera Bruegla. Ukazanie ludzkiej samotności z odległej perspektywy i katalog owalnych, często brzydkich twarzy bez wyrazu to ekranowy charakter pisma szwedzkiego twórcy. Z kolei sam świat, na który patrzymy, przypomina matrycę nałożoną na rzeczywistość. Andersson przy pomocy kilku drobnych przesunięć w stronę surrealizmu, czyni z niej wielkie i prężne imaginarium, boską komedię graną na żywo. Stąd jego kinu

jakoś dziwnie blisko do Wojciecha Hasa i adaptacji „Sklepów cynamonowych” Brunona Schulza. To inne bajki, ale ze wspólnego tomu.

Narracja ma luźną konstrukcję, zamyka się w ciągu mikroscenek, niekiedy niespełna minutowych. Więcej niż raz widzimy tylko księdza w kryzysie wiary i mężczyznę, który spotkał znajomego sprzed lat. Ton tym krótkim opowiastkom nadaje wszechwiedzący kobiecy głos z offu, lapidarny komentator wydarzeń. Do kogo ów głos należy, nie wiadomo, najbliżej mu chyba do anioła, dla którego przemierzanie czasu i przestrzeni jest jak spacer po parku. Można przy tych krótkich fragmentach siedzieć z lupą i szukać znaczeń lub zwyczajnie im się poddać i po prostu patrzeć – jeśli nie przemówią do głowy, przemówią do duszy.

Nie da się jednak nie zauważyć, że „O nieskończoności” to przygoda dużo smutniejsza niż poprzedni film Anderssona – „Gołąb przysiadł na gałęzi i rozmyśla o istnieniu”. W zaledwie siedemdziesięciu ośmiu minutach doświadczamy bezbrzeżnej pustki i bezmiaru

goryczy. Ksiądz, który stracił powołanie, woła do Boga, rodzice nad grobem mówią do syna, ale żadne z nich nie słyszy odpowiedzi. Ksiądz śni koszmary, że zamienił się z Chrystusem, i wyszydzany dźwiga krzyż na Golgotę. Rodzice nawet nie mają koszmarów, bo najgorszy z nich ziścił się na jawie. Jednostkowa żaloba i tęsknota za utraconym to uczucia niepożądane, nie chcemy, by kiedykolwiek nam towarzyszyły, a jednak na pewnym etapie życia nas spotykają. Wypieranie stanów skrajnych, bólu po prostu, wydaje się cokolwiek naiwne – to przecież część życia. Zarówno „O nieskończoności”, jak i całe kino Roya Anderssona to pigułki szczerości odlane w formy poezji. Sam autor mawia, że do-

póki nie zdamy sobie sprawy z ulotności egzystencji, nigdy nie zaczniemy jej doceniać. Trudno o lepszą receptę na te dziwne, niespokojne czasy.

O nieskończoności (Om det oändliga), reżyseria: Roy

Andersson, scenariusz:

Roy Andersson, obsada: Martin

Serner, Jan-Eje Ferling, Jessica

Louthander (głos), Bengt Bergius, gatunek: dramat, surrealistyczny, produkcja: Szwecja

2019, czas: 78 minut. S

ZARÓWNO
„O NIESKOŃCZONOŚCI”,
JAK I CAŁE KINO
ROYA ANDERSSONA
TO PIGUŁKI
SZCZEROŚCI ODLANE
W FORMY POEZJI.

Mix kultury

PŁYTY

JARECKI – TOTEM

WYD. DEF JAM RECORDINGS POLAND



Takich płyt jak „Totem” na polskim rynku muzycznym jest niewiele. Od wielu lat ubolewam nad tym, że tak mało jest płyt funkowych i soulowych w głównym nurcie. Na szczęście jest Jarecki. Najnowszy krążek został dopracowany we wszystkich szczegółach zarówno w warstwie lirycznej, muzycznej, jak i produkcyjnej. Gospodarz pokazuje bogatą paletę umiejętności wokalnych. DJ BRK dostarczył kompozycje, które zostają w głowie na dłużej. Czekam na więcej. Jedna z najlepszych płyt tego roku. Polecam!

IFI UDE – LUDEVO

WYD. WŁASNE



Warto odpocząć od zgiełku bezwartościowych dźwięków, które nas zewsząd atakują, i włączyć „Ludevo”. Nie jest to płyta łatwa dla statystycznego słuchacza. Jednak warto poszerzać swoje muzyczne horyzonty i poznawać różnorodność kulturową. Fani folku i szeroko pojętej muzyki świata – to coś dla Was. Na pewno nie będziecie zawiedzeni. Artystka spisała się na medal.

GONIX – RIOT FLOW

WYD. FIOLETOWA FABRYKA HITÓW



Tytuł płyty doskonale odzwierciedla to, co usłyszymy na epce Gonix. Bezpośrednie i bezpretensjonalne teksty są domeną raperki. Gonix nie ma problemów z odnalezieniem się na różnych bitach (a w 2021 roku to nie jest oczywistość), które możemy usłyszeć na „Riot Flow”. Najnowszy krążek umacnia pozycję Gonix w polskiej rap grze. Piosenkarki, które przeszły na rap, posłuchajcie Gonix, odróbcie pracę domową i dalej słuchajcie.

KARTKY – KRAINA LODU

WYD. OU7SIDE



Na konceptualnym albumie usłyszymy o nieszczerliwej miłości, rozstaniach, fałszywych ludziach, problemach egzystencjalnych i wielu innych. To główne motywy „Krainy Lodu”. To, co wyróżnia „Krajinę Lodu” od innych krążków o podobnej tematyce, to charakterystyczna barwa głosu rapera oraz różnorodność bitów. Teksty są bardzo pretensjonalne, chociaż młodzi mogą znaleźć w nich coś dla siebie. Kiedyś nastoletnie dziewczyny czytały Hłaskę i Stachurę, teraz słuchają piosenek Kartky’ego. Jakie czasy, taki bard.

Bartosz Boruciak

KSIĄŻKI

PROF. GRZEGORZ KUCHARCZYK, „ODSIECZ Z NIEBA. PRYMAS WYSZYŃSKI WOBEC REWOLUCJI”

WYDAWNICTWO BIAŁY KRUK, KRAKÓW 2021

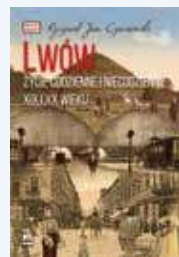


Revolucja! Co naprawdę kryje się za tym pojęciem? Ta książka demaskuje fałszywe hasła wszystkich rewolucji; od protestanckiej i francuskiej, poprzez bolszewicką, nazistowską i lat 60., aż po wiek XXI. Profesor Grzegorz Kucharczyk obnaża kulisy każdej rewolucji; ich brutalność, bezwzględność i bezbożność. Okazują się one za każdym razem krwawą metodą zdobywania i utrzymywania władzy.

Jedną z głównych postaci demaskujących rewolucje wszelkiej maści był kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. Na własnej skórze doznał „zbawienego” działania rewolucji nazistowskiej i komunistycznej. Szczegółnie zagrożeń widział w ateizacji. W latach 60. pisał: „Program laicyzacji przynosi najbardziej opłakane skutki w dziedzinie moralności społecznej, rodzinnej i osobistej. Różnymi bowiem drogami upowszechnia się w społeczeństwie, zwłaszcza wśród młodzieży, tzw. etykę laicką, podważa się chrześcijański system wartości, głosi względność norm moralnych. W ten sposób systematycznie podkopuje się sam fundament moralności, którym dla społeczeństwa o długiej i wypróbowanej tradycji chrześcijańskiej są zasady Ewangelii”.

RYSZARD JAN CZARNOWSKI, „LWÓW. ŻYCIE CODZIENNE I NIECODZIENNE XIX I XX WIEKU”

OFICyna WYDAWNICZA RYTM, WARSZAWA 2021



Opowieść o bogactwie życia codziennego XIX- i XX-wiecznego Lwowa. Próba przedstawienia żywego miasta i jego ludności, dotychczas często w opracowaniach pomijanej. Jej mentalność, wielokulturowość i relacje społeczne. Bogactwo architektury, postęp i rozwój. Książkę wzbogacają piękne, czasem wzruszające ilustracje, ukazujące pełną krasę tego niezwykłego miasta i jego mieszkańców. W książce możemy więc przeczytać o kulturalnym życiu Lwowa, z bogatym opisem licznych lokali gastronomicznych, kawiarni, miejsc spędzania wolnego czasu, nie zabrakło przedstawienia sylwetki władców lwowskich ulic – batiarów (jak wyjaśnia XIX-wieczny słownik gwar polskich – łobuz, łapserdak, hulaka, ulicznik, włóczęga), fenomenu Polskiego Radia Lwów czy chociażby Powszechnej Wystawy Krajowej. Czytając książkę Ryszarda Jana Czarnowskiego, łatwo popaść w sentyment za dawnym, polskim Lwowem. I chociaż niektóre restauracje, w których przesiadywał z kolegami Jan Banach, zostały zrekonstruowane, to na Łyczakowskiej nie usłyszymy już bałakania...

Mateusz Kosiński

NNW XIII FESTIWAL FILMOWY NNW

29.09 - 02.10
GDYNIA 2021



Wojciech Kosciuk MOREHSCUDIO



1918 • 2018

PATRONAT NARODOWY
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ANDRZEJA DUDY
W STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

wstęp wolny

www.festiwalnnw.pl

ORGANIZATORZY



PARTNER GENERALNY



DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
MINISTRA KULTURY, DZIEDZICTWA
NARODOWEGO I SPORTU



WSPÓLFINANSOWANIE



SPONSORZY



PARTNERZY INSTYTUCJONALNI



PATRONI MEDIALNI

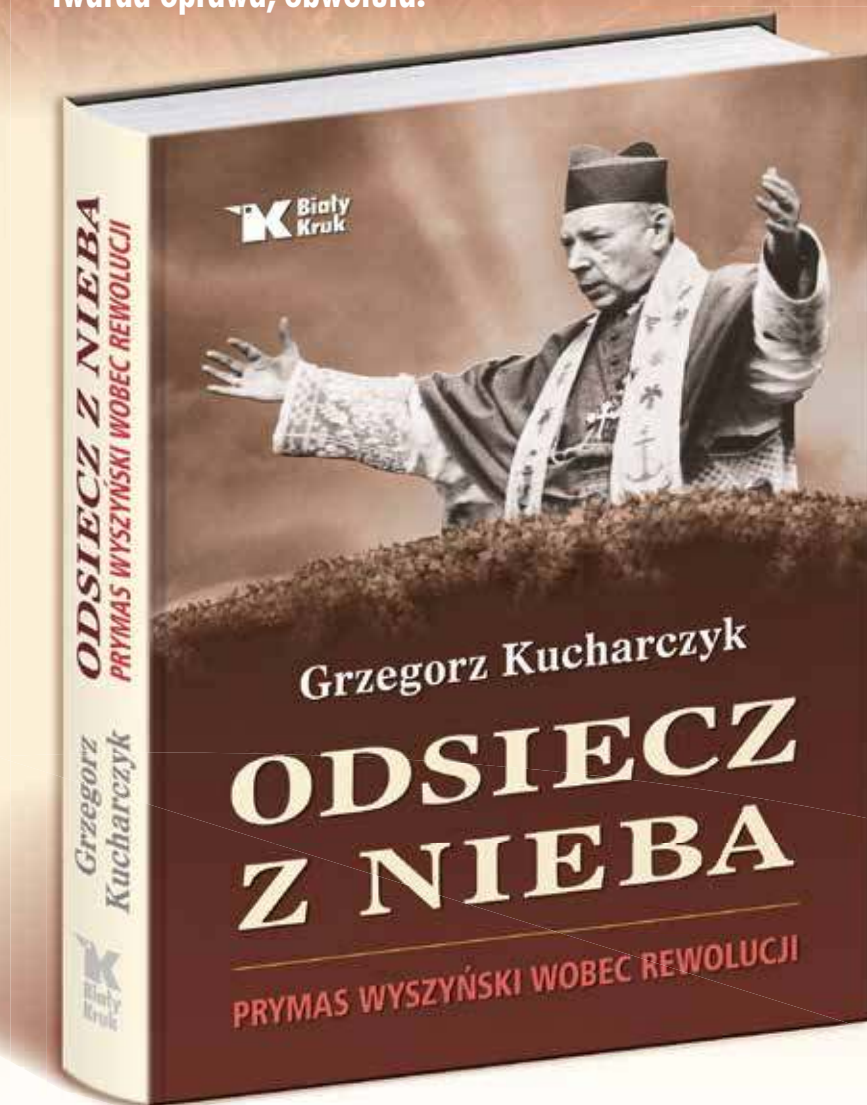


Każda rewolucja jest odrzuceniem Bożego Ładu

62 ilustracje, 208 str., 14,3 x 20,5 cm,
twarda oprawa, obwoluta.

Rewolucja! Co naprawdę kryje się za tym pojęciem? Ta książka demaskuje fałszywe hasła, utopijne założenia i okrucieństwo wszystkich rewolucji; od protestanckiej i francuskiej poprzez bolszewicką, nazistowską i lat 1960., aż po wiek XXI, w którym prowadzona jest kolejna rewolucja światopoglądowa. Prof. Grzegorz Kucharczyk obnaża kulisy wszystkich rewolucji; ich brutalność, bezwzględność i bezbożność. Okazują się one za każdym razem krwawą metodą zdobywania i utrzymywania władzy, a nie drogą do obiecanych przez przywódców wiecznego pokoju, dostatku i szczęśliwości.

Jedną z głównych postaci demaskujących rewolucje wszelkiej maści był kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. Na własnej skórze doznał „zbawiennego” działania rewolucji nazistowskiej i komunistycznej. Autor tej książki właśnie na myśli Prymasa Tysiąclecia i w nawiązaniu do jego dramatycznych losów oparł swoje niebywale przenikliwe rozważania na temat metod działania i skutków rewolucji.



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu

Dofinansowano ze środków
Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego
i Sportu pochodzących z Funduszu
Promocji Kultury

**Zapraszamy do obejrzenia spotkań
autorskich online na naszym kanale
youtube.com/WydawnictwoBialyKruk**

**Dla Czytelników „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ” książki 35% taniej!
Wejdź na stronę BIALYKRUK.PL i wykorzystaj kod rabatowy **TS35****



ZAMÓWIENIA: Biały Kruk Sp. z o.o., ul. Szwedzka 38, 30-324 Kraków, tel.: 12/254 56 02, 12/254 56 04, 12/254 56 31, faks: 12/254 56 00, e-mail: dystrybucja@bialykruk.pl, www.bialykruk.pl
Przy zamówieniu na kwotę powyżej 200 zł koszty przesyłki (16 zł) ponosi wydawnictwo.



Cezary Krysztopa

Pacierz

Moi rodzice nie byli jakoś szczególnie religijni. To znaczy przystąpiłem do wszystkich sakramentów i chodziłem za komuny na religię do przykościelnej salki katechetycznej, ale bardziej dlatego że chciałem, niż dlatego że mnie jakoś do tego zmuszali. Też dlatego że w najciemniejszych latach osiemdziesiątych brudnej komuny było to dosyć naturalne. Zdarzało się też, że chodziliśmy do kościoła całą rodziną w niedzielę, ale raczej dosyć nieregularnie. Mama i Tata mówili: „Chcesz chodzić do kościoła, chodź, nie chcesz, nie chodź”.

Większość moich kolegów miała dokładnie odwrotnie. Rodzice kazali im chodzić do kościoła, co kończyło się najczęściej tym, że owszem, chodzili, ale pod kościół, pogadać, powyglądać się, a potem wypić piwo. Do dziś większość z nich jest od kościoła i od Kościoła raczej lub zdecydowanie daleko. Jeden ma na przykład na drzwiach mieszkania naklejkę z przekreślonym karykaturalnym księdzem i napisem: „Kolęda? Nie, dziękuję”.

No więc, skoro pozostawiono to mojej decyzji, tak się z Bogiem i kościołem próbowaliśmy. Nie, nie byłem w tym jakoś szczególnie konsekwentny i do dzisiaj pewnie nie jestem, ale robiłem to, bo chciałem, a nie dlatego że ktoś mnie do tego zmuszał. Byłem nawet, choć krótko, ministrantem, ale okazało się, że się do tego zupełnie nie nadaję. W kółko coś udawało mi się przegapić, zamyślałem się i popełniałem gafy, a że wtedy ministrantami było wielu chłopaków,

w końcu wikary wziął mnie na bok i powiedział mniej więcej: „Czarek, szanuję Twoje zaangażowanie, ale...”. Do dzisiaj zresztą mam braki w koniecznej wiedzy na temat liturgii i sakramentów, staram się czytać Pismo Święte, ale biorąc pod uwagę intensywność mojego życia rodzinnego i zawodowego, wszystko doczytam zapewne dopiero na emeryturze.

Staram się wyciągnąć wnioski z własnych doświadczeń i moich Chłopców wychowywać w wierze, ale nie zmuszając ich do niej. Na tyle, na ile to w tym całym współczesnym wariactwie możliwe, staram się z nimi rozmawiać o Bogu, zmawiamy co wieczór pacierz ze Starszym, staram się dawać przykład, a właściwie Starszy daje już przykład średniemu. I za jeden z bardziej wzruszających momentów w życiu poczytuję sobie moment, kiedy to Średni zapytał, miał cztery czy pięć lat: „Tato, a kiedy ja też będę mógł zmawiać pacierz?”. Od zaraz, Synku, od zaraz.

No i tak siedzę sobie ostatnio w swojej kanciapie, pracuję po nocy, przychodzi Starszy i mówi: „Tato, mówimy pacierz”. Ja odpowiadam roztargniony: „Może zmów, Synku, przed snem, mam dużo pracy”. A on na to: „Ale tato, jutro zaczynam nową szkołę, to ważne”. Aż stanęło mi coś kołkiem w gardle. „Masz rację, Synku, przepraszam, oczywiście”.

Zmówiliśmy pacierz, ale nie w tym rzecz. Rzecz w tym, że mimo tej wpadki wydaje mi się, że mogę uznać, że przynajmniej w tym zakresie dobrze go wychowałem. **S**

Dwa miliony dolarów na

KOSMICZNĄ ARCHEOLOGIE



Asteroïda Oumuamua

Fot. Adobe Stock

Astronom Avi Loeb jeszcze do niedawna – w dość hermetycznym świecie miłośników kosmosu – był znanym dziekanem astronomii na Uniwersytecie Harvarda. Świat usłyszał o nim, kiedy najpoważniej w świecie przeprowadził dowód na to, że asteroida spoza Układu Słonecznego, znana dzisiaj pod nazwą Oumuamua, która przeleciała koło Ziemi w 2017 roku, tak naprawdę mogła być... dawno niedziałającym statkiem kosmicznym **innej niż ziemskiej cywilizacji technicznej**.

| Aleksander Żywczyk |

Jego dowód, którego część opublikowano w wydanej również w Polsce książce „Pozaziemskie”, przekonał reszcie astronomów i... sponsorów, którzy zdecydowali się na opłacenie programu archeologicznych poszukiwań pozostałości innych cywilizacji w Układzie Słonecznym i nie tylko.

Archeolodzy wśród gwiazd

To będzie ciężka archeologiczna praca, do której Loeb chce zatrudnić nie tyle archeologów, co astronomów, fizyków i geologów planetarnych, którzy specjalizują się w małych ciałach niebieskich. To na początku, bo z czasem do zespołu dołączą inżynierowie, którzy będą się specjalizować w małych satelitach

i sondach kosmicznych – być może będą wśród nich te napędzane żaglami słonecznymi (które, nawiasem mówiąc, również są wynalazkiem Avi Loeba). Owi inżynierowie będą odpowiadać za zbieranie – przy pomocy sond – wszystkich odkrytych przez obserwatorów z Ziemi ciał mogących być sztucznymi tworem cywilizacji innej niż nasza własna.

Avi Loeb uważa bowiem, że jeżeli ludzkość chce się przekonać, czy w skończonym – choć niewyobrażalnie wielkim wszechświecie – istniało lub istnieje inteligentne życie, to jego ślady w postaci najróżniejszych artefaktów będziemy w stanie dość łatwo znaleźć.

– Sama ludzkość wysłała w przestrzeń międzygwiazdową cztery sondy kosmiczne, w tym dwie sondy Voyager, na których znajdowały się listy do innych cywilizacji, gdyby natknęły się na nie w przyszłości – opowiada.

Te listy to jedna z najbardziej znanych grafik – kontury dwóch nagich postaci, mężczyzny i kobiety, z uniesioną w przyjacielskim pozdrowieniu dłonią stoją na tle sondy Voyager. Poniżej są narysowane wszystkie planety w Układzie Słonecznym, zaś strzałka z ikoną sondy wskazuje na trzecią planetę od gwiazdy, która również – choć matematycznie – jest opisana jako gwiazda tzw. ciągu głównego. Wyżej znajdują się przerywane linie zbiegające się w jednym punkcie. Owe linie z przerwami symbolizują pulsary w naszej galaktyce, gwiazdy neutronowe, które wysyłają impulsy radiowe o określonej i nigdy niezmienną częstotliwości. Odległość między pulsarami a środkowym punktem, którym jest

nasze Słońce, pozwoli naszym ewentualnym kosmicznym braciom na ustalenie, z którego dokładnie układu planetarnego pochodzi sonda wraz z listem. Problem w tym, że nawet lecąc z obecną prędkością 15,5 tys. kilometrów

na sekundę, do najbliższej gwiazdy z systemem planetarnym dotrze za ponad ćwierć miliona lat. Ludzkości może już wówczas dawno nie być, a sama sonda Voyager stanie się wyłącznie archeologiczną ciekawostką, dowodem, że kiedyś istnieliśmy. Między innymi takich dowodów będą poszukiwać pierwsi kosmiczni archeolodzy.

To nie pierwszy program poszukiwania inteligentnego życia poza Ziemią.

Setki oczu wpatrzone w kosmiczną pustkę

Taka forma poszukiwania śladów istnienia innych cywilizacji jest nowatorska i dość zaskakująca. Jednak jeszcze bardziej zaskakujące jest to, że Loeb znalazł na jej finansowanie pieniądze, i to niemałe, chodzi bowiem o niemal dwa miliony dolarów, z możliwością zwiększenia środków.

Jak opowiadał później prasie, po opublikowaniu przez stację Discovery rozmowy z nim na temat Oumuamua odebrał telefon od tajemniczego darczyńcy, który przekazał mu 200 tys. dolarów na projekt badawczy skupiony właśnie na poszukiwaniu obcych artefaktów. Po kolejnej rozmowie z astronomem kwota powiększyła się o 1,75 mln dolarów.

– W zasadzie usłyszałem: „Oto pieniądze. Zrób z tym, co uważasz za słuszne” – opowiada dzisiaj o początkach programu Galileo. – Przez wszystkie dziesięciolecia, jakie spędziłem w środowisku akademickim, takie rzeczy nigdy się nie zdarzały.

Projekt ma się skupić na starannym poszukiwaniu w Układzie Słonecznym wszystkich ciał niebieskich, które podobnie do Oumuamua mogą nosić znamiona sztucznych tworów.

Po dokładnym zbadaniu ich z Ziemi ruszą w ich stronę niewielkie i niedroge (co jest kluczowe dla tak zaskakujących projektów naukowych) sondy kosmiczne, które będą je badać z bliska. Loeb wierzy, że prędzej czy później natkną się

na taki artefakt. Nie wyklucza również, że jeżeli będzie mógł wykorzystać teleskopy kosmiczne, będzie w stanie rozpoznać np. sztuczne oświetlenie na planecie pozasłonecznej.

Nie pierwszy raz

To nie pierwszy program poszukiwania inteligentnego życia poza Ziemią.

Wcześniejszy – słynny dzisiaj program SETI – polegał na poszukiwaniu sztucznych sygnałów radiowych lub świetlnych. Pomimo dekad obserwacji i analiz takiego sygnału nie udało się jeszcze wykryć. Jedyny jak na razie obiecujący sygnał odkryto przy pomocy radioteleskopu Big Ear w 1977 roku. Prowadzący obserwacje astronom przespał sam moment emisji sygnału, znalazł go później na wykresie. Wiadomo, że emisja sygnału trwała 77 sekund i pochodziła daleko spoza naszego układu planetarnego. Sygnał był tak charakterystyczny i obiecujący, że astronom przeglądający wykres napisał obok niego „Wow!” – i tak właśnie nazywa się ów sygnał do dzisiaj. Niestety, mimo skierowania w stronę pochodzenia sygnału teleskopów i radioteleskopów nie powtórzył się on nigdy więcej.

Być może również przelot Oumuamua przez Układ Słoneczny będzie takim jednorazowym wydarzeniem, które pozostawi po sobie wiele niedopowiedzeń. Obiekt, który początkowo brano za asteroidę, miał kształt cygara, niespotykany w naturze nawet wśród skalnego gruzu na rubieżach Układu Słonecznego. Obok Ziemi przeleciał, koziółkując, w sposób uniemożliwiający przyjrzenie się mu, a olatując od Słońca, zaczął... przyspieszać. Zanim naukowcy zdążyli się przygotować do obserwacji i badań, rzekoma asteroida była już niedaleko Neptuna, ostatniej planety w Układzie Słonecznym. To tylko niektóre z cech przekonujących do sztucznego pochodzenia Oumuamua.

Jednak tak jak projekt SETI wpłynął na rozwój radioastronomii, tak projekt Galileo stworzy podwaliny pod powstanie nowej dziedziny nauki – astroarcheologii. A skoro za sterami stoi dziekan wydziału astronomii najlepszego na świecie – według wszystkich rankingów – uniwersytetu, można się spodziewać, że już niedługo powstaną kierunki kształcące astronomów zajmujących się wyłącznie kosmicznymi poszukiwaniami wymarłych cywilizacji. **S**

CO W ZWIĄZKU

NSZZ
Solidarność**MARCIN KOZIESTAŃSKI**

Fot. Solidarność

Szczeciński HOŁD

W Szczecinie mimo ulewnego deszczu i przejmującego zimna wielu mieszkańców miasta, uczestników Sierpnia '80, związkowców i polityków wzięło udział w obchodach 41. rocznicy podpisania porozumień sierpniowych i powstania NSZZ „Solidarność”. Gościem specjalnym był Bogdan Biś, wiceprzewodniczący Komisji Krajowej, przybyli też Kazimierz Kimso – przewodniczący Zarządu Regionu Dolny Śląsk, oraz Krzysztof Dośła – przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego.

Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda w liście odczytanym przez Bogdana Bisia nawoływał do dumy

z dziedzictwa związku: „My, ludzie Solidarności, mamy prawo do dumy ze swoich dokonań. To masowy protest setek tysięcy ludzi, a nie pojedynczych osób, doradców czy opozycjonistów, wymusił na komunistycznej władzy ustępstwa, a w konsekwencji po wielu latach przyniósł nam wolność” – napisał szef Solidarności. Wyraził też nadzieję, że Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Instytut Dziedzictwa Solidarności już wkrótce podpiszą ostateczną umowę z miastem Szczecin o przejęciu dawnej stoczniowej świetlicy, co pozwoli na stworzenie w tym miejscu dobrze działającej, historycznej instytucji. **S**

ROCZNICA STRAJKU MPK W ŁODZI

Przy zmiennej pogodzie, choć w przevažającej części w deszczu, odbyły się 26 sierpnia obchody 41. rocznicy strajków w MPK Łódź zorganizowane przez Komisję Międzyzakładową NSZZ „Solidarność” łódzkiego MPK.

Uczestnicy uroczystości wysłuchali przemówień przewodniczącego Organizacji Międzyzakładowej w MPK Andrzeja Szymczaka oraz przewodniczącego Zarządu Regionu Ziemi Łódzkiej Waldemara Krenca, a następnie złożyli kwiaty pod pamiątkową tablicą. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, instytucji państwowych, służb mundurowych oraz NSZZ „Solidarność”. Wśród zebranych znaleźli się również uczestnicy wydarzeń sprzed 41 lat. Oprawę artystyczną zapewniła Orkiestra Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Łodzi. Na uroczystość przybyły także poczty sztandarowe NSZZ „Solidarność”.

Warto przypomnieć, iż pomimo tego, że pierwsze strajki w Łodzi, w sierpniu 1980 roku, odbyły się już 4 sierpnia, to największe znaczenie miało zatrzymanie komunikacji miejskiej przez pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego 26 sierpnia. Był to przełomowy moment dla tworzenia nowego ruchu związkowego, i nie bez racji nazywany jest początkiem „łódzkiego Sierpnia”. Strajkujący pracownicy MPK oprócz zgłoszenia wielu postulatów ekonomicznych solidaryzowali się również ze strajkującymi stoczniovcami gdańskimi, a strajk zakończył się po tym, jak dotarła do Łodzi wiadomość o podpisaniu porozumienia strajkujących w Stoczni Gdańskiej ze stroną rządową.



Fot. M. Zagłubiński

„Jesteśmy jedynym związkiem zawodowym, który reprezentuje wszystkich pracowników”.

Waldemar Krenc,
przewodniczący NSZZ „S” Ziemi Łódzkiej,
TVP3, 31.08.2021 r.

RZESZOWSKIE OBCHODY POWSTANIA „S”

Świętowanie Dnia Wolności i Solidarności przypadającego 31 sierpnia, w rocznicę powstania NSZZ „Solidarność”, poprzedziło posiedzenie Zarządu Regionu Rzeszowskiego, gościnnie w budynku Urzędu Wojewódzkiego. Członkowie ZR przyjęli okolicznościową uchwałę upamiętniającą wydarzenia sprzed 41 lat, a jej treść odczytał przewodniczący ZR Roman Jakim.

– Wspominając kolejną rocznicę powstania naszego związku, pragnę dać wyraz szacunku tym wszystkim, niejednokrotnie nieznanym z imienia i nazwiska, bez których nie byłoby Solidarności i nie byłoby wolnej Polski. To radosne świętowanie naznaczone jest czasem pandemii i wynikającymi z niej ograniczeniami. Jednak nawet ten fakt nie umniejsza prawdy, że Solidarność wyrosła z pragnienia wolności i niezależności, z potrzeby przestrzegania praw człowieka, z tradycji i nauki chrześcijańskiej. Wzmacniana była wiarą, która pozwalała narodowi przetrwać najtrudniejsze momenty dziejów, a ludziom osobiste tragedie. Pomimo cierpień, ofiar i upokorzeń zapoczątkowała wielkie zmiany polityczno-społeczne w Polsce i Europie. (...) Wygraliśmy batalię o wiek emerytalny, płacę minimalną, stawkę godzinową, wolne niedziele w handlu, pluralizm związkowy. Dzisiaj wprowadzenie emerytur stażowych jest dla nas najważniejszym postulatem. Kolejne lata zależą wyłącznie od nas samych, jeśli tylko pozostaniemy solidarni, bo Solidarność to jedność serc, umysłów i rąk zakorzenionych w ideałach, które są zdolne przemieniać świat – mówi przewodniczący Jakim.

Później nastąpiła uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych za zasługi dla niepodległości i przemian demokratycznych przyznanych przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę.

39. ROCZNICA ZBRODNI LUBIŃSKIEJ



Fot. Zagłubię Miedziowe

Jak co roku mieszkańcy Lubina pamiętali o tragicznych wydarzeniach z 31 sierpnia 1982 r. Po Mszy Świętej, która została odprawiona

w kościele Matki Bożej Częstochowskiej pod pomnikiem Pamięci Ofiar Lubina '82, delegacje rodzin pomordowanych, Solidarności, parlamentarzystów, samorządowców oraz lubinian złożyły wieńce. Podczas tłumienia pokojowej manifestacji 31 sierpnia 1982 r. zginęli w Lubinie: Andrzej Trajkowski, Mieczysław Poźniak i Michał Adamowicz, a kilkanaście osób zostało rannych.

– Ludzie podjęli decyzję, aby po raz kolejny dumnie podnieść swoje czoła i powiedzieć komunistom „NIE”. Wyraźne stanowisko robotników, determinacja, upór – to wszystko było możliwe dzięki wierze i miłości do ojczyzny. Mimo wielu trudności i przeciwności byli niezłomni i po raz kolejny pokazali Polsce i światu, że nie zgadzamy się na komunistyczny reżim i traktowanie w sposób przedmiotowy robotnika, inteligenta, i znaleźli wspólny głos, by się przeciwstawić. Jesteśmy spadkobiercami i kontynuatorami spuścizny Solidarności. Pamiętamy o naszych bohaterach sprzed 39 lat, którzy oddali swoje życie. Ale Solidarność się nie poddała i ciągle jesteśmy na straży praw pracowniczych – mówił w płomiennym wystąpieniu Bogdan Orłowski, przewodniczący Zarządu Regionu Zagłubię Miedziowe NSZZ „Solidarność”.

M.K.

Kalendarium

Solidarności

11.09.1980 – podpisane zostają porozumienia w Hucie Katowice.

Szczelniejsze ograniczenie handlu w niedziele

Na stronie internetowej Sejmu RP dostępny jest już projekt nowelizacji ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele, który zakłada jego uszczelnienie. Wszystko wskazuje na to, że już wkrótce skończy się możliwość wykorzystywania przez sklepy **luki w prawie**, która pozwala działać w niedziele placówkom pocztowym. Korzysta już z tego kilkadziesiąt tysięcy sklepów w całej Polsce.

Marcin Koziestański

Projekt nowelizacji ustawy formalnie wpłynął do Sejmu w czwartek, 29 lipca, i otrzymał 1446 numer druku. Został zgłoszony przez grupę posłów Prawa i Sprawiedliwości, której przedstawicielem jest Janusz Śniadek, były przewodniczący NSZZ „Solidarność”. Najbliższe posiedzenia Sejmu zaplanowane są na 15-16 września. Jednak trudno stwierdzić, czy projekt będzie wówczas rozpatrywany, ponieważ najpierw został skierowany do pierwszego czytania w Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, a termin posiedzenia tejże komisji nie został dotychczas ustalony. Do jakich planowanych zmian w ustawie o niedzielnym handlu

może dojść? Tego można dowiedzieć się z uzasadnienia, do którego dotarliśmy. Zmodyfikowanych ma zostać 5 spośród 32 aktualnie obowiązujących

wyjątków od zakazu handlu, w tym kilka kluczowych, które dotyczą placówek pocztowych. Pojawi się też chociażby wymóg, aby usługi pocztowe stanowiły tzw. przeważającą działalność.

Przypomnijmy, że ustawa z dnia 10 stycznia 2018 r. o ograniczeniu handlu w niedziele i święta oraz w nie-

OGRANICZENIE HANDLU W NIEDZIELE TO **WSPARCIE** DLA WIELU INNYCH BRANŻ, W TYM: TURYSTYKI, GASTRONOMII, HOTELARSTWA.

które inne dni weszła w życie z dniem 1 marca 2018 r. Przepisy w niej zawarte przewidywały stopniowe ograniczanie handlu oraz wykonywa-



Fot. Adobe Stock

nia czynności związanych z handlem w placówkach handlowych w niedziele i święta oraz 24 grudnia i w sobotę

bezpośrednio poprzedzającą Wielkanoc, a także katalog przypadków, gdy zakaz handlu i wykonywania czynności związanych z handlem nie obowiązuje. Do końca 2018 r. zakaz, o którym mowa, nie obowiązywał w pierwszą i ostatnią niedzielę

każdego miesiąca, a także w dwie kolejne niedziele poprzedzające pierwszy dzień Bożego Narodzenia i w niedzielę poprzedzającą pierwszy dzień



Wielkanocy. Z kolei w 2019 r. zakaz nie obowiązywał w ostatnią niedzielę każdego miesiąca, a także w dwie kolejne niedziele poprzedzające pierwszy dzień Bożego Narodzenia i w niedzielę poprzedzającą pierwszy dzień Wielkanocy. Natomiast od 2020 r. wspomniany zakaz nie obowiązuje w ostatnią niedzielę przypadającą w styczniu, kwietniu, czerwcu i sierpniu, a także w dwie kolejne niedziele poprzedzające pierwszy dzień Bożego Narodzenia i w niedzielę poprzedzającą pierwszy dzień Wielkanocy.

Jak czytamy w uzasadnieniu, „początkowo ocena funkcjonowania przepisów ustawy – dokonana z wykorzystaniem doświadczeń Państwowej Inspekcji Pracy zebranych podczas przeprowadzania czynności kontrol-

nych związanych z przestrzeganiem przepisów ustawy przez przedsiębiorców wykonujących zarobkową działalność handlową – wskazywała na wysoki stopień respektowania przepisów ustawy przez przedsiębiorców”. Autorzy projektu podkreślają, że z kompleksowej „Oceny wpływu ograniczenia handlu w niedzielę” dokonanej przez Ministerstwo Przedsiębiorczości i Technologii na początku 2019 r., czyli rok po wejściu ustawy w życie, wynikało, że wprowadzenie ograniczenia handlu w niedzielę nie wywołało negatywnych skutków dla handlu detalicznego. „Zaobserwowano nie tylko pozytywne aspekty związane z sytuacją mikroprzedsiębiorstw oraz małych sklepów, ale także większe zadowolenie pracowników i ich

rodzin, rozwój usług turystycznych, noclegowych, restauracyjnych, tj. szeroko rozumianej ekonomii czasu wolnego, która zwiększa krąg beneficjentów ograniczania handlu w niedziele na obszar całej gospodarki. Należy wyraźnie stwierdzić, że ograniczenie handlu w niedziele to wsparcie dla wielu innych branż, w tym: turystyki i agroturystyki, gastronomii, hotelarstwa, kolei lokalnych, rekreacji i kultury. Taka regulacja przynosi korzyści dla całej gospodarki kraju. Co więcej, ta sprawa dotyczy naszego modelu życia, a więc kwestii społecznych i kulturowych, wręcz cywilizacyjnych. To właśnie tego rodzaju względy przesądzają o ograniczeniach w handlu stosowanych w Europie w krajach tzw. Starej Unii” – czytamy w uzasadnieniu.

Niestety, w miarę upływu czasu nasiliły się przypadki nieprawidłowego stosowania wyłączeń przewidzianych w art. 6 ust. 1 ustawy, pozwalających na prowadzenie handlu i wykonywanie czynności związanych z handlem w niedziele i święta. „Po wejściu w życie ustawy pojawił się problem omijania zakazu handlu w niedzielę przez powoływanie się przedsiębiorców prowadzących placówki handlowe na wyłączenie, o którym mowa w art. 6 ust. 1 pkt 7 ustawy, tj. posiadanie statusu placówki pocztowej w rozumieniu ustawy z dnia 23 listopada 2012 r. – Prawo pocztowe. Z czasem tę lukę prawną zaczęły wykorzystywać także inne duże sieci handlowe, jak również mali przedsiębiorcy, czyniąc ograniczenie handlu w niedzielę coraz większą fikcją. Nie ulega wątpliwości, że w takich wypadkach mamy do czynienia ze zjawiskiem łamania zasady uczciwej konkurencji i interwencja staje się konieczna” – podkreślają autorzy projektu.

W związku z powyższym proponowano nowelizację m.in. przepisów art. 6 ust. 1 pkt 6 i 7 ustawy. >

Propozycja zmiany brzmienia art. 6 ust. 1 pkt 6 ustawy polega na pominięciu w nim wyrazów „wyróbów tytoniowych”. „Obecnie przedsiębiorca może skorzystać z wyłączenia zakazu handlu na podstawie tego przepisu, uzasadniając to tym, że jego przeważająca działalność polega na sprzedaży detalicznej żywności,

wy – wszystkie placówki pocztowe. Takie doprecyzowanie przepisu jest konieczne i oczekiwane społecznie ze względu na praktykę stosowania tego przepisu w obecnym jego brzmieniu. Polega ona na korzystaniu z wyłączenia spod zakazu handlu przez typowe placówki handlowe, które dzięki uzyskaniu statusu placówki pocztowej

otwierający sklep w niedzielę, by działać we własnym imieniu, będzie mógł skorzystać z „nieodpłatnej pomocy małżonka, dzieci własnych, dzieci małżonka, dzieci przysposobionych, rodziców, macochy lub ojczyma”. U takiego przedsiębiorcy pracy w niedzielę nie będą mogli wykonywać pracownicy zatrudnieni w danej placówce handlowej.

Co na to Solidarność? – Solidarność, zgłaszając projekt obywatelski, nie chciała wyjątku handlu w placówce pocztowej. Uważaliśmy, że placówka handlowa jest placówką usługową, nie handlową. Jednak taki był skuteczny lobbing przedstawicieli Poczty Polskiej, że na jednym z ostatnich posiedzeń zaproponowali takie rozwiązanie, a posłowie przyjęli tę propozycję. Myśmy ostrzegali, że to się źle skończy i ustawa się rozjedzie. Od trzech lat domagamy się nowelizacji ustawy – mówi Alfred Bujara, przewodniczący Sekretariatu Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność”. – Teraz chodzi o to, by sprecy-

zować sprzedaż w placówkach pocztowych, dopisać, czym jest przeważająca działalność, by naprawdę mogły być czynne placówki pocztowe. Dzisiaj jesteśmy jedynym państwem w Europie, gdzie w placówce pocztowej sprzedaje się chleb,

SOLIDARNOŚĆ, ZGŁASZAJĄC PROJEKT OBYWATELSKI, **NIE CHCIAŁA WYJĄTKU** HANDLU W PLACÓWCE POCZTOWEJ.

napojów i wyróbów tytoniowych. Jak wynika z przeprowadzanych czynności kontrolnych, przepis w obecnym brzmieniu jest nadużywany, bowiem jest wykorzystywany przez przedsiębiorców, którzy w praktyce handlują przede wszystkim innymi towarami niż wyroby tytoniowe (papierosy sprzedają niejako „przy okazji”), i z tego powodu nie mogą skorzystać z innego wyłączenia spod zakazu handlu określonego w art. 6 ust. 1 ustawy. Proponowana zmiana nie wyłącza natomiast możliwości sprzedaży wyróbów tytoniowych w niedziele i święta. Nadal bowiem taka sprzedaż będzie możliwa przez placówki handlowe korzystające z wyłączenia spod zakazu handlu na podstawie innych przepisów” – czytamy w uzasadnieniu.

Natomiast proponowana zmiana art. 6 ust. 1 pkt 7 ustawy polega na przesądzeniu, iż z wyłączenia spod zakazu handlu mogą korzystać placówki pocztowe, których przeważająca działalność polega na świadczeniu usług pocztowych w rozumieniu ustawy z dnia 23 listopada 2012 r. „Prawo pocztowe, a nie – jak to wynika z obecnie obowiązującej usta-

mogą prowadzić handel we wszystkie niedziele i święta, czego nie mogłyby czynić, nie mając takiego statusu, bowiem zakres działalności handlowej prowadzonej przez takie placówki nie jest objęty pozostałymi wyłączeniami spod zakazu handlu zawartymi w art. 6 ust. 1 ustawy” – sugerują posłowie PiS.

W ustawie pojawi się także nowa definicja przeważającej działalności. Nie wystarczy już tylko odpowiedni wpis

w CEIDG lub rejestrze REGON. Przeważającą działalnością będzie taka, która „stanowi co najmniej 50 proc. miesięcznego przychodu ze sprzedaży, uzyskanego w miesiącu poprzedzającym miesiąc, w którym jest prowadzony handel lub są wykonywane czynności związane z handlem”. Do ustawy ma także zostać wprowadzony przepis, zgodnie z którym przedsiębiorca



Jesteśmy jedynym państwem w Europie, gdzie w placówce pocztowej sprzedaje się chleb, mydło, powidło, alkohol.

ALFRED BUJARA

mydło, powidło, alkohol. Chcemy, by w przypadku przeważającej działalności wynikającej z ustawy Prawo pocztowe, czy w przypadku 50-procentowej sprzedaży w danej placówce pocztowej, te placówki mogły być czynne. To uszczelnia całkowicie ustawę, czekamy na jak najszybsze wejście tych przepisów w życie – dodaje Alfred Bujara. **S**

Solidarność spotkała się z ministrem edukacji

Rada Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” podczas swoich obrad gościła ministra edukacji i nauki Przemysława Czarńka. Odpowiadał on na trudne pytania członków rady. Poruszono kwestię **podwyżki płac** dla nauczycieli na przyszły rok i realizację porozumienia Solidarności z rządem z kwietnia 2019 roku, które dotyczyło zmiany systemu wynagradzania.

Marcin Koziestański

— **O**dpowiedź pana ministra brzmiała bardzo optymistycznie. Nie wpadamy jednak w euforię, gdyż na realizację czekamy już dwa lata. Nasz sztandarowy postulat to uzależnienie wynagrodzeń nauczycieli od średniej płacy w polskiej gospodarce. Jest duże prawdopodobieństwo, że zostanie to zrealizowane. Tak przynajmniej wynika ze słów ministra – powiedział w „Głosie pracownika” Ryszard Proksa, przewodniczący Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”.

Problemów jest jednak więcej.
– Od 1 stycznia wzrasta płaca minimalna do poziomu większego niż

zarobki początkującego nauczyciela. Minister wspomniał, że znaczna waloryzacja płac nastąpi od września. My się na to nie zgadzamy. Jeżeli mamy podnieść prestiż oraz atrakcyjność zawodu nauczyciela i jednocześnie zmuszeni będziemy dopełniać do minimum pensję człowieka, który skończył studia, to na pewno mamy do czynienia

z działaniem destrukcyjnym – przyznał przewodniczący.

W Radiu Gdańsk odbyła się też ostatnio debata poświęcona Annie Walentynowicz i innym bohaterom sierpniowych strajków. Na czym polegał fenomen kobiety zwyczajnej, a jednocześnie wyjątkowej? – Mama była cały czas sobą. Taką ją pamiętam od najmłodszych lat. Później, kiedy zaangażowała się w działalność wolnych związków zawodowych, kiedy wybuchł strajk w 1980 roku, była cały czas tą samą kobietą. Nie zależało jej na byciu kimś ważnym, na zaszczytach. Dla niej

NASZ SZTANDAROWY POSTULAT TO UZALEŻNIENIE WYNAGRODZEŃ NAUCZYCIELI OD ŚREDNIEJ PŁACY W POLSKIEJ GOSPODARCE.

najważniejsza była prawda i sprawiedliwość. Brzydziła się kłamstwem, dla niej prawda była rzeczą nadrzędną – mówił jej syn Janusz Walentynowicz. **S**

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Nowa audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 12.30**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

PRAWO

Dopuszczalne granice KRYTYKI

Jestem blogerką, zajmuję się modą. Często publikuję w sieci różne produkty, omawiam je i opisuję, często wyrażam opinie na ich temat. Od kiedy mój blog stał się bardziej popularny, zaczęły się pojawiać obraźliwe wpisy, bardzo krytyczne uwagi zarówno dotyczące mojej osoby, jak i moich kompetencji jako prowadzącej blog. **Czy takie wpisy to jeszcze krytyka czy już zniewaga?**

| Tomasz Oleksiewicz, radca prawny |

Przedmiotem ochrony art. 212 § 1 i 2 k.k. jest cześć danej jednostki rozumiana jako jej dobre imię i uznanie należne w odbiorze innych ludzi. Zarówno w doktrynie, jak i orzecznictwie wyróżnia się dwa przejawy dobra osobistego: cześć zewnętrzną – jego dobre imię, oraz cześć wewnętrzną – godność osobistą. Cześć zewnętrzna to, mówiąc krótko, opinia, którą o danej osobie mają inni, a cześć wewnętrzna to poczucie osoby o swojej wartości, oczekiwanie przez nią szacunku od innych. W prawie karnym zróżnicowanie to znajduje odzwierciedlenie w statuowaniu przestępstwa zniesławienia, to jest art. 212 k.k., i przestępstwa znieważenia, to jest art. 216 k.k.

Do zniesławienia dochodzi w razie przypisania innej osobie takiego postępowania lub takich właściwości, które mogą ją poniżyć w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego do zajmowania określonego stanowiska lub do wykonywania określonego zawodu bądź prowadzenia określonej działalności. Zniesławienie godzi w opi-

nię innych o danej osobie, wówczas gdy zaburza ich zaufanie do niej, czy poniża ją w ich oczach. Nie dochodzi do zniesławienia przez wypowiedź, gest czy zachowanie, których odbiorcą jest jedynie ta osoba.

Odnosząc się zaś do występków zniewagi, takie zachowanie stanowią wypowiedzi godzące w godność danej osoby, obelżywe lub ośmieszające, nie dające się zracjonalizować. Ze względu na to, że zniewaga godzi w poczucie własnej wartości danej osoby, dlatego znieważenie, inaczej niż zniesławienie, może nastąpić także wtedy, gdy odbiorcą wypowiedzi o treści naruszającej cześć jest wyłącznie ta osoba.

Hejt, czy inaczej mowa nienawiści, nie może zastępować rzeczowej krytyki, na co zwracają niejednokrotnie uwagę sądy. Wolność wyrażania swoich poglądów nie oznacza wolności znieważania. Osoba, która wyraża opinie w sposób publiczny, jak choćby poprzez wpisy na portalach społecznościowych czy komentując popularne blogi, nie może przekraczać pewnych granic, w szczególności w odniesieniu do po-

szanowania dobrego imienia i praw innych osób.

Jak zauważył Sąd Najwyższy w postanowieniu z dnia 24.10.2017 r., V KK 278/17, OSNKW 2018, nr 1, poz. 9: „Ocena charakteru wypowiedzi umieszczonej na stronie internetowej, jako wypełniającej znamiona przestępstwa zniewagi lub zniesławienia, może być dokonana wyłącznie w drodze dokładnej analizy treści tej wypowiedzi. Nie tylko dosłowna treść wypowiedzi wpływa na jej ocenę karnoprawną, ale w równym stopniu znaczenie mają okoliczności i miejsce jej sformułowania, jak również wcześniejsze zachowanie pokrzywdzonego tą wypowiedzią oraz treść i sposób wyrażenia przez niego określonych opinii. Nie jest przy tym możliwe ustalenie z góry, jaki konkretnie rodzaj wypowiedzi może zostać zakwalifikowany jako wypowiedź zniesławiająca lub znieważająca. W konsekwencji (...) dokonanej oceny sąd orzekający w sprawie dotyczącej problematyki dopuszczalnych granic krytyki w internecie musi stwierdzić,

czy znamiona przestępstwa zniesławienia lub zniewagi zostały wypełnione – zarówno w sposób formalny,

jak i materialny – należycie motywując swoją decyzję, z odwołaniem się do sposobu wykładni ustawowych

znamion powyższych przestępstw, z uwzględnieniem elementów społecznej szkodliwości czynu”. **S**

WYREJESTROWANIE jednostki organizacyjnej Związku

NSZZ „Solidarność” jest jednym związkami zawodowym. Zasady dotyczące zarówno tworzenia, jak i zakończenia istnienia związków zawodowych określa ustawa o związkach zawodowych. Akt ten dotyczy przy tym związków zawodowych jako całych jednostek, natomiast nie obejmuje swoją regulacją wewnętrznych struktur danego związku. Wynika to z zasady samorządności związkowej – o wszelkich kwestiach dotyczących spraw wewnątrzorganizacyjnych decydują same związki w swoim statucie lub innych aktach wewnętrznych.

Dr Jakub Szmit, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

TYM SAMYM, O ILE POTENCJALNE ZAKOŃCZENIE istnienia NSZZ „Solidarność” (sposób prowadzący się ostatecznie do wykreślenia związku z Krajowego Rejestru Sądowego) dokonywałoby się zasadniczo w oparciu o przepisy ustawowe, o tyle analogiczne działanie dotyczące wewnętrznych jednostek organizacyjnych Związku jest regulowane Statutem (przy czym jedną z ustawowych przesłanek wykreślenia związku zawodowego jest podjęcie uchwały w tej sprawie przez właściwy statutowo organ, tzw. samorozwiązanie, w związku z czym w tym zakresie znaczenie mają także rozwiązania statutu NSZZ „Solidarność”, a dokładniej rzecz biorąc jego § 33).

W przypadku zatem zakończenia istnienia wewnętrznych jednostek organizacyjnych Związku (dalej: jednostki) podstawowe znaczenie

mają § 31 i 32 Statutu. Pierwszy z nich wprowadza zasadę, że właściwa do dokonania tej czynności jest władza wykonawcza, która daną jednostkę zarejestrowała. Co więcej, to właśnie ta władza podejmuje w tym zakresie decyzję, a zatem nie jest ona tylko wykonawcą czyjejś woli, ale ma ona uprawnienie decyzyjne. Z kolei § 32 zawiera katalog przesłanek, które umożliwiają podjęcie takiego działania. Co istotne – katalog ten ma charakter zamknięty, co znaczy, że brak wystąpienia którejs z nich uniemożliwia dokonanie wyrejestrowania jednostki. Ma to podwójne znaczenie. Po pierwsze, szczególną uwagę należy zwrócić na te jednostki, które są osobami prawnymi. W ich wypadku skutki wyrejestrowania (wadliwego) mogą bowiem mieć charakter także zewnętrzny, tzn. dotyczyć relacji z podmiotami po-

zazwiązkowymi (np. bankiem, urzędem skarbowym itp.). Po drugie, nawet jeżeli obiektywnie rzecz biorąc dalsze istnienie danej jednostki jest pozbawione celu, ale nie zaistnieje żadna z przesłanek wskazanych w § 32 ust. 1 Statutu, wówczas formalnie należy nadal dopuścić istnienie takiej jednostki.

W kwestii samych przesłanek warto zwrócić uwagę na praktyczny problem związany z pierwszą z nich, a mianowicie spadkiem liczby członków poniżej pewnego poziomu. Otóż poziom ten ma według Statutu zostać ustalony w uchwale Krajowego Zjazdu Delegatów lub Komisji Krajowej. Akt taki nie został jednak do tej pory wydany, co oznacza, że przesłanka ta właściwie nie może być zastosowana w praktyce.

Obowiązuje natomiast uchwała KK nr 16/06 ws. zakończenia istnienia jednostki organizacyjnej Związku, zmian zasięgu działania regionów oraz zmiany miejsca rejestracji jednostek organizacyjnych Związku. W akcie tym wskazano m.in., że nie może być powodem zakończenia istnienia danej jednostki organizacyjnej Związku decyzja jej władz lub większości członków tej organizacji w sprawie wystąpienia ze Związku (§ 2 pkt 4). **S**

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy śłać na adres redakcja@tygodniksolidarnosc.com (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**”) lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

SPORT



Fot. INPHO / Ryan Byrne / imago sport / FORUM

A więc stało się. We wtorek, 31 sierpnia, czyli w ostatnim dniu letniego okienka transferowego Manchester United oficjalnie potwierdził, że do tego klubu **po 12 latach przerwy** wrócił jeden z najlepszych piłkarzy świata – Cristiano Ronaldo. Do tego kroku namawiał znakomitego 36-letniego portugalskiego napastnika sir Alex Ferguson, który w 2003 roku ściągnął go do „Czerwonych Diabłów”.

| Łukasz Bobruk |

Tegoroczne letnie okno transferowe pełne jest niesamowitych transakcji. Wspomnijmy choćby transfer Leo Messiego z Barcelony do Paris Saint-Germain, Romelu Lukaku z Interu Mediolan do Chelsea (też powrót), wypożyczenie Antoine’a Griezmann’a z Barcelony ponownie do Atletico Madryt czy też przejście młodego, utalentowanego Anglika Jadona Sancho

z Borussii Dortmund do Manchesteru United. Jednak moją największą uwagę skupiło ponowne przejście Ronaldo do ostatniego z wymienionych klubów.

Słynny „CR7” w utytułowanej angielskiej drużynie znalazł się po raz pierwszy, gdy miał 18 lat, zatem trafił do niej, będąc nieopierzonym młokosem. Samemu Fergusonowi wpadł w oko jeszcze podczas

gry w lizbońskim Sportingu, zatem Szkot ani przez chwilę się nie wahał i za wszelką cenę chciał mieć utalentowanego młodego Portugalczyka u siebie. Ostatecznie cena ta wyniosła 19 milionów euro, i jak się okazało, zwróciła się po wielokroć. Cristiano Ronaldo, który został najdroższym nastolatkiem w historii futbolu, w Manchesterze spędził sześć lat. W tym czasie zdążył osią-

gnąć bardzo wiele. Trzykrotnie zdobył mistrzostwo Anglii (2007, 2008, 2009), raz wywalczył Puchar Anglii (2004), dwukrotnie Puchar Ligi Angielskiej (2006, 2009) oraz Tarczę Wspólnoty (2007), czyli po prostu superpuchar tego kraju. Do tego doszły sukcesy na arenie międzynarodowej,

za które można z pewnością uznać triumfy w Lidze Mistrzów i klubowych mistrzostwach świata, oba w 2008 roku. Rok ten okazał się najlepszym w czasie pobytu Ronaldo w klubie z „czerwonej”

części Manchesteru, ponieważ otrzymał pierwszą ze swoich pięciu Złotych Piłek. Ponadto zdobył Złotego Buta dla najlepszego strzelca w ligach europejskich. Do tego był królem strzelców Ligi Mistrzów i Premier League, a także najlepszym zawodnikiem tych pierwszych rozgrywek.

Jeśli chodzi o pozostałe indywidualne osiągnięcia, jakie w czasach gry w „Czerwonych Diabłach” wywalczył, są to: nagroda Bravo Award w 2004 roku (w tym samym, w którym z reprezentacją Portugalii został wicemistrzem Europy), czterokrotnie miejsce w Drużynie Roku UEFA, trzykrotnie nagroda im. sir Matta Busby’ego dla najlepszego piłkarza roku, dwukrotnie tytuł najlepszego gracza Premier League (zarówno według kibiców, piłkarzy, jak i dziennikarzy), czterokrotny wybór do Jedenastki Roku Premier League, tytuł najlepszego młodego zawodnika angielskiej ekstraklasy 2007 oraz wiele innych tytułów i wyróżnień. Do tego w tym czasie w Portugalii trzy razy z rzędu (lata 2007-2009) był wybierany na najlepszego piłkarza tego kraju.

W 2003 ROKU CRISTIANO RONALDO, PRZECHODZĄC ZA 19 MILIONÓW EURO ZE SPORTINGU LIZBONA DO MANCHESTERU UNITED, STAŁ SIĘ NAJDROŻSZYM NASTOLATKIEM W HISTORII FUTBOLU.

Cristiano Ronaldo na to wszystko zasłużył sobie poprzez 292 mecze w barwach Manchesteru United, w których strzelił 118 goli i zaliczył 69 asyst. Ferguson w swojej autobiografii pisał o Portugalczyku: „Cristiano był najbardziej utalentowanym piłkarzem, jaki u mnie grał. Przewyższał wszystkich wspaniałych graczy, których trenowałem w United. A było ich wielu. Pomogliśmy Ronaldo stać się zawodnikiem, którym się stał, a on pomógł nam odzyskać emocje i charakter właściwe wcześniejszym drużynom Manchesteru United”.

Ten zawodnik trafił w 2009 roku do innego wielkiego klubu, a mianowicie do Realu Madryt, gdzie osiągnął jeszcze więcej niż na Old Trafford. Tam pracował z innymi wielkimi szkoleniowcami, jak José Mourinho,



Cristiano był najbardziej utalentowanym piłkarzem, jaki u mnie grał. Przewyższał wszystkich wspaniałych graczy, których trenowałem w United. A było ich wielu.

sir ALEX FERGUSON

Carlo Ancelotti, Rafael Benitez czy Zinedine Zidane. Lecz jego sukcesy w barwach „Królewskich”, Juventusu czy też kadrze Portugalii, w której został ze 111 golami najlepszym strzelcem w historii futbolu reprezentacyjnego, zasługują na osobne artykuły.

Teraz „CR7” wraca do zespołu z Manchesteru po 12 latach przerwy i – jak zapowiada – chce zapisać w nim nowy, piękny rozdział. Już udało mu się doprowadzić do tego, że na Instagramie został pobity rekord, jeśli chodzi o treść opublikowaną kiedykolwiek przez klub sportowy na tym portalu. Wpis zamieszczony kilka dni przed tym transferem i zapowiadający przyjsie Ronaldo do „Czerwonych Diabłów” polubiło ponad 12,7 miliona osób. I pomyśleć, że mówiło się także o przejściu Portugalczyka do... Manchesteru City. Jednak to jego lokalny rywal wyłożył za niego ok. 25 milionów euro. Patrząc na formę tego piłkarza, który jak na trzydziesto-sześciolatka trzyma się całkiem przyzwoicie, to może dać jeszcze wiele Manchesterowi United.

Jego powrót do tego klubu bez wątplenia można uznać za jeden z najważniejszych piłkarskich powrotów w historii futbolu. Jako takie można wymienić choćby wspomnianych na wstępie Lukaku czy Griezmann, przyjsie Fernando Torresa w 2015 roku do Atletico Madryt po ośmiu latach przerwy, Kaki do AC Milan w 2013 roku po czterech latach czy Zlatana Ibrahimovicia również do „Rossonerich” rok temu po ośmiu latach rozłąki. W Polsce najlepszymi przykładami mogą być Jakub Błaszczykowski, który dwa lata temu znów

został piłkarzem Wisły Kraków, z której wybił się na Zachód w 2007 roku, czy Tomasz Frankowski, który w 2009 roku na zakończenie kariery ponownie zawitał w Jagiellonii z rodzinnego Białegostoku, z której odszedł 16 lat wcześniej. **S**



Kolejny SPRAWDZIAN

Fot. Adobe Stock

Nadchodzący mecz z Anglią w ramach eliminacji do Mistrzostw Świata w Katarze będzie dla naszej reprezentacji ciężką przeprawą. Wcześniej grają z Albanią i San Marino. To, jak poradzą sobie Polacy podczas trwającego zgrupowania, może zdecydować, czy wystąpią w przyszłym roku w Katarze.

Barbara Michałowska

PRZED SPOTKANIEM Z ALBANIĄ NASZA REPREZENTACJA

miała cztery punkty i zajmowała czwarte miejsce w grupie, wyprzedzając Andorę i San Marino. Na pierwszym miejscu z dziewięcioma punktami plasowała się Anglia, na drugim – Węgry, trzecia była Albania.

Koronawirus i inne problemy zdrowotne sprawiły, że podczas tej fazy eliminacji nie zagrają Mateusz Klich, Kacper Kozłowski, Sebastian Szymański, Dawid Kownacki i Krzysztof Piątek. – Wspólnie ze sztabem szkoleniowym staramy się diagnozować problemy, sprawdzać wszystkie możliwe warianty i później podejmować właściwe decyzje. Liczymy na Piotra Zielińskiego, który leczy kontuzję odniesioną podczas meczu ligowego. Staramy się mu pomóc, najlepiej jak tylko możemy, i mamy nadzieję, że będziemy mogli na niego postawić w ostatnim meczu z Anglią – mówił podczas konferencji prasowej pod koniec sierpnia Paulo Sousa.

Dodatkowo na zgrupowanie powołano Kamila Piątkowskiego i Jakuba Kamińskiego.

– Chcę zobaczyć reprezentację, która będzie skupiona na posiadaniu piłki i będzie umiała wykorzystywać czas na murawie. Musimy być zdecydowanie szybsi, chcemy zwiększać naszą dynamikę. Wszystko po to, żeby częściej znajdować się w polu karnym przeciwnika – powiedział Sousa przed meczem z Albanią. Zapytany o doświadczenia z Mistrzostw Europy trener kadry powiedział: – Jeśli chcemy zbudować coś nowego, musimy bazować nie tylko na zwycięstwach, ale i na porażkach. W mojej ocenie tylko w ten sposób można osiągnąć sukces. Niejednokrotnie powtarzałem, że musimy budować mentalność i tożsamość zawodników w kadrze narodowej. Myślę, że robimy to każdego dnia, pracując na zgrupowaniu. Zrobiliśmy postęp, ale jest jeszcze wiele obszarów, w których musimy wprowadzić zmiany.

Po spotkaniach z Albanią, San Marino i Anglią (odpowiednio: 2,

5 i 8 września) sytuacja w grupie może być już jaśniejsza, choć potem nasi piłkarze zagrają jeszcze na zgrupowaniach w październiku i listopadzie. Dla Polski sukcesem będzie zajęcie drugiego miejsca i zagrać w barażach.

Drugi mecz będzie szczególnie dla Roberta Lewandowskiego, który w 2008 roku debiutował w reprezentacji na murawie właśnie podczas meczu z San Marino. Udało mu się wówczas strzelić swoją pierwszą bramkę. Podczas konferencji prasowej w ubiegłym tygodniu mówił,

że na miejscu na pewno wróci wspomnieniami do tamtego spotkania i ówczesnej atmosfery.

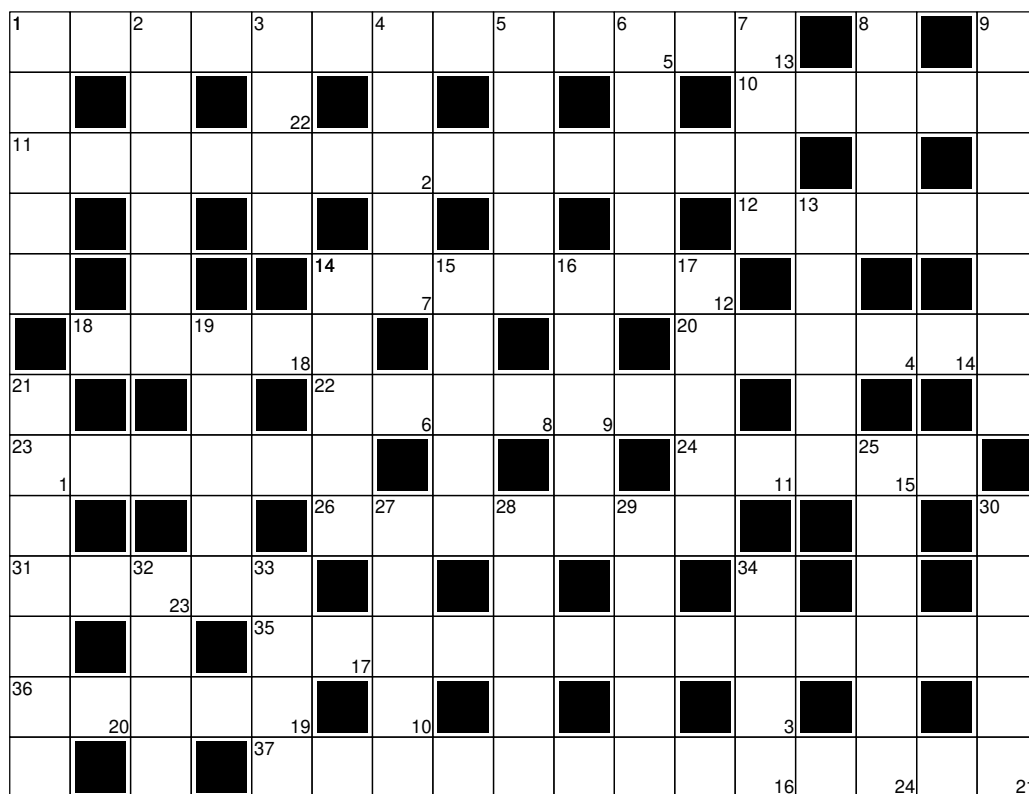
– Chcemy iść razem, czekamy na moment, w którym wszystko „zatrzybi”, na razie teoria wygląda lepiej niż praktyka, ale

to się zmieni – mówił przed wrześniowymi spotkaniami kapitan polskiej reprezentacji.

Dotychczas kadra Polski uczestniczyła w Mistrzostwach Świata ośmiokrotnie. Dwukrotnie osiągnęła trzecią pozycję (w RFN w 1974 roku i w Hiszpanii w 1982 roku). Podczas ostatniego startu w Mistrzostwach Świata w Rosji w 2018 roku Polakom nie udało się wyjść z grupy. **S**

NA RAZIE
TEORIA
WYGLĄDA LEPIEJ
NIŻ PRAKTYKA,
ALE TO SIĘ
ZMIENI.

KRZYŻÓWKA



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

Poziomo:

1 sprawdzanie tożsamości **10** wystawne przyjęcie **11** przyrząd do zmiany napięcia elektrycznego **12** botaniczny lub zoologiczny **14** francuskie auto **18** składnik zapraw murarskich **20** naprawa **22** portugalska metropolia **23** dom gier hazardowych **24** suche w stogu **26** zbędne kilogramy **31** schowek

na asy **35** dążenie do autonomii **36** w rękę łobuziaka **37** autor utworów scenicznych

Pionowo:

1 kraj nadbałtycki **2** wdzięk, powab **3** punktowany egzamin **4** Roger, aktor **5** warunek, który trzeba spełnić **6** waga towaru bez opakowania **7** unijna waluta **8** szablon **9** lichey wyrób **13** litera

alfabetu greckiego **14** odkrycie państwa Curie **15** siedziba organu władzy **16** futrzany szal **17** szlak komunikacyjny **19** pilśniowa lub kompaktowa **21** łupina kokosa **25** świeża wiadomość **27** lampa z dolnym kloszem **28** straż **29** fruwał z Mają **30** skóra na rękawiczki **32** kwiatostan zbóż **33** porcja rudy do wytopu **34** duma jelenia

TYGODNIK Solidarności

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:

ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:

redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:

22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego

numeru „TS” na stronie:

www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski

m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Ewa Banaszekiewicz, Beata Rojek
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze:

tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak,
Mateusz Kosiński, Marcin Koziński, Barbara
Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan,
Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz,
Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski,
Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa,
Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski,
Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Paweł Gabrys-Kurowski,
Piotr Łopuszański, Przemysław Miller,
Tomasz Oleksiewicz, Paweł Pietkun,
Jakub Smit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie

zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów

oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu: Aleksandra Zawadzka

tel. 508 169 537, e-mail:

a.zawadzka@tygodniksolidarnosc.com

Konrad Wernicki

tel. 510 075 689, e-mail:

k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk,

ul. Wały Piastowskie 24

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Szybko! Doznał wylewu jadu
do mózgu!!!



PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

- 1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa,
ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80,
e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com
numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001.
Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
- 2) w wersji elektronicznej przez: tysol.pl;
- 3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
- 4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 104,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 48,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 100,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 204,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 190 euro
– przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach
cena podlega indywidualnej
negocjacji.

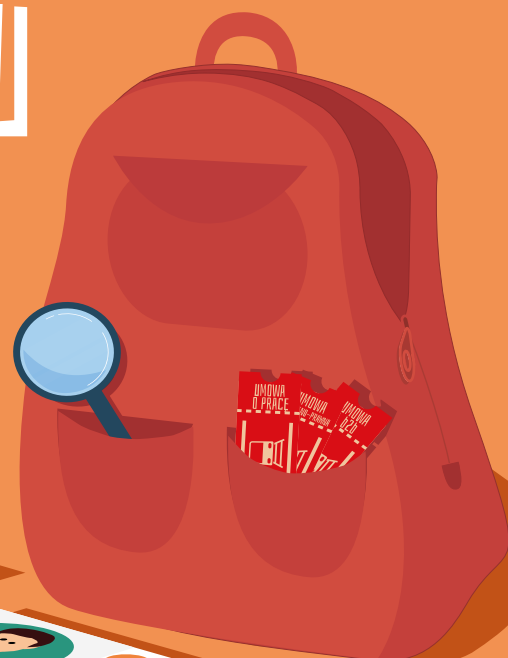
Koszty wysyłki ponosi wydawca.



PRZYGOTUJ SWÓJ BAGAŻ DO PODRÓŻY PO RYNKU PRACY



sprawdź,
co musisz
wiedzieć na



WWW.KOLEJNAMŁODYCH.PL

PARTNERZY STRATEGICZNI

Młodych pracowników
WSPIERAJĄ



PARTNERZY

FILM BRACI SYKÓW

WYSZYŃSKI

ZEMSTA CZY PRZEBACZENIE



MECENASEM FILMU JEST
**POLSKIE GÓRNICTWO NAFTOWE
I GAZOWNICTWO**

Premiera 17 września 2021 r.